5023

POEZYE

VI

B. U. Ł 1641 4487
223/VI

MARYA KONOPNICKA

POEZYE

WYDANIE ZUPEŁNE, KRYTYCZNE

OPRACOWAŁ

JAN CZUBEK

TOM VI

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
NEW YORK ▫ THE POLISH BOOK IMPORT. CO, INC.

12666
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
56928
W BIAŁYMSTOKU

KSIĄŻNICA PODLASKA
im. Łukasza Górnickiego
Nr 111845
Inwentarz Główny
w Białymstoku

821.162.1-1

CZYTELNIA KSIĄŻEK

BIBLJOTEKA
Państwowego Instytutu Nauczycielskiego
im. KRÓLA ZYGMUNTA AUGUSTA
w Białymstoku

Miejska Biblioteka Publiczna
w Białymstoku

14r

5

KOMPUTER

WSZELKIE PRAWA PRZEDRUKU I PRZEKŁADU ZASTRZEŻONE.
DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE.

LUDZIOM I CHWILOM

I. ZA CO, ZA CO TYLE CZEŚCI?[1]

Za co, za co tyle cześci?
Za co to witanie?
— Za siew tylko dobrej wieści:
Wy — kłosy na łanie.
Ja ptak tylko, co wam śpiewa,
Wy — owocne drzewa;
Ja — głos dzwonka na rozświcie,
A wy — czyn i życie!

Wasza wola — moja dola,
Mojej pieśni tony...
Jak skowronek lecę w pola,
Lecę nad zagony.
Pieśń się moja skarży, płacze,
Kiedy śpią oracze,
A gdy brzęczą pługi, kosy,
Śpiewa wniebogłosy!

Gdyby piosnce brakło echa
W żywej piersi brata,
Dawno zgłuchłaby nam strzecha,
Oniemiała chata...
Pieśń jaskółcze gniazdo winie
W serdecznej drużynie;

[1] Wiersz wygłoszony na uroczystem przyjęciu poetki w Kole literacko-artystycznem we Lwowie 14 listopada 1896 r.

Pieśń tam rada pióra składa,
Gdzie bratnia gromada.

Zawitajcież wy mi wzajem,
Wy — i wasze progi!
Idę światem, idę krajem,
Jak pątnik ubogi.
Za tą jasną idę zorzą,
Gdzie na przyszłość orzą,
Za tą gwiazdą, za nadzieją,
Gdzie dla jutra sieją.

Daliście mi w swej gościnie
Chleb i wino ducha...
W waszym chlebie, w waszem winie
Jest moc i otucha:
Nie zmarnieje wasza praca,
Gdy ją pieśń ozłaca;
Pieśń — nie zmilknie w poniewierce,
Gdzie jest wasze serce!

II. ŻNIWO.

FRASZKA DLA PRUSA[1].

. . . . . .
Jeszcze na twoje żniwo czas,
Kwiat jeszcze na twej grzędzie;
A dziś już kłopot jest wpośród nas:
— Co kiedyś będzie!?

Kosiarzy trzaby z wiosek trzech —
Kto wie, czy jeszcze stanie —
Żeby skosili i płacz i śmiech
Na twoim łanie.

Ten jeden wyrósł w jasny kwiat,
Ten drugi w bujne kłosy;
Więc to tam pola tęgi szmat
Zajmą pokosy.

Lecą już pieśni w ranny czas,
Skowronek im pomaga:
Wyciąga Maciek w przecudny bas,
A w dyszkant — Jaga.

Wnet zagra pole brzękiem kos,
Ostrzonych w takt u brusa;

[1] Wiersz na dwudziestopięciolecie pracy literackiej Prusa w r. 1896 do zbiorowego numeru ówczesnego »Kuryera Codzien.«. (1897, nr. 1).

Pytają ludzie: — Co to? — My w głos:
— Żniwo u Prusa! —

Co tam dwojaków będą nieść
Dziecięta w modre ranki!
Co Magda klusek musi gnieść,
Co lać maślanki!

Zaśby pogody jasnej trza
Choć z tydzień, z dwa tygodnie,
Żeby na garściach kośba nam ta
Przeschnęła godnie.

Cudneż to będą one dnie
Dla ptactwa i dla zwierza!
Aż głucho, jak to zwabi się
Skróś odwieczerza!

Tuż świt upuszcza tęcze z rzęs
Na uroszone łany,
Tuż zarży źrebak i udrze kęs,
Chociaż spętany.
. . . . . .
Więc trzeba dziewek znowu rój
Z grabiami słać z chałupy,
By ten użątek kłosisty twój
Zgrabić na kupy.

Trza do powróseł bab choć sto,
Średniaków choć z półkopy!
Bo czemże będą związywać to
Żniwo we snopy? —

Zaś ekonomski trza mieć łeb,
By zliczyć do gromady
Mendle i kopy; bo lada kiep
Nie da z tem rady!

I sam ekonom się za dwóch
Zapoci tam, chudzina!
Co zliczy kopę, a weźmie niuch,
Zmyli — i znów zaczyna.

Teraz-że trzeba złotych dni,
Żeby to oschło z rosy;
Bo kiedy burza błyska i grzmi,
Czernieją kłosy.

A toćby szkoda była nam
Każdego bochna chleba;
Więc dajem na mszę: proboszcz tam
Jest bliżej nieba.

Już odsygnował pięknie dziad,
Już organ nam przygrywa...
Wzdychają baby, w nadobny ład
Idzie wotywa.
. . . . . .
Setnyby musiał wóz być on,
We cztery tęgie konie,
Coby miał zabrać wszystek ten plon
Na twym zagonie!

Trza podawaczy choćby dwóch
U każdej stawiać kopy,
I to wybierać, który jest zuch
Pomiędzy chłopy!

Na wozie takoż tęgi drab,
A i ten skipi pracą...
Tu nie poradzi nijaki cap,
Ani ladaco!

Trzaby, jak perłę, wybrać dzień,
Nie zbytni żar gorąca,

Żeby lekuchnych obłoków cień
Ugaszał słońca.

Tu się rozlegnie śmiech i ruch,
Trzaskanie chłopiąt z biczy;
Przepiórka leci i roni puch,
A derkacz krzyczy.

Bab na pograbki wyszła moc,
Grabiska aże dzwonią...
A dzikich gęsi sznur się pod noc
Skrzykuje błonią...

Ubywa kopic, kipi pot,
Przez złotą kłosów chmurę
Błyskają widły; już snopy w lot
Zapchały furę.

Trzeszczą półdrabki, rośnie stóg,
Piętrzy się góra złota...
Chłop z wozu krzyczy: — Dość! Dalibóg
Wywalę wrota! —

Tak lecą radzić, kto tam żyw,
Ten to, a drugi owo...
A my, gromada, na taki dziw
Aż kręcim głową.

— A to ci z Prusa tego tuz:
Co snopów ma w swym plonie!
Toć nie zabierze tego i wóz
We cztery konie! —

Nicea, 24 grudnia 1896 r.

III. DO DEOTYMY[1].

CHWILA Z POGRZEBU ODYŃCA[2].

Taką cię widzę, jakom cię widziała:
W rozjęku dzwonów, w chorągwianym szumie,
W czerni, lic bielą podniesionych biała,
Idziesz dostojna i w górnej zadumie,
Jaka przystoi pieśniarce tej ziemi,
Gdzie kamień płacze, a ludzie są — niemi.

Za tobą zbity tłum, jak wojsko płynie...
Krzyż mu sztandarem, a proporcem trumna;
A ty hetmanisz tej całej drużynie,
Spokojna, prosta, milcząca i dumna.
Majestat bólu i królewskość męki
Masz w czole, laur wykwita ci z ręki.

Nie wiem, gdzie pójdzie i gdzie tłum powiedzie
Twoja natchniona i żałobna postać;
Lecz lud, któremu ty idziesz na przedzie,
Między grobami nie może się zostać.
On musi wrócić z cmentarzy na boje
Ducha, przez pieśń twą i hetmaństwo twoje!

D. 25 maja r. 1897.

[1] Deotyma (Jadwiga Łuszczewska) — poetka ur. 1840, um. 23 września 1908. Deotyma odpowiedziała na ten wiersz poetycznym listem z d. 7/VI t. r. umieszczonym w »Pamiątce z jubileuszu Deotymy (1852—1897)« (Kraków 1901, str. 40) a przedrukowanym w Tygodniku Ill. 1910, II, 872.

[2] Antoni Edward Odyniec — druh Mickiewicza, poeta, ur. 1804, um. 17 stycznia 1885 w Warszawie.

IV. 24 GRUDNIA 1898 R.

I.

Cisza... Serca tysięcy biciem mocnem, głuchem
Przemawiają bez głosu do siebie, do świata,
Nad głowami tysięcy myśl jedna oblata
I pierś tysięcy dyszy jednym wrzącym duchem.

Cisza... Czucie skupione, jako djament pała,
Żarzy się, jako płomień zduszony ogniska,
W tysiącach źrenic tli się, goreje, rozbłyska,
Tysiącem skier przenika i dusze i ciała.

Cisza... Jak mocne, żywe, jak potężne głosy
Z milczących tłumów biją nawskróś niemej ciszy!
Objęły ziemię... lecą... objęły niebiosy...
Cisza... Ziemia i niebo słucha ich... Już słyszy!

II.

Uderzył dzwon, uderzył dzwon,
Rozpękły się zasłony:
Wśród ludu swego stanął on,
Co dał miljonom czucia ton,
Co kochał za miljony.

Zapłonął duch, rozegrzmiał spiż,
I serca drżą i dzwony...

Buchnęło płomię wzwyż a wzwyż,
Wśród ludu stanął, co niósł krzyż,
Co cierpiał za miljony.

Przeleciał błysk, przeleciał grom
Nad morzem głów wzburzonem;
Wyprorokowan naszym łzom,
Wśród ludu stanął, wrócił w dom,
Co jeden — jest miljonem.

III.

Wśród swojego stanął ludu
Nie zimnym kamieniem,
Ale żarem i płomieniem,
Ale czynem i natchnieniem,
Ale mocą cudu!

Wśród swojego stanął ludu
Nie milczącym głazem,
Ale głośnym dusz wyrazem,
Ale hasłem: Razem! Razem!
Do wspólnego trudu!

Wśród swojego stanął ludu
Nie bezduszną bryłą,
Ale żywą życia siłą,
Arką tego, co już było,
I nadzieją cudu!

IV.

Za twojem hasłem, za twem zawołaniem
Pójdziemy wszyscy zaprzysięgłą rotą,
A gdy na drodze padniem i ustaniem,
Ty nam twej pieśni podasz czarę złotą,
Pieśni miłości nieśmiertelną czarę!
I wskrzesisz siłę życia — życia wiarę!

Za twojem hasłem, za twem zawołaniem
Pójdziemy wszyscy braterską drużyną,
A gdy na drodze padniem i ustaniem,
Twoje się skrzydła nad nami rozwiną,
Twych orlich lotów chwyci nas potęga
I tam »sięgniemy«, kędy wzrok nie sięga.

V.

Uczyniona dziś jest wiosna,
Uczyniony maj...
Leci, leci wieść radosna,
Leci w cały kraj!

Z ust na usta, z łona w łono
Biją życia tchy...
Ziemio, bądź mi pocieszoną!
Ziemio, otrzyj łzy!

Z czarnych zmierzchów długiej nocy
Oświtł życia szlak...
Duch powraca do swej mocy,
A do gniazda ptak!

Duch powraca z życia siłą
W pierś stygnącą już...
Znowu serce będzie biło,
Żar znów buchnie z dusz!

Nie sieroty my już w domie,
Co go wichr chce zmódz...
Stanął pośród nas widomie —
Ojciec nasz i wódz!

Drgnęły serca, drgnęły dłonie
W rzewny, bratni ruch...

Jasno dźwięczy w życia dzwonie
Rozjaśniony duch!

Jasno widzą smutne oczy
Ten najdalszy kres...
Gdzie pieśń wieszcza nam proroczy
Koniec burz i łez!

V. DO ALEKSANDRA ŚWIĘTOCHOWSKIEGO[1].

Zawszem widziała łódkę twoją drobną,
Po wielkiem morzu płynącą osobno,
A tak spokojną, jakbyś wśród ogromu
Wód oceanu — czuł w własnym się domu.

Sam byłeś. Żadne nie pchały cię wiosła,
Ni wzdęta żaglów pierś tchnieniem cię niosła;
U steru łodzi sam stałeś, odbity
W nieskończoności głębie i błękity.

A gdy się wicher zrywał i dokoła
Okręty masztów uniżały czoła,
Spiesząc, gdzie w porcie far[2] jasny się pali,
Łódź twoja cicha leżała na fali.

Za tobą były bezpieczne zatoki;
Tyś w burze płynął przez wiry i mroki
I w nawałnicę, gromami co dyszy,
Niosłeś coś z własnej pogody i ciszy.

Ktoś jest? Dlaczego nieznana ci trwoga,
Którą drży nawy ogromnej załoga?
Jaka cię gwiazda prowadzi i trzyma
Nad przepaściami złotemi oczyma?

[1] Aleksander Świętochowski (ur. 1849) — współczesny dramaturg i publicysta.
[2] Far — latarnia morska.

— Wiem! Tyś jest żeglarz, co w kruchej łupinie
Zysków nie spławia, po zyski nie płynie,
Co łódź odbiwszy wskróś srebrnych pian śniegu,
Nawet swe serce zostawia na brzegu.

Wiem! Tyś jest żeglarz, co w drodze nie liczy
Ani strat swoich, ni swoich zdobyczy,
Bo nie dla siebie płynie i z daleka,
Na drugim brzegu, zapłaty nie czeka.

Wiem! Tyś jest żeglarz, wskróś burzy co słyszy
Pieśń wiekuistej harmonji a ciszy,
Co nawet wpośród własnego rozbicia
Czuje się kręgiem objęty wszechżycia!

Nicea.

VI. HOŁD KRÓLOWEJ JADWIDZE[1].

Na grób twój pójdziem i na miejsce Boże,
Z którego dzwon dziś chwałę twą ogłasza.
O, zapal w sercach naszych nowe zorze,
O, daj nam światło, co moc starą zmoże,
— Królowo nasza!

Zapłomień zimne piersi iskrą ducha!
Oczyść nam usta węglem Izajasza!
Gdzie nędza cierpi, gdzie siedzi noc głucha,
Miłość z serc naszych niech ogniem wybucha,
— Królowo nasza!

Pokaż nam drogę do bratnich dusz ludu,
Gdzie chaty ciemne, gdzie mroczne poddasza!
Daj czołom naszym najświętszy chrzest trudu,
I tęczą twego opromień je cudu,
— Królowo nasza!

Daj zgodę myśli, i jedność daj czynu,
Daj karność — niech się chów twój nie rozprasza!
O, rozpal wpośród niewiast polskich gminu
Żar pożądania zasługi wawrzynu,
— Królowo nasza!

[1] Wiersz nadesłany przez poetkę na wiec kobiet (d. 4 czerwca 1900) do Krakowa, gdzie odczytano go przed pochodem na Wawel.

Daj ziemi służyć! Daj bronić nam ziemi,
Gdy ją dłoń wrogom przedawa Judasza,
Razem z prochami ojców — razem z temi
Piastowych kmieci strzechami siwemi,
— Królowo nasza!

Daj stać niewieścim duchom w tej świątyni,
Co dziś cześć twoją skróś wieków roznasza,
I niech się światło nad nami uczyni,
O, pierwsza chramu tego hospodyni,
— Królowo nasza!

Związ nas imieniem twojem w zwarte roty!
Daj męstwo! niech nas walka nie przestraszа!
Daj zburzyć twierdze krzywd, nędzy, ciemnoty!
Rozwiń nad nami proporzec Twój złoty,
— Hetmanko nasza!

KSIĄŻNICA PODLASKA im. Łukasza Górnickiego Nr ..... Inwentarz Główny w Białymstoku
Miejska Biblioteka Publiczna w Białymstoku
BIBLIOTEKA PUBLICZNA MIEJSKA W BIAŁYMSTOKU

VII. NASZA HARFA[1].

Niemo stoi harfa nasza,
A na harfie czarna chusta.
Czasem tylko cichem tchnieniem
Niewidzialne tchną w nią usta.

Czasem tylko przez jej struny
Błysk przeleci gwiazdą bladą,
Niewidzialne na nią ręce
Niewidzialne palce kładą.

I drżą wówczas harfy struny:
Światło rośnie, rozebrzmiewa,
Rozedźwięcza wskróś powietrze...
Harfa płonie, harfa śpiewa.
. . . . . .
Dziwną śpiewa pieśń! Echowe,
Rozechwiane drżą jej tony,
Jakby iskier z pozaświecia
Wzleciały miljony.

[1] Redakcya Biblioteki Warszawskiej, drukując ten utwór w r. 1911 (I, str. 329), dodała następne objaśnienie: »Wiersz niniejszy, nadesłany nam przez ś. p. M. Konopnicką przed dziesięciu laty, z powodu ówczesnych warunków nie mógł być umieszczony. Drukujemy go obecnie według zachowanej odbitki korektorskiej«. Utwór wymierzony przeciw ówczesnym prądom wybujałej zmysłowości w literaturze.

Dziwną śpiewa pieśń! Głębokie,
Pierworodne płyną tony,
Jakby z ziemi się dźwigały
Ciężkich tchów miljony.

Wieją iskry, tchnienia dyszą,
Glina drży za swym aniołem,
Aż się zerwą, zakołyszą
I przenikną społem.

Aż się porwie w lot bez końca,
W żywych ogniach cała złota,
Pełna ziemi, gwiazd i słońca —
— Wieczna pieśń żywota!
. . . . . .
Przepotężną oto siłą
Dwuświat spoił się daleki...
— Przed wiekami to już było,
A będzie — na wieki.

Duch i ziemia, duch i ciało
To nie rozłam już kaleki...
— Przed wiekami to się stało,
A stało — na wieki.

Duch zaślubion z gliny bryłą,
Proch pochwycon w gwiezdne cieki...
Przed wiekami to już było,
A będzie — na wieki.
. . . . . .
To była Arjów[1] pieśń!... Oddech radosny
W słońce, rozkwitłej świeżo duszy świata,

[1] Szczep aryjski czyli indoeuropejski obejmuje dwie grupy azyatyckie: hinduską i irańską, i siedm europejskich: grecką, albańską, romańską, celtycką, germańską, litewską i słowiańską. Sam wyraz Arya miał pierwotnie ciaśniejsze znaczenie: tak siebie nazywał lud w Wedach (Arya — swojacy, rodacy, populares) w przeciwieństwie do innych, wrogich ludów, Dasyu.

Rozkoszy dreszcz to był i wybuch wiosny,
Dzwon życia, co w pierś kołata.

To była Arjów pieśń!... Ta pieśń daleka
Co rajskie jeszcze ogrójce pamięta,
Pierwszych jutrzennych ołtarzy człowieka
Jasna kapłanka i święta.

Przejrzyste były jej szaty. Wskróś słowa
Duch blasków swoich nie taił zazdrośnie,
Widny nią, przez nią, w niej. Tak szła echowa,
Zaświatem w świata przedwiośnie.

Od świętych zdrojów szła, od świętych szczytów
Gór, co tak blizkie Boga były jeszcze,
Że wprost Mu u stóp, na harfie błękitów,
Wiązała struny swe wieszcze.

Za porankową szła tak Ducha gwiazdą,
Brzaskiem oświtła i zorzą otchniona,
Pełne skowronków, na piersi swej gniazdo
Niosąc ukryte w ramiona.
. . . . . .
I tak przyszła nam z jutrzenką,
Powstającą z mórz,
I otrzęsła jasną ręką
Świty swoich zórz.

I puściła skrzydłek końce
Skowronkowych piór,
I rozdzwonił nam pod słońce
Naszej wiosny chór.

I rozwiała się po łanie
Sennych, cichych pól,
I ozwało się w nich łkanie,
Ozwał tęsknot ból.

I rozwiała się po borach,
W sosen, w dębów szum,
I zagrały w dźwięcznych korach
Surmy naszych dum.

I otrzęsła na wód cieki
Modrość swoich szat,
I poniosły nasze rzeki
Srebrne liry w świat.

A gdzie tchnienie jej powiało,
Jak za kwieciem puch,
Leciał za nią, ziemią całą,
Rozśpiewany duch.
. . . . . .
I ta była naszej liry
Jedna struna.
A ta druga — orle skwiry...
A ta trzecia — trzask pioruna
Na ogromnem bojowisku...
A ta czwarta — duch w zabłysku,
Wichrowymi gnany loty,
Widun[1] świtów złoty!

A gdy pieśniarz zbliżył dłonie,
Targnął niemi,
W miljonowym grzmiały tonie
Moce nieba, moce ziemi;
I nie było w nich rozdziału
Dusz i ciał od ideału,
Tylko jedna, pełna, złota,
Jasna pieśń żywota!
. . . . . .
. . . . . .

[1] Widun (wyraz utworzony na podobieństwo zwiastun, opiekun) — ten, co widzi.

...A wy czemu ją zaparli
W waszym tonie, w waszej pieśni,
Czemu od niej odumarli
Wy — cieleśni?

Czemu struny jej zrywacie
U gwiaździstych gdzieś powałów,
Wy — grający na rozbracie
Dusz — od ideałów?

Wiem! Wam na nic nasza lira,
Ta podparta sercem ludu...
Wiem, pieśń wasza, pieśń wampira,
Chce ją wyssać — z cudu.
. . . . . .

Nie aryjska jest pieśń wasza!
Żywiącego nie ma tonu.
Ona trupi dech roznasza
Niniw, Babylonu...[1]

Skróś bisiorów, skróś purpury,
Gdzie się wasza pieśń przewala,
Błyska zieleń wężej skóry
Fegora-Baala[2].

Nie aryjscy wy pieśniarze,
Obcy nam jest szał wasz dziki
I dymiące żądz ołtarze:
Wy — Assyryjczyki!

[1] Niniwa, Babylon i (niżej) Assyrya — ludy semickie, uprawiające rozpustę.

[2] Baal-Fegor — Baal, bóg Moabitów (lub Madyanitów)‘ czczony na górze Peor; poetka idzie tu za wykładem św. Hieronima, który Baal-Fegor mylnie wyjaśnia jako *idolum tentiginis* (a więc: bożek rozpusty). Por. W. Roscher: Mythologisches Lexicon pod »Beelphegor«.

Skróś wiosennych waszych kwiatów,
Skróś kadzideł trybularzy,
Blask się próchna po was żarzy
Starością Azjatów!

Nie, nie pójdziem bić pokłonów
W assyryjskie wasze chramy!
Pieśń, co tchnieniem jest miljonów,
Tę pieśń — my ją mamy!
. . . . . .

Gasną, cichną harfy struny,
Światło w echach się rozwiewa,
Kir je kryje w czarne runy[1]...
Harfa już nie śpiewa!

[1] Runy — od runo, wełna, tu: materya wełniana, sukno.

VIII. ŚWIATBY JUŻ DAWNO PRZESTAŁ TRWAĆ...

Światby już dawno przestał trwać
W łez, krwi i zła powodzi,
Tylko że w każdą cichą noc
Chrystus po ziemi chodzi.

Chodzi po ziemi wszerz i wzdłuż
Drogą świetlaną, jasną,
I zbiera łzy w miesięczny kruż,
Kiedy płaczący zasną.

I zbiera krzywdy i zbiera krew
Tych, co ponieśli rany,
I ściera z ziemi ból i gniew
Okrajem swej sukmany.

I ściera z ziemi trud i znój,
Śmiertelne ściera poty,
A przed nim snuje pas srebrny swój
Ten księżyc blado-złoty...

Nie wiedzą ludzie, co i jak
We śnie im dusze leczy,
A to w przejasny, miesięczny szlak
Zstępuje Syn Człowieczy.

Nie wiedzą ludzie, co i jak
W pierś im balsamem spływa,

A to stóp świętych bliży się znak,
Miesięczna jasność żywa...

Niemałoć w świecie krzywd i win,
Niemało jest żałości...
Uznojon idzie Człowieczy Syn
Przez czarne bólu włości...

Jest-ci dzban Jego po morza głąb,
Po bezdno oceanu,
Lecz nędz i krzywdy w nim już po wrąb,
I coraz ciężej Panu....

Jest-ci dzban Jego po morza kres,
Po gwiezdnych niw okraje,
Lecz coraz pełniej ludzkich w nim łez,
I w znoju Pan ustaje...

I coraz cięższy dźwiga kruż
Nocami miesięcznemi...
Maluczko, a nie będzie już
W co zbierać łez tej ziemi...

Maluczko, a przez kruża brzeg
Przechluśnie się krew świata,
I księżycowy zczerwieni śnieg
Chrystusa długa szata...

I ociężeje szaty rąb,
W krwi uroszonej wełny...
...Po nieba szczyt, po morza głąb
Świat będzie bólu pełny.

IX. O WRZEŚNI[1].

Tam od Gniezna i od Warty
Biją głosy w świat otwarty,
Biją głosy, ziemia jęczy:
— Prusak dzieci polskie męczy!

Za ten pacierz w własnej mowie,
Co ją zdali nam ojcowie,
Co go nas uczyły matki,
— Prusak męczy polskie dziatki!

Wstał na gnieździe Orzeł biały,
Pióra mu się w blask rozwiały...
Gdzieś do Boga z skargą leci...
— Prusak męczy polskie dzieci!

Zbudziły się prochy Piasta,
Wstał król, berło mu urasta,
Skroń w koronie jasnej świeci,
Bronić idzie polskie dzieci...

[1] W maju 1901 zaprowadził rząd pruski w Poznańskiem bez wiedzy i woli władzy duchownej naukę religii katolickiej po szkołach w języku niemieckim. Gdy dziatwa polska wzbraniała się nie tylko uczyć się religii po niemiecku, ale nawet przyjmować niemieckie elementarze, pruscy nauczyciele uciekli się do chłosty. Najgłośniejszy wypadek zastosowania tej kary zaszedł we Wrześni pod Gnieznem, gdzie zbiegowisko pod szkołą słusznie oburzonych matek ściągnęło na nie proces, zakończony niezwykle surowym nawet w stosunkach pruskich wyrokiem.

— Zwołajcie mi moje rady,
Niechaj śpieszą do gromady!
Zwołajcie mi moich kmieci...
— Prusak męczy polskie dzieci!

Wstańcie, sioła! Wstańcie, grody!
Ruszcie z brzegów Gopła wody!
Bijcie dzwony od Kruszwicy,
Skróś Piastowej mej ziemicy!

Bijcie, dzwony, bijcie, serca,
Niech drży Prusak przeniewierca,
Niech po świecie krzyk wasz leci:
— Prusak męczy polskie dzieci!

Niechaj wiara moja stanie,
Niech się skrzyknie zawołanie,
Wici niechaj lud zanieci...
— Prusak męczy polskie dzieci...

X. NA ŚMIERĆ ADAMA PŁUGA[1].

Odszedł od nas święty Pański!
Jeszcze blaski za nim wieją,
Jeszcze dźwięczy pieśń anielska...
Odszedł z wiarą i z nadzieją!

Miłość — tę zostawił z nami,
Wierny ludziom, wierny ziemi...
— Odszedł od nas święty Pański
Ścieżynami gwiaździstemi,

Gdzie odchodzą prości, czyści,
Urzeczeni przez tęsknotę,
Seraficzni gdzie lutniści
Nawiązują struny złote...

Gdzie się w zorzach wysrebrzają
Czarne puchy ziemskiej nocy,
Gdzie odchodzą męczennicy
I wyznawcy i prorocy...

Z narodowych krynic ducha,
Z łanów naszych, z chaty proga,
Poszła jemu prosto w niebo
Jasna ścieżka, polna droga...

[1] Adam Pług (Antoni Pietkiewicz) ur. 1823, um. 2 listopada 1903 — poeta, powieściopisarz i publicysta człowiek rzadkiej prawości i dobroci serca.

Poszła jemu życia miedza,
Okwitniona cierniem, głogiem...
Odszedł od nas święty Pański,
Owionięty odszedł Bogiem!

BIBLJOTEKA
Państw. Seminarjum Naucz.
im. [illegible]
W Białymstoku

XI. NOWE LATO.

Nowe lato Chrystusowe
Zawitało w nasze progi.
Hej! otwórzmy drzwi od chaty,
Światło niesie gość nasz drogi!

Światło niesie onej gwiazdy,
Betleemskiej gwiazdy oto,
Co nad ludźmi dobrej woli
Zajaśniała jutrznią złotą.

Światło niesie pod tę strzechę,
Gdzie bywało smutno, ciemno;
Niesie sercom tym pociechę,
Co płakały nadaremno!

— O, zawitaj, Roku nowy!
Ty z bożego idziesz wieca[1],
Powiedzże nam, przemów słowy,
Jaka będzie dola kmieca?

Co tam o nas uradzają
W onej rajskiej Bożej radzie?
O nas, matkach, o dzieciskach,
O tej ziemi, o gromadzie?

[1] Wiec — rada.

Czy się też tam przechyliła
Ona szala naszej biedy?
Czy się znaczy dobra dola
I skąd przyjdzie nam i kiedy?

Czy daleko od nas jeszcze
Miłościwe ono lato,
Gdy zaświeci jasne słonko
Nad tą ziemią, nad tą chatą?
. . . . . .
Równo, równo trzyma w niebie
Złote szale ręka Boża!
Ni dla pana, ni dla chłopa,
Tylko wszystkim wschodzi zorza!

Ile światła w twojej duszy,
Tyle słonka świecić będzie;
Tyle ziarna kłosy dadzą,
Ile potu na twej grzędzie!

Dobra dola tym się znaczy,
Co miłują ziemię-matkę,
Co miłują ludzi-braci,
Słodką zgodę, czystą chatkę!

A nie będzie szła jej droga
Ani z wschodu ni z zachodu,
Jeno z wiary w lepsze jutro,
Jeno z pracy dla narodu!

Miłościwe lato boże
Idzie ku nam, idzie oto...
A kto serce w niebo wznosi,
Ujrzy jego ścieżkę złotą!

XII. HEJNAŁ.

Bij nam, dzwonie, z górnej wieży,
Bij nam w dobry czas.
Niech twój głos nam pierś rozszerzy,
W ciche pola niech uderzy,
W ciche pola, w cichy las!
Niech rozbudzi nas!

Przez te nasze złote łany,
Przez chat naszych nizkie ściany
Bij nawskroś,
Dzień nam głoś,
Odpędź marne sny!

Sercom — spiżu dodaj mocy,
Niechaj gnuśni my otrocy
Wstaniem, jako lwy,
Na ten głos, co drży...
Na excelsior duchom grzmij,
Bij nam, dzwonie, bij!...

XIII. NA GROBOWY KAMIEŃ LEONA BOROWSKIEGO NA ROŚI[1].

Kiedy nasze Orły boże
Brały z gniazda pierwszy lot,
Tyś im wskazał, gdzie się zorze
Zapłomienią w świtu porze,
Gdzie słoneczny błyśnie grot!

Na strażnicy stałeś ducha,
Zapatrzony w mrok i noc...
Jeszcze ziemia była głucha,
Gdyś zakrzyknął: Dzień wybucha!
Wieszczy dzień i wieszcza moc!

Przesłannikiem byłeś wielu,
Co nam nieśli dobrą wieść...
Pieśni — Janie ty Chrzcicielu,
Lotów ducha wskazicielu,
Prochom serca twego cześć!

[1] Leon Borowski (ur. 1784, um. 1846) — profesor wymowy poezyi w uniwersytecie wileńskim, nauczyciel Mickiewicza, Odyńca, Chodźków, i t. d. Roś — przedmieście wileńskie z cmentarzem.

XIV. BOGARODZICA.

GŁOS.

Nigdym ja ciebie, ludu, nie rzuciła,
Nigdym ci mego nie odjęła lica,
Ja — po dawnemu — moc twoja i siła!

LUD.

...Bogarodzica!...

GŁOS.

Rzeszom ja twoim skróś zmierzchów hetmanię,
Jako w zaranie.

Przed tobą idę i przy tobie stoję
Z bojowem hasłem, z piór orlich szelestem,
A kiedy ducha bierzesz na pierś zbroję,
Tarczą ci jestem...
I w klęsce nawet w blask odziewam złoty
Poległe roty.

Sztandar ja niosę, ponad ziemię wzbity,
Iżby go oczy gasnące widziały,
A iżby znak mój powiewał w błękity,
Jak za dni chwały.
Sztandar ja niosę, a nie puszczam z ręki,
Mimo wiek męki.

A choć go dzisiaj wiatr nie żenie chyży,
Co orły białe porywał na boje,
Choć poczerniały u mogił, u krzyży
Proporce moje,
Lecz żołnierzowi sztandar, i zwinięty,
Drogi a święty.

Żołnierze sąście zawołania mego
I mej chorągwi towarzysze wierne,
A poprzez wieki rubieży mych strzegą
Duchy pancerne...
Żołnierze sąście, sąście kość orłowa
Rycerzy słowa!

A ja was wiodę i stawiam, gdzie trwoga
Przez sioła, grody a przez ziemie rolne...
I tak sprawuję zdane mi przez Boga
Hetmaństwo polne...
Od mej buławy idzie rozkazanie
Szumem po łanie.

A ja was wiodę — niewiasty i męże,
Na mury fortec i za twierdzy bramy,
Bo choć dziś insze bronie i oręże,
Lecz bój — ten samy!
A przebojowan musi być i będzie
W mojej komendzie.

Ten tylko bowiem lud upada w cienie,
Który sam sobie nie dochował wiary,
Temu, co stracił sztandaru widzenie,
Na nic sztandary!
Mocnym i wiernym duchom ja przywodzę
W wolności drodze.

A wy się czujcie, nie jak luza[1] marna,
Co krzykiem trwogi przed bojem wybucha,

[1] Luza — służba obozowa, ciury.

Lecz jako zwarta chorągiew i karna,
Na żołdzie ducha,
I jak rycerstwo, któremu hetmani
Niebieska Pani.

Tak, odnowione jest zaprzysiężenie
Hetmaństwa mego i rycerskiej wiary,
A teraz — wznieście nad groby i cienie
Światła sztandary,
Scheda wy moja i moja dzielnica!

LUD.

...Bogarodzica!...

NOWE PIEŚNI

I

KU CHACIE

I. CO MI NADA...

Co mi nada, co pomoże
Cudza ziemia, cudze morze,
Kiedy moja dusza cała
Tam przyrosła, tam została,
Gdzie mój stary próg!

Co mi nada piękno cudze,
Gdy w niem tęsknię, gdy w niem nudzę,
Kiedy serce moje płacze
I ku chacie swej kołacze
Z tych dalekich dróg!

Obejdź lądy, opłyń wody:
Nie odtęsknisz swej zagrody,
Nie wydumasz zadumania,
Co ci stary dom przesłania,
Stary pszczelny ul...

Oczy tylko patrzą twoje
W cudze niebo, w cudze zdroje,
Ale dusza ci z wyrajów
Drży do łąk tych, do tych gajów,
Do zroszonych pól...

W marmurowych chodzisz grodach,
Utęskniony po tych wodach,

Po tych wodach, co tam cieką
Strugą modrą i daleką,
Het, przez łężny szlak...

Wskróś palm wiania słyszysz bicie
Skowronkowych piórek w życie,
I uciekasz w cztery ściany
Śpiewać, dumać naprzemiany,
Co tam, gdzie i jak...

II. RANKIEM W POLU.

Posrebrzało pole rosą,
Chodzi zorza stopką bosą,
Chodzi miedzą, chodzi żytem,
Sieje perły srebrnem sitem.
Zaszeptały liściem drzewa,
Pierwszą nutkę ptaszę śpiewa,
Dzionek modrą idzie drogą...
— Zresztą nigdzie nic, nikogo!

W sinym jarze wioska drzemie,
Opar kryje łężne ziemie,
Wierzby w strugach wodę piją,
Mgły lekuchną przędzę wiją,
Gaje mówią w głos pacierze,
Ślubną suknię brzoza bierze,
Macierzanki pachną błogo...
— Zresztą nigdzie nic, nikogo!

Z pod zroszonej ziemi grudki
Wstają jasne niezabudki,
Roztulają złote oczy
U zdrojowych wód przezroczy.
Maczek zbudził się zajęczy,
Kropelkami rosy brzęczy,
Za nim bratki, jako mogą...
— Zresztą nigdzie nic, nikogo!

Cisza w polu — że aż dzwoni,
Pusto w polu — jak na dłoni!
Przejrzeć można w koniec z końca
Złotniejący świat do słońca,
Czysty lazur ponad światem,
Przetykane błonia kwiatem,
Cienie gruszy ponad drogą...
— Zresztą nigdzie nic, nikogo!

III. W MIASTECZKU.

Takich gródków, jak te nasze,
Niema w całym świecie!
— Niby gniazdo siedzi ptasze,
Skryte w zieleń, w kwiecie,
Niby gniazdo się rozlega
Pieśnią i furkotem
Aż do onej strugi brzega
Tem powietrzem złotem.

Dookoła gaje, pola
I łężne rozłogi,
Krzywe wierzby, jak im wola,
Rosną wedle drogi.
A jak gdyby z ciekawości,
Jak gdyby umyślnie,
Jedna, druga brzoza w gości
Na rynek się ciśnie.

Gdy zaszumi ta drużyna
W zielonej opończy,
Nie wiesz, gdzie się gród zaczyna,
A gdzie wieś się kończy.
Rzadko cegła gdzie zaświeci,
Kamień — mało kiedy;
Dużo wróbli, dużo dzieci,
A najwięcej — biedy.

Kościół z wieżą poczerniały,
Strzelistej struktury,
Wedle większej boskiej chwały
Kurek błyska z góry.
Na plebanii malwy świecą
I rezeda woni...
Wejdź na ganek, popatrz nieco,
Świat tu jak na dłoni.

Nie zakrywa dym błękitu,
Świst nie głuszy ciszy...
Skowronkową pieśń rozświtu
Cały gródek słyszy.
Serca proste, twarde karki,
Na języku dusze...
Od dąbrowy głos fujarki
I fletnie pastusze.

Pobrzękują dzwonkiem stada
W uroszonej trawie;
Pasze — z dziada i pradziada
Siedzą »w dobrem prawie«.
Jałowicę każdy chowa,
Gdzie — jeszcze od Piasta!
Ta wiśniata — burmistrzowa,
A księża — graniasta.

Chwyci w szkodzie przygarść trawy,
Żerdź w płocie obrusza:
Wnet pół miasta »wedle sprawy«
Ciągnie do ratusza.
Idą mieszczki rozsierdzone,
Żadna nie przepuści;
Czy w tę stronę, czy w tę stronę,
Racya jest, i juści!

Tu mieszczanie idą w rzędzie,
Każdy coś tłómaczy,

Świadków pełna ława będzie,
A jakże inaczej?
Pali z nieba słońce złote,
Pył przydróżki bieli...
Jaki taki zdjął kapotę,
Rusza w kamizeli.

Psów, pastuszął też gromada
Leci poprzód z krzykiem...
Na ratuszu siedzi rada:
Pan pisarz z ławnikiem.
— Co zaglądać tam czeladzi
W te arkana[1] miasta?
Co uradzi, to uradzi
Senatus — i basta!

Krótkie życie, długie waśnie,
Aż słychać o staje...
A niech słowem kto pogłaśnie,
Wnet i serce taje.
Złotych miodów stawią flasze,
Toć kumotry przecie...
— Takich gródków, jak te nasze,
Niema w całym świecie!

[1] Arkana (z łac.) — tajemnice.

IV. NA KUJAWACH[1].

Na Kujawach rżną skrzypice:
Skoczę w tanek, dziewczę chwycę,
Chwycę dziewczę z poza stoła,
Wykręcę je dookoła.

Dokoluśka widno z nieba,
Dokoluśka bochen chleba,
Dokoluśka talar biały,
Dokoluśka – świat je[2] cały!

Niech ta w podłuż tańczą pany
Z izby za próg — odbijany...
Na Kujawach, chwalić Boga,
Chłop nie przejdzie w tańcu proga!

Na Kujawach dziewczę moje,
Dzisia jedno, jutro dwoje;
Kołem jasne słonko chodzi,
Na co pojrzy, to zarodzi!

Kołem, kołem, popod ściany,
Przez bok poła od sukmany,

[1] Kujawy — kraina na lewym brzegu Wisły aż do Noteci i jeziora Gopła.

[2] Je — w gwarze kujawskiej zam. jest; inne formy gwarowe: ta (tam), k' sobie (ku sobie), od sieb' (od siebie); węgorek (węgorzyk), dokoluśka, wszyćko, la Boga.

Na łbie czapa, jak pół stoga,
Wstęga na niej, że — la Boga!

Kołem, kołem, popod ściany!
Trzos rzęsisto nabijany,
A we trzosie dukat prawy...
— Jak Kujawy, to Kujawy!

Stara bieda za mną k'sobie,
A ja od sieb' migiem drobię;
Jak się bieda od sieb' ruszy,
Ja znów k'sobie, co mam duszy!

Chce mnie bieda za czuprynę,
To przyklęknę, to się zwinę,
Na psa urok, stara bieda...
Kto się da, a chłop się nie da!

Coraz głośniej huczą basy.
Przeszły czasy, przyjdą czasy!
A i co mi za niewola?
Komu z pola, mnie do pola!

Z prawej nogi, z lewej nogi,
Wszyscy święci na bok z drogi!
Jak Kujawiak się okręci,
Na bok z drogi, wszyscy święci!

Sam Pan Jezus widzi z nieba,
Że nam dzisia placu trzeba;
Sam Pan Jezus z nieba zerka,
Jak Kujawiak rżnie oberka![1]

Coraz prędzej Pietr Muzyka
Po skrzypicy ciągnie smyka;

[1] Oberek — nazwa tańca.

Coraz gibciej dziewczę gnie się,
Jak węgorek w mokrym lesie.

Na przechybkę, na przegiętkę:[1]
Oj, załapię cię na wędkę;
Na przegiętkę, na przechybkę:
Oj, załapię moją rybkę!

Dokoluśka płot u chaty,
Dokoluśka same braty,
Dokoluśka gniazdo ptasze,
Dokoluśka — wszyćko nasze!

[1] Przechybka — przechylanie się, przegiętka — przeginanie się — ruchy taneczne, wspomniane w poprzedniej strofie: »Coraz gibciej dziewczę gnie się«. Myśl: Przechylaj się, przeginaj się w tańcu: nic nie pomoże, oj, załapię cię i t. d.

V. NA KURPIKACH[1].

Zamodrzała puszcza świtem,
Postukuje bartnik sitem,
Postukuje w pszczelne kłody:
— Będąż, będą lać się miody!
Stoi łąka w pierwszym kwiecie,
Szumi w młody liść dąbrowa,
— O reteczki, o mój świecie,
Jegódeczko jełowcowa![2]

W starej chacie pukłak[3] stary,
W barci ulów nie do pary.
Obkurzonych ziół w kościele
Po wiechetku na złe trzmiele...
A czy puszcza rój wyżywi,
Czy umorzy — co my krzywi?

[1] Kurpie lub Kurpiki — mieszkańcy puszcz mazowieckich, ciągnących się od Ostrołęki do granic Litwy; posiadając mało ziemi zdatnej do uprawy, byli Kurpiowie więcej bartnikami i łowcami, niż rolnikami. Jako celni strzelcy zasłynęli w wojnie szwedzkiej za Augusta II, w zamieszkach po śmierci tego króla, w r. 1794, 1809 i później.

[2] Jegódeczko jełowcowa — forma gwarowa zam. jagódeczko jałowcowa.

[3] Pukłak (wyraz nieznany słownikowi warsz.), zapewne to samo, co pukładka — naczynie buchaste z wiekiem wygiętem, tu służące do zbierania roju.

Boskać to w tem wszystkiem głowa,
— Jegódeczko jełowcowa!

Będąż jeszcze tu kłopoty,
Nim marcowe miną psoty,
Nim się słonko udobrucha,
Nim borową pleśń odchucha.
Ale pszczoła, jak to pszczoła,
Leda czego je wesoła,
Leda wiatr ją w bór pomiecie...
— O reteczki! O mój świecie!...

Myszyniecka puszcza[1] dzwoni,
Rój za rojem aż się goni.
Idą pszczoły na obloty,
Jak ten dukat brzęczą złoty.
Ot, jakbyś go miał w kalecie,
Gdzie na pogrzeb grosz się chowa...
— O reteczki! O mój świecie!
Jegódeczko jełowcowa! —

Będzież jeszcze tu roboty,
Nim się rój uwiąże złoty,
Nim go w rosach, modrym świtem
Przynakryją srebrnem sitem.
Tu jałowiec mi się kurzy,
Tu rój mały, tu znów duży —
— Żebyś taka była zdrowa,
Jegódeczko jełowcowa! —

U gałęzi gronem wiszą,
Liść nie szepnie ranną ciszą,
Pachną smółki gdzieś z gęstwiny,
Idzie w górę dymek siny.

[1] Myszyniec Stary — wieś nad rzeką Rozogą w pow. ostrołęckim, z dawna główna siedziba ludzka w puszczy, której nadała miano.

Już rój garnę białem piórkiem,
Już mi brzęczy sak pod sznurkiem,
Jest i matka z rojem przecie...
— O reteczki! O mój świecie!

Drugi z rojem nie uradzi,
Choć obmiecie i obkadzi.
Trza znającej na to głowy,
Trza czas wiedzieć i zamowy...
Siwe dęby w puszczy siedzą,
Siwe ojce to tam wiedzą,
Jakie kiedy przerzec słowa —
— Jegódeczko jełowcowa!

Oj, wy roje, pszczelne roje,
Najpierw Boskie, potem moje!
Najpierw Boskie służebniki,
Potem moje pracowniki!
Puszcza-matka żywi w lecie,
A ul-ociec zimą chowa!
— O reteczki! O mój świecie!
Jegódeczko jełowcowa!

Dał-ci ludziom Ociec z nieba
Coby wyżyć — tyle chleba,
A zaś Kurpiom, ode głodu,
Ukapnął-ci z nieba miodu...
Ni ja z pługiem, ni ja z kosą,
Ni ja z sierpem jasną rosą,
Jak ptak, letka moja głowa —
— Jegódeczko jełowcowa! —

Chodzę, kroczę poza chatą,
Jak dzień długi, całe lato,
A i nocą, pod gwiazd blaski...
— A co orać, kiej są piaski?

Zdybię grzyba, to jagodę,
Dłubię ule, wiążę siecie,
Kurpik w puszczę — ryba w wodę...
— O reteczki! O mój świecie!

Gdzie nie zajdę, naskróś słyszę
To szum puszczy, to znów ciszę,
Naskróś czuję, jak nią rusza
Jakaś wielka, mocna dusza...
Jak zasłucham się w tym szumie,
Jak tę cichość wyrozumię,
To i kury pieją trzecie...
— O reteczki, o mój świecie!

A zaś zimą wilk się włóczy,
Na kominie sośniak huczy,
Z kalenicy[1] Kurp' dobywa
Koziej nogi[2], co je krzywa.
Jak podsypie do panewki,
W sęk, to w sęka! Nie przelewki!
Broń od Szweda jeszcze chowa...
— Jegódeczko jełowcowa!

Miga rogacz rudym pasem,
To i puknie sobie czasem...
To znów chyłkiem się przymyka
Łoś — to w łosia, dzik — to w dzika!
Święty Boże nie pomoże,
Jak wygarnie, jak wymiecie!
Kulka w czole, lub w komorze...
— O reteczki! O mój świecie!

Idą śniegi, idą tucze,
Po boru się wicher tłucze,

[1] Kalenica — górne zakończenie strzechy.
[2] Kozia noga — nazwa krótkiej strzelby.

U ogniska Kurp' zasiada...
Nuże pieśnie! Nuże rada!
A wtem płomię wichr pomiecie,
Z kalenicy huknie sowa...
— O reteczki! O mój świecie!
Jegódeczko jełowcowa!

Choć schowany w borów szumie,
Na książce się Kurp' rozumie.
Het, od dziada i pradziada,
Co wyczytał — rozpowiada:
To o wojnie, o komecie,
Jak się broni Częstochowa...[1]
— O reteczki! O mój świecie!
Jegódeczko jełowcowa!

Siwą głową bartnik kiwa,
Dziewki przędą u łuczywa,
Z cicha brzęczy rój ten boży,
Aż do pierwszej w niebie zorzy...
Stoją sosny na widecie
Szepce puszcza ciche słowa...
— O reteczki! O mój świecie!
Jegódeczko jełowcowa!

[1] Mowa o obronie Częstochowy w r. 1655.

VI. Z TRZYKRÓLOWĄ GWIAZDĄ.

Wędrowali Trzej Królowie
Z za dalekich mórz,
Nie wiedzieli, że za nimi
Idą łany zbóż.
Nie wiedzieli, że do szopy
Wszystkie nasze walą chłopy
Na tę jasność zórz!

Słucha jeden, słucha drugi,
Skąd tak cudny głos?
A to śpiewa nasz skowronek
Za pobrzękiem kos!
A to nasze łany, grzędy,
Wyśpiewują te kolendy
Skróś porannych ros!

Przyszli króle do Betleem,
Aż tu nowy cud!
Pyta Jezus: — »A gdzież chłopy,
Co tu przyszły z bud?
Gdzie Mazury, Podlasiaki,
Krakowiaki i Ślązaki,
Gdzie mój polski lud?...«

Nie zawstydzi się przed Królmi
Za swe dary chłop,

Nad kadzidło i nad myrrę
Pachnie żytni snop...
A pszenica się migota
Od szczerego cudniej złota
Pod niebieski strop.

I stanęli wszyscy kołem
Tak, jak wyszli z chat,
I huknęli — »Pochwalony« —
Na caluśki świat...
Odhuknęły góry, lasy:
— »Pochwalony po wsze czasy
Bóg nasz i nasz brat!«

VII. NA LECHICKIEM POLU.

I.

Przez lechickie, puste pole
Cichy pielgrzym idzie w gości,
A gdzie przejdzie – ziarno pada
Słonecznej jasności.

Idzie miedzą, idzie drogą,
Przez ugory, przez dąbrowy,
A gdzie przejdzie — tam wyrasta
Posiew Chrystusowy.

Nie wyrasta, jako cedry,
Lecz jak polne, świeże kwiaty,
Blizkie ziemi-rodzicielki,
Blizkie biednej chaty.

I nie szumi, jako burza
W swej potęgi majestacie,
Ale ziemi mówi: »Matko!«
A bliźniemu: »Bracie!«

I wyrosły one słowa,
Niby kłosy żyzne, chlebne,
Takie proste, polne takie,
A takie podniebne!

I już ziemia się rozmaja
W pustce swojej i posusze...
Już się w piersiach przebudziły
Senne ludzkie dusze...

Już serc wiosna się zakwieca,
Tam, gdzie pierwej była zima,
Już bieleje chata kmieca
Za cieniem pielgrzyma.

. . . . . .

II.

Przez lechickie puste pole
Cichy pielgrzym idzie w gości...
A gdzie przejdzie, ziarna rzuca
Słonecznej jasności.

— Kto ty jesteś, o pątniku,
Co posiewasz ziemię w zorze? —
— Jam apostoł, Wojciech święty,
A tu niosę słowo Boże. —

— Jakże przejdziesz, o pątniku,
Między obce ci pogany?
— Poprowadzi mnie ten Chrystus,
Co był za nas na śmierć dany!

— Jakąż bronią, o pątniku,
Walczyć będziesz w twojej drodze?
— Ja miłością będę walczył,
Światło siejąc, gdzie przechodzę! —

— Jakich-że to ech, pątniku,
Tak za tobą słychać granie?
— To jest pieśń »Bogarodzica«,
Co tu z ludem się ostanie! —

VIII. GRAJEK.

I.

Hej, otworzył się przede mną
Świat boży, siny,
Kiedym sobie fujareczkę
Wyciął z wierzbiny!

Otworzyły się przede mną
Te ciemne wrota,
Co w nie leci, ulatuje
Z piersi tęsknota!

Otworzyły się przede mną
Niebieskie kraje,
Uwidziałem, jak zorzeńka
Za morzem wstaje...

Uwidziałem, jak noc sieje
Te gwiazdy boże
W przeoranym srebrną sochą
Modrym ugorze...

Jak te chmury w złotych krosnach
Tkają pas tęczy,
Jak zdmuchuje mgły lekuchne
Słonko z przełęczy...

Uwidziałem, jak się wichry
Rogami bodą
I jak cichość wieczorowa
Klęczy nad wodą...

Uwidziałem, jak się miesiąc
O nowiu bieli,
Jak go rosą polewają
Jaśni anieli..

Jak gościniec bity w niebie
Tym złotym piaskiem,
Jak jutrzenka po nim chodzi,
Odziana blaskiem...

Jak się barwią polne kwiaty
W drogie bisiory,
Jak je wiosna wydobywa
Z ciemnej komory...

Uwidziałem wielkie góry,
Szumiące morze,
I te puszcze niezbrodzone,
O złotej korze...

Uwidziałem ten step siny,
Kośćmi usiany,
Jakie tylko gdzie mogiły,
Jakie kurhany...

I stały się oczy moje,
Jako sokole,
I przeznałem ziemię, niebo,
Jak nasze pole.

I stały się uszy moje,
Jak wilcze słuchy,

I zagadał do mnie słowem
Świat niemy, głuchy.

Zagadały do mnie zdroje,
Huczące wiosną,
I te szmery traw podolnych
Mową żałosną...

Usłyszałem, jak w nich rosa
Perły swe niże,
Jak tym wioskom błogosławią
Przydrożne krzyże...

Usłyszałem, jak ta rola
Rodząca płacze,
Gdy w nią siewne ziarno boże
Na ruń kołacze...

Jak skowronki gęśle stroją
Na jasne nutki
I jak słowik rozpowiada
Żale a smutki...

Jak zaduma polem chodzi,
Jak kamień wzdycha,
Jak tym chatom do snu śpiewa
Noc ciemna, cicha...

Jak osiką popod gajem
Dech ziemi rusza...
— Tylkom tego nie uwidział,
Jak mi gra dusza!

II.

Ciche było serce moje,
Oniemiały ptak;

Teraz śpiewać chce i lecieć
Przez ten modry szlak,
Teraz śpiewać chce i lecieć
Choć na świata skraj...
— Grajże ty mu, fujareczko,
Pieśń swobody graj!

Pusta była moja dusza,
Nierozwity pąk;
Teraz kwiatem się otwiera
Z uroszonych łąk,
Teraz kwiatem się otwiera
W nowej wiosny maj...
— Grajże ty jej, fujareczko,
Pieśń nadziei graj!

Mroczna była dola moja,
Nieobrzasły cień;
Teraz bije w nią świt jasny,
Idzie złoty dzień,
Teraz bije w nią świt jasny,
Het, na troje staj...
— Grajże ty jej, fujareczko,
Pieśń jutrzenną graj!

III.

Na to-żem ja nosił ciebie
W łąki, nad zdroje,
Żebyś dumek wyuczyła
To serce moje?

Na to-żem ja chodził z tobą
W ugór, pod gruszę,
Żebyś płakać nauczyła
Tę moją duszę?

Na to-żem ja nosił ciebie
W to puste pole,
Żebyś klęła, przeklinała
Tę moją dolę?

Nie poczuje, nie uwidzi
Rany, co boli,
Póki pieśnią nie wyleci
Na szlak sokoli!

Nie poczuje, nie uwidzi
Ciernia, co kole,
Póki orłem nie wyleci
Nad nizkie pole!

Ani tego nie zasłyszy,
Gdzie burzy granie,
Póki krzywdy swej nie nazwie
Po własnem mianie!

IV.

Hej, lecą wichry chyże,
Hej, skrzypią czarne krzyże,
Hej, świeci górom słonko,
Hej, ciemno, gdzie poniże!

Hej, szumi rankiem puszcza
Od stromu[1] aż do kuszcza,
Hej, dębom głos podaje
Hej, trawom go nie puszcza!

Hej, rodzi bujna rola
Od kłosa do kąkola,
Hej, jeden w jarzmie chodzi,
Hej, a drugiemu wola!

[1] Strom (wyraz gwarowy) — drzewo.

Hej, niważ ta bogata
Hej, ziarno z niej oblata,
Hej, sytno, gdzie świetlica,
Hej, głodno tam, gdzie chata!

Hej, idą, płyną rzeki,
Hej, we świat gdzieś daleki,
Hej, co ma być inaczej,
Kiej było tak przez wieki!

V.

A choćbym cię, fujareczko,
Cisnął w głębinę,
Lecieć będą twoje pieśnie
Przez wody sine...
Lecieć będą twoje pieśni,
Tęskliwe głosy,
Będzie serce tajać z żalu,
A oczy z rosy.

A choćbym cię, fujareczko,
Zagubił w boru,
Słyszeć będę twoje granie
W echach wieczoru...
Słyszeć będę twoje granie
W ponocnym szumie,
Będę chodził urzeczony
W smętnej zadumie.

A choćbym cię, fujareczko,
Rzucił w rozdroża,
Rozełkają się twem graniem
Te łąki, zboża....
Rozełkają się twem graniem
Te bujne kłosy,
Będą brzozy płakiwały,
Puściwszy włosy.

Zastąpiłyż mi twe pieśnie
Sierocą drogę,
Że ni jawą ich, ni we śnie
Minąć nie mogę...
Zastąpiłyż mi o wiośnie,
Rankiem u strugi,
Chodzą za mną, taj śpiewają,
Jak dzionek długi.

Chodzą za mną lasem, borem,
Chodzą rozłogiem,
Przestępują moje wrota
Lipowym progiem...
Przestępują moje wrota
Wieczorną ciszą,
Obsiadają nizkie ławy,
Do snu kołyszą.

Wschodzi miesiąc, taj zachodzi
Na modrem niebie,
Jedna piosnka mnie obudzi,
Druga kolebie.
Jedna leci, jak skowronek,
Nad zagon miły,
Druga płacze, jak zazula,
Gdzieś u mogiły!

IX. U PROGA.

W okienku chaty zmierzch stoi siny...
Umiera matce Jasiek jedyny,
Umiera Jasiek pod obrazami.
...Święta Panienko, módl się za nami!

Nim pierwsza gwiazda w niebie zaświeci,
Już ci ta dusza z niego uleci...
Nim pierwsza rosa łzami ukanie,
Już ci mu w piersiach serdeczko stanie.

Już mu się znaczą śmiertelne zorze,
Już po nim łuny latają boże,
Latają łuny razem z cieniami...
...Święta Panienko, módl się za nami!

Skróś izby słychać głosy szepcące,
Za czarnym borem ugasa słońce,
Za czarnym borem śmierć trawę kosi,
Coś jakby wzdycha, żaleje cosi...
. . . . . .

— A skąd, mateńko, to granie płynie?
— Cichoj, synaczku! To świerszcz w kominie...
To świerszcz, Jasieńku, między belkami...
...Święta Panienko, módl się za nami!

— Oj, nie, mateńko! Nie świerszcz to woła!
To są skrzypeczki rajskie anioła...
To anioł gra tak na onej drodze,
Co ja nią idę... co nią odchodzę...

— Jeszczeć się skrajem dopala boru
Ognisty rąbek łuny wieczoru,
Jeszczeć się modrzy ten pomierzch siny...
Jeszczeć ci pożyć, Jaśku jedyny!

. . . . . .

Skróś izby lecą szepcące głosy,
Za czarnym borem zgrzyt słychać kosy...
Za czarnym borem trawa się chyli,
Cości łka w izbie, wzdycha a kwili...

— Co to, mateńko, za oknem płacze?
— To wierzba, synku, w szybę kołacze...
Wierzba, Jasieńku, trzęsie listkami...
...Święta Panienko, módl się za nami!

— Oj, nie, mateńko, to płacze chata,
Że mi już od niej... że mi ze świata.
To strzecha płacze nad głową moją,
Że domowinę inszą mi stroją...

— Jeszczeć różaność mieni się w niebie,
Jeszczeć, Jasieńku, pora na ciebie...
Jeszcze się rosy nie bielą w łące,
Jeszcze serdeczko bije mdlejące!...

. . . . . .

— Co tak, mateńko, huczy z daleka?
— Cichoj, synaczku, to płynie rzeka,
Rzeka bystremi płynie wodami...
...Święta Panienko, módl się za nami!

— Oj, nie, mateńko, nie rzeka płynie,
Siekiera ato rąbie w dębinie;
Siekiera rąbie, deski wycina:
Będą tu matce chowali syna...

— Jeszczeć te łuny zachodnie grają,
Jeszcze się gwiazdy po mgiełkach tają,
Jeszczeć się miedze nie urosiły,
Jeszcze ci pora, Jasieńku miły!

. . . . . .

Chwilka za chwilką cichuchno bieży,
Izba anielskich pełna pacierzy;
Za czarnym borem bliższy chrzęst kosy,
Noc idzie z dzbanem nabierać rosy.

— Co to, mateńko, tak szumi, huczy?
— To wiater, synku, polem się włóczy,
Włóczy się wiater, targa kłosami...
...Święta Panienko, módl się za nami!

— Oj, nie, matuchno! Nie wiatr to gędzie...
To szumią srebrne pióra łabędzie,
Srebrzyste pióra, co mnie obtulą
Z sukmanką siwą, z zgrzebną koszulą...

...Wysoko niosą pióra łabędzie
Nad to, co było, nad to, co będzie...
Nad wielkie morze, nad tę głębinę,
Co w nią już lecę... co nią już płynę...

— Gaśnie na niebie zorzeńka sina...
Za czarnym borem śmierć traw docina...
Niesie już nocka rosę we dzbanie...
Już ci umierać, moje kochanie!

. . . . . .

Cicho, cichuchno chwila ubiega.
Wraca się dusza z tamtego brzega,
Wraca się dusza z onej głębiny,
Rzecze mateńce Jasiek jedyny:

— Co to, mateńko, u drzwi się bieli?
— To len, synaczku, len na kądzieli...
Wrzeciono ato srebrzy nitkami...
...Święta Panienko, módl się za nami!

— Oj, nie, mateńko, nie len to biały!
To rajskie lilije ku mnie powiały...
To mi się mleczna otwarła droga...
To dusza moja stoi u proga!...
. . . . . .

Za czarnym borem ucichł chrzęst kosy,
Śmierć ją ociera z gryzącej rosy,
Z gryzącej rosy, z gorzkich łez ziemi,
Co nad trawami płacze polnemi...
. . . . . .

W okienku chaty miesiączek siny,
Leży na ławie Jasiek jedyny,
Umarły leży pod obrazami...
...Święta Panienko, módl się za nami!

II

SKRÓŚ WIEKÓW

I. SKRÓŚ WIEKÓW.

Przez pyły skróś rozsute,
Przez dawnych wieków pleśni
Tu nutę i tam nutę
Do mojej zbieram pieśni.

Tu echem i tam echem
Prastara wieść mnie mami,
I raz jej wtórzę śmiechem,
To znów jej wtórzę łzami...

I słucham, zadumana,
Piastunki starej ludów...
A pieśń się wije, tkana
Wpół z prawdy, a wpół z cudów.

II. APOKRYF[1].

Abgar z Edessy[2], król Mezopotamji,
Śle pozdrowienie dla Galilejczyka,
A list ten pisząc, oblewa go łzami
I do Judei śle przez powiernika,
Który go w chustę jedwabną uwinie
I niósł na sercu będzie, iż nie zginie.
. . . . . .

— Przyszła tu do nas powieść, że w Judei
Wielki się lekarz objawił wśród ludu.
Więc drżący jestem i pełen nadziei,
I czekający oto jestem cudu,
Bowiem ta powieść tajemna a błoga
Mówi, żeś ty jest syn mocnego Boga.

Lecz ja, król choć-em, w nędzy wielkiej żyję,
A drwal, co w topór grzmi w cedrowym lesie,
Abo kamieniarz, co w głaz młotem bije,
Lub najuboższy żebrak w mej Edessie,

[1] Pomiędzy apokryfami znajduje się list trędowatego króla Edessy, do Chrystusa pisany *(P. a.)*. Apokryfy — pisma starego i nowego testamentu, nie uznane przez Kościół. Apokryficzny list króla Edessy, Abgara, znajduje się tłumaczony w »Rozmyślaniach o żywocie P. Jezusa« z XV w., wydanych przez prof. Brücknera w Bibl. Pis. Pol. Kraków 1907.

[2] Edessa — m. nad Eufratem, za Aleksandra W. zwało się Kallirrhoe, dziś Urfa.

Szczęśliwszy dzień ma, niż ja, i noc cichszą,
Kiedy mnie jęki i bóle rozwichrzą.

Czarnym-ci ja jest, spalony od słońca,
Lecz mnie osypał trąd biały, jak rosy,
Kiedy po wzgórzach od końca do końca
Perły rozsują poranne niebiosy.
Czarnym-ci ja jest, spalony od słońca,
Lecz miłosiernie mojego przyjm gońca!

Trzeci raz pełnia w dolinach się bieli,
Trzeci raz księżyc sierp na górach kładzie,
Jak, powalony na mojej pościeli,
Rządów nie sprawiam, nie siadam w mej radzie;
Trzeci raz księżyc patrzy na mnie cichy,
Gdy się w purpurze wiję, robak lichy.

Dworzany moje, chociaż się przybliżą,
Z oczu im widzę, że truchleją z trwogi...
I tylko moje legawce mi liżą
Zeskorupiałe oblicze i nogi.
Nawet kochanie moje mnie unika...
Więc ślę do ciebie mojego wiernika!

I tu, w Edessie, mędrce w górach siedzą
I gwiazdy mierzą od nocy do nocy,
Lecz na mą nędzę ratunku nie wiedzą,
Dużo mądrości w nich, a mało mocy.
O tobie idzie wieść, żeś prosty, cichy,
A siłę wielką masz, bo nie masz pychy.

Ktoby więc dał mi, iżbym na tym brzegu
Mógł cię oglądać oczyma własnemi,
A iżbyś z trądu obmiótł mnie, jak z śniegu
Wiosenny podmuch omiata łan ziemi!
Iżbyś mi słońcem był, co suszy rosy...
Choć — mówią — chodzisz ubogi i bosy.

I ktoby dał mi, bym powstać mógł z łoża
I dać się ponieść mym sługom do ciebie...
Bo się tak czuję, jak gdybyś skrós morza
Chodzić mógł, z toni ratując w potrzebie,
I tak cię czuję, jak gdybyś z powicia
Śmiertelnej chusty — mógł wskrzesić do życia!

Więc pełen wiary jestem i otuchy
I łez, co w sobie nie mają goryczy...
I jakieś jasne bieleją mi duchy,
Gdy w noc bezsenną kość w bólach mi krzyczy...
I wiem, że ty masz ręce mocne, czyste,
Że się zlitujesz, że zleczysz mnie, Chryste!

Cokolwiek rzekniesz, rad wszystko uczynię.
I gdybyś żądał najmilszej mi głowy
I gdybyś kazał iść w martwą pustynię
I gdybyś pragnął królestwa połowy —
Dam. A dłużnikiem zostanę do końca...
Król trądem biały, a czarny od słońca.

Ale iż mówią, że matka twa przędzie
Wełnę, by żyła z niespania i pracy,
Że ani kopiesz, ni siewasz na grzędzie,
I gniazda nie masz, choć mają je ptacy,
I nie masz, gdziebyś przykłonił swej głowy,
Choć liszka norę ma i zwierz borowy...

Przeto się w myślach i gubię i ważę,
Czemby się z tobą podzielić, jak z bratem...
I moim pięciu wielbłądom nieść każę
Juki z bisiorem i juki z bławatem,
A zaś każdemu przydawam do garbu
Cedrową skrzynkę i nieco w niej skarbu.

Więc ci się moje uniżą wielbłądy,
Dań ci niosące ze złota i srebra...

A ty mnie ratuj i zmyj ze mnie trądy
I zawrzyj rany, co toczą mi żebra!
Co wiem, iż zrobisz nie darom mym gwoli,
Lecz iż cię ludzki ból, jak własny, boli...

A oto błagam, byś piórko wziął w ręce
Z onych skowronków, co lecą w lazury,
Zgubione w słońcu i w swojej piosence,
A słówko skreślił niem i dosłał w góry,
Iżbym twe pismo na serce przyłożył
I mocą twoją dyszał i tak — ożył.

A teraz list ten mój oblewam łzami,
Co z oczu lecą, jak deszcze rzęsiste,
Abgar z Edessy, król Mezopotamji,
I z duszą moją do ciebie ślę, Chryste!
I pozdrowienie świętemu Judei
Dawam — i cudu czekam — drżąc z nadziei!

III. TARPEJA[1].

Piękna Tarpeja, za cenę maneli,
Co złotym wężem jej ramię owiną,
Wstaje cichuchno z dziewiczej pościeli
I do bram idzie wieczorną godziną.

Jaka noc duszna, burzliwa i chmurna!
Jak wyje Romy wilczyca gdzieś w dali!
Jak zimny klucz ten od twierdzy Saturna![2]
Jak krwawo obóz Sabinów się pali!

Słania się, idzie omackiem w ciemności.
— Czy ojciec ocknął?... Nie... Oczy przymyka...

[1] Liwiusz (I, 11) tak rzecz opowiada: »Spurius Tarpejus dowodził na rzymskim zamku (Kapitolium). Jego to córkę, jeszcze dziewicę, przekupił Tacyusz (król sabiński), że obiecała zbrojnych na zamek wpuścić; po wodę do ofiar wtedy właśnie wyszła poza mury. Wpuszczeni do zamku Sabinowie zgładzili zdrajczynię, zarzuciwszy tarczami, czy żeby mówiono, że zamek raczej siłą zdobyto, czy też, żeby dać odstraszający przykład, że się zdrajcy nigdy nie dotrzymuje wiary. Jest też podanie, że ponieważ Sabinowie nosili na lewem ramieniu złote manele i ciężkie pierścienie z drogimi kamieniami, więc Tarpeja wymówiła sobie w nagrodę to, co mają na lewem ramieniu; dlatego to Sabinowie zamiast złotymi darami zarzucili ją tarczami, twierdząc, że Tarpeja, żądając za swoją zdradę tego, co mają na lewem ramieniu, miała wprost tarcze na myśli i jako zdrajczyni od własnej broni zginęła«.

[2] Twierdza Saturna — Kapitolium, gdzie była świątynia Jowisza, syna Saturna.

Ha, złota obręcz przegryza do kości...
Ha, stary ojciec śni sen niewolnika...

Na Saturnińskiem wzgórzu drzemią straże,
Przeszła. Toć córa wodza... Toć Spuriusa!
Aż się z za węgła Sabińczyk ukaże,
I brzęknie w mrokach czarowna pokusa.

— Pst, Sabińczyku! A bliżej pójdź jeno!
Tu klucz... Jak zimny!... Czy nikt nas nie słucha?
A daj manele... A postąpże ceną...
A dodaj jeszcze złotego łańcucha!

— O, dodam, panno! Skarb cały dam złoty!
Widzisz, jak gorą w manelach rubiny?
To nie krew, panno! To krwawe klejnoty...
Daj klucz!... Jak zgrzytnął... Pst! Za mną, Sabiny!

Za mną i w zamek! Bij w senną gromadę!
Ot, w serce Romy otwarte wam wrota...
A teraz pannę nagrodzim za zdradę...
Hej!... Sypać mi tu za worem wór złota!

Hej! rzucać na nią łańcuchy, manele!...
Co? Nie chce? Trzymać! Nagrodzić ją muszę...
Dawać tu złoto! A wiele! Tak wiele,
Aż z białej piersi to życie wyduszę!

Co?... Krzyk?... Łańcuchem zacisnąć jej garło...
Ręce skrępować w złociste ogniwa!
Jeszcze tu złota więcej!... Jeszcze żywa...
. . . . . .
Dość! Z murów teraz strącić tę umarłą.

IV. NOC KRÓLEWSKA[1].

Lizbona śpi. Ma ciężkie sny.
Noc parna, duszna, cicha,
Bezgwiezdnym wzrokiem patrzy się z mgły,
Na miasto zmorą dycha.

Ulice, jakby wymiótł je
Miecz wojny, albo dżumy,
Długie a puste w dal wiją się,
Na placach drzemią tumy[2].

Drzemią tak martwo w mroku tym,
W symarach swych kamiennych...
Ni one nocy, ni noc ta im,
Nie prawią baśni sennych.

Drzemią tak martwo, trupią skroń
Odziawszy w mgły kaptury...
I sterczy wieżyc trupia ich dłoń
Z wzniesionym krzyżem w chmury.

[1] Król portugalski, don Pedro I, z przydomkiem Okrutny, (ur. 1320 panował od r. 1357—67) zaślubił potajemnie słynną z piękności Inez de Castro, którą jednak wkrótce ojciec jego, Alfons IV, kazał zamordować. Don Pedro, wstąpiwszy na tron, kazał sprawcom morderstwa żywcem powyrywać serca, a Inez dobyć z grobu i oddać jej królewskie honory.

[2] Tum — katedra, tu wogóle: kościół.

A u kamiennych, ciężkich drzwi,
W srebrny włos skrywszy lica,
Szepce pacierze i leje łzy
Fontanna-pokutnica.

Wije się pustych ulic rząd,
Wązkimi biegnie sznury,
A ciężką masą stąd i znów stąd
Tłoczą się stare mury.

Stare się mury tłoczą tam,
Gdzie w wież i blasków zbroi
Pośród wykuszów, strzelnic, bram
Królewski zamek stoi.

Królewski zamek, ciężki gmach,
Głębokie rzuca cienie;
W dzień z niego bije zgroza i strach,
W noc pustka i milczenie.

I nagle martwa zamku głąb,
Co we śnie, zda się, leży,
Wybucha dźwiękiem kotłów i trąb,
Trąb, kotłów i moździerzy...

I z zgrzytem ryglów w strony dwie
Rozskoczą się wierzeje,
I tłumny pochód tłoczy się w nie
I blask pochodni leje.

Pochodnie paziów niesie zbór
Poważnie, cicho, sfornie...
A tuż za nimi trębaczów chór
I grzmiące w ślad waltornie.

Grają... Nie zgadniesz, czy to pieśń
Wesela, czy pogrzebu?

I wonie mirtów i grobów pleśń
Uderza z niej ku niebu.

Szaloną rozkosz, wściekły ból
Muzyka ta ma w sobie...
A przy niej tańczy Dom Pedro król,
Dom Pedro, król w żałobie.

Idzie i tańczy. Martwy wzrok
W pustkę i w ciemność wbity,
I wieje w czarnej nocy tej mrok
Czarnymi aksamity.

I wieje weń białością piór
Z koronnej swojej głowy,
I jękiem daje muzyce wtór,
Wtór cichy i echowy...

Cofa się przed nim w bramie straż
Trwożliwie i bezładnie;
A cień i światło na bladą mu twarz
Widmowe błyski kładnie...

Od śmierci Inez w żalu on
Nieugaszonym żyje,
Świat mu i ducha ten straszny skon
Całunem swoim kryje.

Napróżno dwór go zająć chce
Rozkoszą, sławą, pracą...
On lubi tylko rzeczy te dwie:
Gdy grają i gdy tracą.

Muzyka jego musi być
Gwałtowna i głusząca...
A kat — tak zrywać żywota nić,
Jak wiatr, co kwiecie strąca.

— Cóż to jest rozkosz?... Co to jest ból?...
Co śmierć?... Co życie w sobie?...
— Idzie i tańczy Dom Pedro król,
Dom Pedro, król w żałobie.

Muzykę dziś ma, jakiej chciał,
Dreszcz idzie aż pod żebra...
Ogromne trąby wyrobić dał
Z czystego blachy srebra.

Ogromne trąby głuszą jęk,
Co piersi mu przejada,
Zawrotny ruch i zawrotny dźwięk
Mdlejącem ciałem włada.

Sunie korowód z zamku bram
W puste ulice miasta...
Ludzie się budzą to tu, to tam
I tłumu wciąż przyrasta.

Bo gdzie zahuczą trąby, hen,
Gdzie łunę blask zażegnie,
Lud tam porzuca łoże i sen
I z królem tańczyć biegnie.

I czy z litości, czy tak już
Z szaleństwa i zachwytu,
Tańczy lud z królem do jasnych zórz,
Do porannego świtu.

Chwieje się żagwi krwawy blask,
Bijące piersi dyszą,
I bucha dym i skier się trzask
Zmąconą niesie ciszą.

I ciągnie miastem dziwny rej,
Grzmią w trąbach setne dzwony,

A zimne poty król z twarzy swej
Chusteczką ściera żony.

Idą — minęli. Długo ech
W powietrzu słychać granie...
I słucha noc: czy grobów to śmiecn,
Czyli też życia łkanie?...

V. W KARTUZYI.

W Burgos[1], w Kartuzji, milczenie trwa
Nie rok, nie dwa...
W Burgos, w Kartuzji, kto ślubił ślub,
Milczy, jak głaz, milczy, jak grób,
Po trumny własnej wieko.

Krużgankiem idzie za mnichem mnich,
A każdy — cich...
Złożone ręce, spuszczony wzrok,
Za mnichem mnich, za krokiem krok.
Gdzieś w wieczność, gdzieś — daleko...

Niegdyś im we krwi grzmiał życia dzwon
W burzliwy ton,
Niegdyś im dziki huragan wył
W czeluściach mózgu, w czeluściach żył,
A krzykiem drżały usta...

Wtedy się w piersi bił blady mnich
Od pokus złych,
Wtedy na czoło kładł trzykroć krzyż

[1] Burgos — m. w Kastylii, w północnej Hiszpanii.
[2] Kartuzya — klasztor Kartuzów, bardzo ostrego zakonu, założonego w r. 1085 przez św. Brunona w Chartreuse (stąd nazwa) we Francyi; zakonnicy są obowiązani zachowywać ścisłe milczenie, które im wolno tylko raz na tydzień przełamać.

I krzyżem padał w najcichszej z nisz,
Co w mrokach tlała pusta...

Aż się nauczył, po latach prób,
Milczeć — jak grób,
Aż zdusił głos, aż stracił dech,
Pod świętym znakiem krzyżów trzech,
Aż stał się widmem cichem.

Nie miał już skrzydeł, nie miał już piór,
Szumiących wtór
Do pieśni życia, pieśni bez słów,
Do najtajniejszych z tajemnych snów,
Był doskonałym mnichem.

I szedł z innymi, za krokiem krok,
Spuszczony wzrok,
Ręce na piersiach, z zamkniętych warg
Ni szczęścia krzyk, ni poszept skarg,
I ciemna twarz z asbestu...

A gdy już doszedł nad trumny zrąb,
Nad grobu głąb,
Niemy w nie schodził, niemy się kładł,
Jak zeschły liść, co w ciszę padł,
Liść niemy, bez szelestu.

Aż do Kartuzji, z dalekich pól,
Przybył raz król;
Z myśliwską świtą, rzucając łów,
W wesołej wrzawie dzworzan i psów,
Król przybył w dom milczenia...

Zabrzmiały trąby z srebrzystych blach,
Rozwarł się gmach;
Tętni podwórzec od mnogich stóp,

Bije w chór pieśń sławiąca łup,
Struchlałe grzmią podsienia.

Drży starych tynów[1] pożółkła biel,
Drżą ściany cel,
Za krokiem krok, za mnichem mnich,
Idą Kartuzy z samotni swych,
Z daleka gdzieś, z wieczności...

Wygasłe twarze, zmartwiały wzrok,
Za krokiem krok,
W milczeniu idą ślubiący ślub:
— Milczeć jak głaz, milczeć jak grób —
Królewskich witać gości.

I trzykroć każdy żegna się mnich
Od pokus złych,
Trzykroć w pokłonie pochyla się
I zgina grzbiet i głowę gnie
I milczy — jak zaklęty.

Aż król: — »Przez Boga, ten jeden raz
Rozgrzeszam was:
Niech każdy słowo wypowie swe
I żądość swą — i czego chce...
Zaczynaj, starcze święty!« —

A stał na przedzie, jak gruszy kwiat,
Przeor stu lat,
Biała mu głowa niemocnie drży
Ostatkiem dnia źrenica mży;
Chce mówić, szuka słowa...

Wytęża pamięć aż do tych zórz,
Co zgasły już...

[1] Tyn — mur.

Zimne mu poty spływają z lic,
A w mózgu nic, ni w piersiach nic,
Odbiegła go gdzieś mowa...

Tedy rozwarciem tłómaczy rąk
Swą mękę mąk;
Zaś głowę zwraca ku braciom wstecz,
Niech młodsi prawią za niego rzecz
Do króla — od zakonu.

Zachwiał się długi Kartuzów rząd;
Stamtąd, to stąd,
Rwie się, jak ptak, niepewny ruch,
Tęży się wzrok, tęży się słuch,
Pierś szuka głosu, tonu...

I patrzą w niebo i chylą wzrok
W przyziemny mrok;
W lewo, to w prawo zwraca się skroń,
Szarpie różaniec nerwowo dłoń
I wargi drżą nerwowo.

I niemo patrzy na brata brat,
Pomocy rad;
Lecz z żadnych głos nie pada ust,
Pusta jest pierś i mózg ich pust...
Przepadło życia słowo...

A królem wstrząsnął i gniew i dziw:
— »Przebóg, kto żyw,
Niechaj przerzecze słowo czy dwa,
Póki mi z ócz nie padnie skra,
Co spali gniazdo mnisze!« —

Nizko się kłonią szeregi głów
I milczą znów.
I jeden tylko przeleciał dźwięk:

Głuchy, zduszony, podziemny jęk,
I wnet się rozwiał w ciszę...

A królem wstrząsnął i żal, i ból,
I znak dał król;
Śpiesznie się dwór tłoczy do bram,
A król w zadumie przyzostał sam,
Patrzy jak w trumny wieko...

Idą Kartuzy do uchron swych,
Za mnichem mnich,
Złożone ręce, spuszczony wzrok,
Za mnichem mnich, za krokiem krok,
Gdzieś w wieczność... Gdzieś daleko!

VI. PETKO SŁAWEJKÓW[1].

A z rodu to ja pastuch był
Na siwej, na płaninie[2],
Tam, gdzie w sto jasnych, drżących żył
Siklawa[3] w niże płynie.

A widać stamtąd ziemię precz,
Jak Pan Bóg ją położył
I jak jej srebrny morza miecz
Na przestwór pierś otworzył.

A z rodu to mi dał już Bóg
Pilnować owce bure,
A oko mieć u gwiezdnych dróg,
A serce trzymać w górę.

I patrzył ja się w cichą noc,
Jak gwiazdy chodzą niebem,
A zemdlał w dumkach — to znów moc
Tym czarnym krzepił chlebem.

[1] Petko Sławejków, rodem Macedończyk, bułgarski poeta, redaktor, polityk (był w r. 1880—1881 ministrem oświaty) ur. w r. 1827, um. 1895.

[2] Płanina — połonina, łąka górska.

[3] Siklawa — wodospad.

I patrzył ja się w całą ziem
Do wnętrza aż i do dna...
A teraz, ato, wszystko wiem,
Czem cierpi, czego głodna...

Aż zerwał mi się w duszy ptak
Do pieśni i do lotu
W nieobsiężony okiem szlak,
W przepastny szlak zawrotu.

Lecz jam go trzymał, co miał sił,
Za wielkie, drżące skrzydła,
Co tak mi niemi w piersi bił,
Jak orzeł bije w sidła.

— A zmierz-że pierwej, ptaku, głos
Z tą burzą piorunową,
To zaś wypuszczę cię na los
I pieśni dam ci słowo!

I zmierzył z burzą głos swój rad,
Gdy biła w gromy sine,
Biorąca z moich trwożnych stad
Ognistą dziesięcinę.

Puściła burza trzask i grom
Przez turnie, przez uwroty,
A on zatrzasnął krzywdy dom,
Jak piorun krwawo-złoty.

Zmroczyła burza nieba szmat
Tuczami, hen, czarnemi,
A on zamroczył cały świat
Ogromnym smutkiem ziemi.

I rwał się teraz w bój i w lot,
Na życia nawalnicę...

Lecz jam go trzymał, aż mi pot
Śmiertelny zrosił lice.

— A zmierz-że pierwej skrzydeł szum
Z tą wielką nocy ciszą,
Kiedy się gwiazdy bożych dum
Nad światem zakołyszą!

I stulił końce drżących piór
I w pierś mi puścił dreszcze...
Szeroka cisza szła od gór,
Lecz on był cichszy jeszcze.

Zakołysała cisza staw,
Szuwary[1] hen i wrzosy...
Lecz on z niej dobył szepty traw
I srebrny pacierz rosy.

Zakołysała cisza bór
W sen martwy i w sen głuchy,
Lecz on z niej dobył westchnień wtór,
Przy którym łkają duchy.

Zakołysała wszelki dźwięk
I z blizka i z daleka...
Lecz on z niej dobył wieczny jęk,
Jęk ziemi i człowieka.

A wtedym puścił kraje piór:
— Leć, ptaku mój, w spokoju!
I pieśń wzleciała z naszych gór,
Pieśń bólu i pieśń boju.

[1] Szuwar *(fucus)*, inaczej warek, porost morski, morszczyn — roślina z rodziny porostowych (*fucaceae*).

VII. LIST IMCI PANA RUDOMINY[1] Z 1621 ROKU.

Mój Mości Panie!
Już miesiąc to trzeci,
Jak z pod Chocima wróciłem się doma,
A choć to u mnie ni żony, ni dzieci,
Łzę z wąsa starłem, co męża nie sroma...

[1] Pomysł do utworu powstał niewątpliwie po przeczytaniu Nrów 25 i 26 »Kraju« 1898 r., gdzie poetka znalazła wiadomość o Janie Rudominie i jego pomniku w Nowogródku »u fary« (dziś kościół filialny). Wedle podobizny, podanej w Nrze 26 »Kraju«, jestto właściwie dziękczynna tablica, którą »boskiej swej opiekunce wdzięczny za łaski« (Divae tutelari gratus clementi) wystawił w r. 1643 d. 1 maja Jan Rudomina Dusiatski, kasztelan nowogrodzki i rotmistrz husarski, za odniesione pod Chocimem zwycięstwo w przeddzień Narodzenia N. M. P. 1621 r. Tablica składa się z dwóch części: z podstawy, na której wyryto wiadomość o fundacyi mszalnej za zmarłych, i z właściwej tablicy, podzielonej na dwa pola: w górnem widać Matkę Boską w obłokach (płaskorzeźba) z Dzieciątkiem, trzymającą w lewicy wieniec, w prawicy wieniec z koroną; pod płaskorzeźbą napis łaciński, z podaną powyżej treścią, poczem wymienieni (po polsku) polegli pod Chocimem towarzysze broni: Jerzy Rudomina Dusiatski, strukczaszy i dworzanin J. K. M. (brat fundatora), Wieliczko, Tuliszewski, Bykowski, Czudowski, Mogilnicki, Wojna, Tyszkiewicz, Osipowski (bez imion, może dla braku miejsca). Ciekawsze jest pole dolne: w półkolu klęczy dziesięć postaci w zbrojach, z złożonemi jakby do modlitwy rękami, ale bez głów, z wyjątkiem fundatora, który ma głowę a na niej hełm. W środku półkola leżą trzy trupy z głowami i osobno jeszcze cztery głowy pohańców. — Jan Rudomina umarł w r. 1646; wyprawę chocimską opisał wierszem i wydał w r. 1640 pod pseudonimem Frydr. Warzachtiga »Diariusz prawdziwy expeditiey przeciw Osmanowi pod Chocimem« b. m. i r.

A teraz oto upraszam Waszeci,
(Iż sztuka twoja jest światu wiadoma),
Abyś mi cudnie wyrzezał w marmurze
Pamiętne rzeczy bitwy tej i duże.

Z brył co najbielszych dobieraj kamienia,
Który z dna szybu świeci się i błyska,
Iżby do niego późne pokolenia
Ogrzewać serca szły, jak do ogniska.
Bo czas jest różny i różnie odmienia
Losy, czyniący z narodów igrzyska...
Więc niechby wnuki, patrząc na te sprawy,
Dziedzice sławy — czuli się do sławy!

Jako chocimski majdan udeptany,
Tak gładkiem wydaj Waszmość dno tej płyty,
Za ornamentum niech ma buzdygany,
Proporców drzewce i buńczuków kity.
Turban niech leży ze łbem odrąbany,
Niech sterczą z boków kopje i dziryty,
A koń zdobyczny, puściwszy w lot grzywy,
Niech za Dniestr rwie się, rżąc, jakby był żywy.

Tak już z pierwszego na kamień wejrzenia,
Ma się uczynić widnym ten duch męski,
Który starł w polu onem do imienia
Nieszczęsny termin dnia Cecorskiej klęski,
I ten animusz, co świat rozpłomienia
Słońcem, pod którem laur kwitnie zwycięski...
Iżby to była — jak księga otwarta
Potomnym — i jak bohaterska karta!

Marmur bierz Waszmość na pomiar rycerza,
Gdy błyśnie szablą święconą nad głowę
I jako piorun w pohańca uderza,
Wołając: »Rany Pana Chrystusowe!«

(Przydasz-li? — Skąpić nie będę halerza,
Bowiem chcę godnie uczcić rzeczy owe),
A mierz szerokość tak, by mieścił w sobie
Mężów dziewięciu przy mojej osobie.

Ten ci jest własny poczet tych rycerzy,
Wpisanych w sławy regestr narodowy,
Zbrojno ich postaw! Niech im od pancerzy
Blask bije nagły i błyskawicowy,
Niech na ryngrafach orzeł im się śnieży...
A wszystkich uczyń z uciętemi głowy;
Wszyscy je oni zostawili bowiem
W chocimskiem polu, wraz z życiem i zdrowiem.

Więc kiedym się tam z bisurmany złożył,
Śmierć była na mnie już i zła godzina...
Lecz Bóg mi rękę na sercu położył,
Iż — miawszy w piersi dwie strzał Tatarzyna —
Z boiskam porwał się i znowu ożył...
I z damascenką, co jak wąż się zgina,
Wpadłem na wroga, bym we krwi ją zbroczył...
Zapóźno! Turczyn głowy już utroczył[1].

Byli to moi sodalisi wierni...
Razem my poszli, nie razem wrócili...
Ja żyw, a oni ubici w tej czerni,
Gdy za Tatarstwem, jak wichr, się rzucili...
Padli i leżą — hussarze pancerni —
Pod swą chorągwią, od Dniestru w pół mili,
W płytkim, szablami wykopanym rowie,
Obroniciele i bohaterowie!

Piękna to śmierć jest i zacniejsza zgoła
Nad ową, która wszystkim pospolita!

[1] T. j. przywiązał do siodła.

Na takich grobach słodko wonią zioła,
A gałąź suchą wsadź — i ta zakwita.
W miesięczne noce widać archanioła,
Jako tam księgę zmartwychwstania czyta
A zaś na mieczu ogromnym oparty,
W srebrnej poświacie odprawuje warty.

A o to Waszmość nie bądź frasobliwy,
Iż bez głów czynić będziesz owe męże...
W wielkim dniu sądu, na rekurs straszliwy,
Każdy swej czaszki z nad Bosforu sięże.
Waszmość mi tylko wyrzezaj te dziwy,
Iżby duch ony, co mu nic oręże,
Pierś ich wydała na czasy potomne...
Duch, co jest wszystkiem, i serce niezłomne!

Bowiem się w czynach ostają żywota
Krzepiące siły, niewygasłe moce...
A kiedy burza korabiem pomiota,
Kiedy nawalność maszty mu zdruzgoce,
Wybłyska nagle, jako gwiazda złota,
Nad czarne chmury, nad rozpaczy noce...
Tak i ta gwiazda żywota i wiary
Niech się pamiątką ostawa — u fary.

VIII. Z LISTÓW ŚW. KATARZYNY[1].

Miłość i śmierć.
(*Dewiza Świętej*).

...Po jutrzni zaraz i od stóp Baranka
Poszłam nawiedzić onego, co wiecie...
A za mną modra świetlistość szła ranka,
Której już nie miał oglądać na świecie...
I tak ze smugą błękitu i złota
Mur my więzienny przebyły i wrota.

Więc, iż są pilne ostatnie te sprawy,
Z wielkiem kwapieniem śpieszyłam do celi.
A był mi Chrystus tak bardzo łaskawy
I tak mi z blizka służyli anieli,
Iż ona smuga przez próg przeszła ze mną
I u drzwi stojąc, świeciła w to ciemno.

Lecz ów tak sobą trwożył, tak miał duszę
Upadłą, iż mnie nie rozumiał zrazu.

[1] Święta Katarzyna nawiedza i cieszy skazanego na śmierć (*P. a*).
Św. Katarzyna z Syeny (ur. 1347, um. 1380), Dominikanka. Zostawiła 385 listów pisanych do rozmaitych osób: do papieży, królów, książąt, wielkich panów, do duchownych, do mieszczan i mieszczek, rzemieślników, jeden nawet do nierządnicy, jeden do Żyda — wszystkie treści budującej. Opracowany tu przez poetkę wyjątek znajduje się w liście do spowiednika i późniejszego biografa Świętej, Rajmunda z Kapuy; skazańcem jest Nicolo Tuldo z Perugii, który za niewielkie jakieś przewinienie poniósł śmierć z ręki kata (por. Lettere devotissime della beata vergine S. Caterina da Siena. In Venetia 1584, str. 124—126).

Aż mu umknęłam z przed oczu katuszę,
Do czerwonego podobną obrazu...
Wtedy mu serce przewiała nadzieja
Wieczna... Co sprawił Chrystus Pan, a nie ja.

Zaczem wziął w siebie tyle pokrzepienia,
Tyle światłości i tyle pociechy,
Iż z śmiertelnego otrząsłszy się cienia,
W którym go rozpacz trzymała i grzechy,
Zbierał się w ono wielkie przedsięwzięcie,
Rozwiązan z winy swej i całkiem święcie.

A iż, jak dziecko, drżał i mojej poły
Obu rękami trzymał się co siły,
Sama go wiodłam pomiędzy anioły,
Przed ołtarz, gdzie się gromnice jarzyły,
I tam wijatyk wziął i hostję białą,
Na którą słońce ranne się rzucało.
. . . . . .
Zaś rzekł: — »Przez miłość Boga, zostań przy mnie...
Stój przy mnie blizko, a umrę spokojny«...
Co mówiąc, trząsł się, jak na wielkiem zimnie,
A pot na czoło wystąpił mu znojny;
Jam głowę jego na piersiach tuliła
I czułam zapach krwi, co w żyłach biła.

— »Zmocnij się — rzekłam — zmocnij, miły bracie,
Gdyż prędko pójdziesz na gody wieczyste!
Ja w miejscu kaźni czekać będę na cię...
A ty powtarzaj pilno: — Chryste! Chryste! —
I niech to imię w ostatniej godzinie
Z ust ci nie schodzi i z serca nie ginie!« —
. . . . . .
Tedy czekałam go na miejscu kaźni,
Zapamiętana w strzelistej modlitwie,
Iż jest przestrachów dość i dość bojaźni
W onej pośledniej potyczce a bitwie...

I takem stała, pod czerwienią kata
Płomieniejąca i prawie skrzydlata.

Aż przyszedł. Przyszedł — drżący tak ogromnie,
Jak ono jagnię, co pod nóż się zbliża,
I zaraz począł uśmiechać się do mnie...
A zaś rzekł: — »Uczyń nade mną znak krzyża!«
A gdym czyniła, schylił się i usty
Dotknął się mojej zasłony i chusty.

Rzekłam: — »Jak prędko wejdziesz do żywota,
Kędy już śmierci niema, bracie miły!
Oto ci rajskie otwarły się wrota...«
Lecz on tem silniej drżał, iż go mogiły
Chłód obwiał z blizka. I zaraz też głowę
Dał na pień, szepcąc imię Chrystusowe.

Tak bić zaczęła ostatnia godzina...
— Pomagałam mu, stojąc pochylona. —
A gdy powtarzał: — »Jezus... Katarzyna...« —
Lecącą głowę przyjęłam w ramiona,
Która mówiła: — »Chcę...« — i zgasła w męce.
Wtedy jej oczy zawarły me ręce.
. . . . . .
I tak, zmoczona będąc krwią pokutną
I ozdobiona w królewskie purpury,
Oną to głowę uciętą i smutną
Ucałowałam.
...A teraz, niech chóry
Anielskie wieją jasnemi piórami
Nad nim, nade mną, nad ziemią, nad wami!

Siena, 1902 roku.

III

BRACIOM PIEŚNIARZOM

I. TOAST Z ODDALI.

Do was, bracia! W ręce wasze
Wznoszę pieśni nową czaszę,
Nowy wznoszę śpiew!
Czasza — z naszej gliny-ziemi,
W pieśni — tony skowrońezemi
Dzwoni ducha wiew!

Jak daleko my — a blizko!
Jedno grzeje nas ognisko,
Jedna ziębi pleśń...
Skrós zgubionych w mgle rozstrzeni,
Jednem czuciem my spojeni,
Jedną wznosim pieśń!

Z niedobytych głębin życia
Wzbiera, rośnie ze serc bicia
Pieśni naszej ton...
I w ponocnej, głuchej ciszy
Wytężone ucho słyszy
Hejnał jej — i dzwon.

Poszli mistrze... Z nas, czeladzi,
Nikt już chóru nie prowadzi,
Nie zestraja dusz...
Czarodziejską przecież mocą
Ponad duchów śpiewa nocą,
Czekająca zórz.

Monachium, w kwietniu 1900.

II. BRACIOM PIEŚNIARZOM.

I.

Pieśni swej gniazdo ptaszęce zlep
Pod nizkiej strzechy belką,
— A zaś ją wypuść w niebieski sklep
Nieogarnioną, wielką!

I daj jej płynąć, jak płynie zdrój
Błękitną ciszą w zorze,
— A zaś jej pęd daj, puść w huk i w bój
Wód grzmiących, co rwą w morze!

I daj swej pieśni poszept ros,
Gdy z polnych ziół oblata,
— A zaś tak wielkim uczyń jej głos,
Jak wielkim jest ból świata!

II.

Złotą swą pszczołę wypuścił Pan
W zaranie świata...
Z kwiatu na kwiat, z łanu na łan
Odtąd przelata.

I pije rozkosz i pije ból,
I trwa jej praca,

Aż nasycony z oblotu pól
Duch się powraca.

I w złotych kroplach wysącza miód
Na pokolenia...
I pije słodycz wieczystą lud
W pieśni natchnienia.

A gdy ostatnią wysączy duch
Kropelkę miodu,
Zapuszcza żądło — na ból, na ruch
W piersi narodu.

III.

Błogosław, bracie, piosnce twej,
Gdy złotą czarą w słońcu skrzy,
I wtedy jej błogosław też,
Gdy z czarnych krużów sypie łzy.

Błogosław, gdy ma ptasząt głos,
Wiosennych ranków woń i blask,
I wtedy — gdy w niej huczy grom
I porażonych dębów trzask.

Błogosław, kiedy, kojąc świat,
Na srebrnych strunach ciszy gra,
I kiedy woła w krzyk i w bój,
Gdy w prochy ducha pada skra.

Gdy pcha cię w czyn, gdy budzi cię
Hejnałem zorzy z marnych snów...
I gdy cię tuli w wieczny mir,
— Błogosławiona! — do niej mów!

IV.

A jak śpiewać, to już śpiewać,
Jak ptaszkowie leśni,
Ani wiedząc, ani dbając,
Czy kto słucha pieśni.
Nigdy ona nie stracona...
Pochwycą ją drzewa,
W wiosny szumie, jako umie,
Bór ci ją odśpiewa.

A gdy śpiewać, to już śpiewać
Od serca, od ucha!
Piosnka wrąca, krew gorąca
Żywym zdrojem bucha.
Pieśń — nie woda, mocy doda,
Jak Piastowe miody...
Tyle życia, co serc bicia,
Co w pieśni pogody!

A gdy śpiewać, to już śpiewać
Jako duszy wola,
Na te łany, na ugory,
Na te puste pola...
Toć jak chleba im potrzeba
Plennej pieśni siewu...
I o wiośnie nic nie wzrośnie
Bez pługa i śpiewu!

A jak śpiewać, to już śpiewać
Po tej rannej rosie...
— Leć świtaniem, z zorzy graniem,
Pieśni żywy głosie!
Z białą rosą echa niosą
Szeroko, daleko...
Niech cię słyszą ranną ciszą
Za górą, za rzeką!

A gdy śpiewać, to już śpiewać,
Choć się rozstąp ziemio!
Chociaż burze pieśń zagłuszą,
Choć gromy oniemią,
Przejdzie burza za podgórza,
Ugasną pioruny;
Ścichnie klęska, a pieśń męska
Znów uderzy w struny.

A jak śpiewać, to już śpiewać
Pod wielkim błękitem
Kupą, chórem, z wichrów wtórem
I z czołem odkrytem...
Na ogromnym, żniwnym łanie
W żywe wniebogłosy,
Kiedy żeńce chwycą w ręce
I sierpy i kosy.

A jak śpiewać, to już śpiewać
Od nieba do ziemi,
W prostej wierze, bratnio, szczerze,
A między swojemi!
Dan, czy nie dan poklask pieśni,
A co mi to płaci?
Nie ja stroję gęśle moje,
Ale miłość braci!

III. MODLITWA PIEŚNIARZA.

Innym daj lot,
Daj innym pióra chyże,
Na moc, na dźwięk
Strun przyczyń im na lirze,
W zapału żar
Rozdmuchaj skry im twoje,
Na słowa pęd
Z gór wypuść rwące zdroje!
Niech leci pieśń,
Jak lecą orły boże,
Wichrem przez ląd,
Przez wielkie — szumem — morze,
Niech w mlecznych dróg
W gwiazd świeci zawierusze...
— Mnie tylko daj
Te bratnie wzruszyć dusze!

Innym niech pieśń
Malują kwietne łąki,
Niech wtórzą jej
Słowiki i skowronki...
Na jasność czół daj dębów im korony,
Na życia moc
Pól siewnych — daj im plony!
Na złotych harf
Oparci majestacie,

Przed światem niech
W słonecznej stoją szacie,
Z wzniosłych im głów
Niech wieją pióropusze...
— Mnie tylko daj
Te bratnie wzruszyć dusze!

Im — róży kwiat,
Mnie — ciernie daj do ręki.
Im — uśmiech dnia,
Mnie rosy łez jutrzenki...
Mnie mrok i noc,
Im doli daj zaranie;
Mnie śmierć i grób,
Im wiosny zmartwychwstanie...
Mnie wichry burz,
Im błękit daj spokoju;
Mnie walki bój,
Im tryumf po tym boju...
Im poblask czci,
Mnie zapomnienia głusze...
A tylko mi
Daj wzruszyć — bratnie dusze!

IV. POSŁANIE.

Gdyby pieśni brakło echa
W żywej piersi brata,
Dawno zgłuchłaby nam strzecha,
Oniemiała chata...
Pieśń jaskółcze gniazdo winie,
W bratniej domowinie...
Pieśń tam rada pióra składa,
Gdzie druhów gromada!

Ni poklasku, ani cześci
Nie chce na witanie:
Ona — posiew dobrej wieści,
A wy — kłosów granie...
Ona — ptak, co w gaju śpiewa,
Wy — pień rdzenny drzewa...
Ona — hejnał na rozświcie,
A wy — czyn i życie!

Uwiązała struny swoje
Na piersiach tej ziemi...
Szumią bory, huczą zdroje,
To i piosnka z niemi!
Ziemia tony jej podaje
Przez łąki, przez gaje.
Ziemia stroi pieśni lutnię
Radośnie, to smutnie...

Zawitajcież kwieciem, majem
Wy i wasze progi!...
Pieśń-pątnica idzie krajem,
Jak olbrzym ubogi...
Za tą jasną idzie zorzą,
Gdzie ugory orzą,
Za tą gwiazdą, za nadzieją,
Gdzie siew jutra sieją...

A dajcież jej w swej gościnie
Chleb i wino ducha!
W waszym chlebie, w waszem winie
Moc jest — i otucha.
Nie zaginie ludzka praca,
Gdy ją pieśń ozłaca...
Pieśń — nie zmilknie w poniewierce,
Gdzie jest bratnie serce!

IV

LISTY Z NAD MORZA

I. O, JEST MI DOBRZE...

O, jest mi dobrze i nic mi nie trzeba!
Tak blizko morza i blizko tak nieba,
A tak daleko myślami mojemi
Jestem od ziemi...
I tak wysoko na skrzydłach zadumy
Nad obce tłumy!

O, jest mi dobrze! Pieśń morza kołysze
Sen mój i noce me śpiewnemi czyni...
Lecące fale mam za towarzysze
Z srebrnej pustyni,
A nieskończoność tchnie mi tu w oblicze
Tchy tajemnicze.

O, jest mi dobrze. Wy wszyscy tu ze mną!
Ściany me szepcą rozmowę tajemną,
Co ją zamyśleń wieczornych chwilami
Mam tutaj z wami...
I mówi do was najcichsze swe słowa
Pieśń ma echowa.

O, jest mi dobrze! Z takiego daleka
Ginie mi wszelka znikomość człowieka...
Nie widzę ani słabości, ni winy
Bratniej drużyny,

I każdy duch mi ogniami tęsknoty
Mieni się — złoty.

O, jest mi dobrze i cicho na duszy...
Głos, co me imię w powietrzu poruszy,
Dolata tutaj przez morza błękity,
Od gwiazd odbity,
I w progi moje przynosi mi w gości
Coś z ich wieczności.

O, jest mi dobrze! Od krańca tu ziemi
Tak łatwo odbić na brzegi gdzieś Boże;
Tak bez szelestu, brózdami jasnemi
Łódź piany porze...
I nic nie wstrzyma mnie, gdy stąpię nogą
Tą srebrną drogą...

II. WIĘC STOJĘ TUTAJ...

Więc stoję tutaj na wieczności drodze,
Pod światłem wielkich gwiazd, co lśnią, jak ćwieki,
I woźnik ten już pochwycił za wodze,
Co mnie ma powieźć w gościniec daleki...
Jestem tu jeszcze, ale już przechodzę,
Już zapomnienia wołają mnie rzeki,
I wszystko jest już gotowe i pilne:
Duch utęskniony i darnie mogilne.

Co było z ziemi we mnie, dałam ziemi
I nie mam w sobie nic z piór onych bicia,
Co nad drzewami latają rajskiemi,
Gniazda szukając dla szczęścia i życia...
Nie zbieram kłosów z pól, jako Noemi[1],
Ni kwiatów, blizkich pełnego rozwicia...
Strącone jest już gniazdo i zrąbane
Drzewo, a pola — burzami zorane...

Nie żal mi życia i nie żal mi doli,
I mówię o tem bez łez, bez goryczy.

[1] Właściwie Rut. Elimelech wyniósł się z żoną Noemi dla głodu z Betleem do ziemi moabskiej, gdzie dwaj jego synowie pojęli Moabitki za żony. Gdy Elimelech umarł i czasy w Judei nastały lepsze, wróciła Noemi z jedną ze swych synowych, także wdową, Rut, do Betleem, i tam Rut wyszła za Booza, spodobawszy się mu przy zbieraniu kłosów na jego roli.

A jeśli we mnie jest ból, który boli,
I jeśli we mnie jest krzyk, który krzyczy,
Jeśli się z troską oglądam ku roli,
Którą wichr smaga i tnie w tysiąc biczy,
To nie dla siebie, nie o sen rozwiany...
Tak mi dopomóż Bóg i święte rany!

Ja się nad ziemię unoszę już pióry,
Co odlatują za wielkie gdzieś morze...
I wiem, że za mną polecą te sznury
Żórawie duchów w ten rozbrzask, w te zorze,
Co świecą, choć je oczom skryją chmury,
Co słońce jutra z sobą wiodą Boże...
Wiem, że się duchów odezwą hejnały
Ku pieśni, która wieszczyła dzień biały.

Ja nie z tych ptaków, co się gospodarną
Rzeszą pod strzechy tulą, między kłosy,
I do użątku złotego się garną,
Gdy zmierzch zachodzi i noc sypie rosy...
Ale z tych jestem, co ziemię tę czarną
Krzyczącą czynią i dają jej głosy
Swoje... zaś zorzy wieczorną godziną
Rozpłomienione w blask lecą — i giną.

III. O, NIEMA PRAWDY...

O, niema prawdy w tem, ni prawdy cienia,
Co ludzie mówią »morze zapomnienia«.
— Bo mi ta mroczna, a cicha głębina
Wszystko wspomina...
I cała przeszłość idzie mi tu w gości
Z nieskończoności.

Z falą lecącą do srebrnego brzega,
Co mnie odeszło, to znowu przybiega...
I gdy w zadumie nad morzem tem stoję,
Znowu jest moje...
I cicho patrzą na mnie z tej roztoczy
Kochane oczy.

I com rzuciła, to w szumach tej fali
Jeszcze się ze mną żegna, jeszcze żali,
I cała gorycz życia i żółć cała
Tu się ustała...
A to, co los mi przykopał mogiłą,
To znów ożyło!

IV. NIE, NIE JEST MI DZIŚ...

Nie! Nie jest mi dziś tęskniej, niźli wczora,
Ani mi smutniej o jakiej godzinie.
Bo tu wieczności jest chwila i pora,
Co trwa, a nigdy dla ducha nie minie,
I dzień jest, który tu pała rozświtem
Pomiędzy fali a nieba błękitem.

Równe tu biją dla ducha godziny,
Iż stracił siebie w tym modrym ogromie,
I już nie czuje na sobie tej gliny,
Co zmierzchy w jego czyniła mu domie...
I stoi tutaj, na jasnych drgnień szali,
Pomiędzy nieba błękitem — i fali.

A jak ptak skrzydła zemdlone położy
W cichem powietrzu, do gniazda gdy płynie,
Odpoczynienie ma duch tu na zorzy
O nienazwanej i wiecznej godzinie...
Ani mu pióra wytężać gdzie trzeba
Pomiędzy fali błękitem — a nieba.

V. NAD WIELKIEM MORZEM...

Nad wielkiem morzem jestem postawiona,
Bym zasłyszała choć jeden dźwięk Boży
Strun, uwiązanych od zorzy do zorzy,
Z dźwięków miljona...
A iżby mi się echa jego śniły
Aż do mogiły.

Nad wielkiem morzem jestem postawiona,
Iżbym dojrzała choć jedną z barw tęczy,
Co się rozpala na światów przełęczy
Od słońc miljona...
A iżby duch mój w tym pałał kolorze
Po nowe zorze.

Nad wielkiem morzem jestem postawiona,
Iżbym zaczuła dech nieskończoności,
Co głąb bezdenną wygładza i mości
Dla fal miljona...
A iżby cichość objęła me życie
W onym błękicie.

Nad wielkiem morzem jestem postawiona,
Iżbym dojrzała stąd oblicze Boga...
A iżby przeznał duch, jaka mu droga
Skróś dróg miljona...
A zaś odejdę, niosąc to widzenie
Przez życia cienie.

VI. STRUMIENIOM POLNYM...

Strumieniom polnym mówcie i ruczajom
To, co mej duszy powiedzieć tu chcecie...
A ja zawołam na nie ku wyrajom,
I pójdą drogi srebrnemi po świecie,
Przez bory pójdą i góry i rzeki,
I głos mi od was przyniosą daleki.

I szumom wichru mówcie, co się dzieje
W chacie, i ciche zawierzcie mu słowa...
A ja zawołam — i tu je przywieje,
I wieść mi od was przyleci echowa
Przez to powietrze pomgliste a sine,
W którem się dla was rozwiewam i ginę.

I ptakom mówcie, gdy w chaty mej progi
Nowa nadejdzie wiosna i maj będzie...
A ja z śródniebnej zawołam je drogi
I ono od was odbiorę orędzie.
Ptakom tym mówcie, co lecą za morze,
Czy tam, nad polem naszem, wschodzą zorze.

Bo mnie tu tęskność tego nauczyła
Brać wieści od was i z nieba i z ziemi,
A teraz we mnie ta nowa jest siła,
Że się rozumiem z głosami cichemi,

I wszelka niema rzecz ma mowy swoje
Ze mną, gdy nad tem wielkiem morzem stoję.

I strun dźwięczących zewsząd mnie otacza
Sieć, od promieni księżycowych drżąca,
I echo, które dusza zna tułacza,
Powietrzna fala tchnieniem każdem trąca...
I tak mi tu jest, że o każdej chwili
Słyszę, co wy tam duszy mej mówili!

V

PODWIOŚNIE

I. HEJNAŁ.

W imię Ojca, w imię Syna!
Oto ziemi bić poczyna
Pierwsza wiosny tej godzina.

I imię Syna, w imię Ducha!
Oto z zmierzchów jej wybucha
Dnia nadzieja i otucha.

W imię Ojca-stworzyciela!
Oto ciemność się rozdziela...
Świt już idzie, świt wesela.

W imię Syna, w imię krzyża!
Oto ziemi się przybliża
Czas, co szale śmierci zniża...

W imię Ducha, w imię słońca!
Moc już wstaje gorejąca,
Co wysyła życia gońca...

W imię Trójcy! — Dzień powstanie,
Światła, ciepła Zwiastowanie
Anioł niesie już po łanie...

W imię Trójcy! — Trzykroć żywy
Siew upadnie na te niwy
Pod deszcz bujny, deszcz burzliwy...

W imię Trójcy! — Nad okraje
Czarnych borów wiosna wstaje,
Zakwitają życia maje!

Amen, amen ci, o Nocy,
Trzykroć amen twojej mocy,
Idą światła już prorocy...

Skróś przez ziemię — idą kwiaty,
Skróś przez gaje — aromaty,
Skróś przez błękit — huf skrzydlaty,

Skróś przez serca — ciche bicie,
Skróś powietrza — pieśń o świcie,
A skróś prochów — nowe życie!

II. PODWIOŚNIE.

I.

Czas ci już wstać, czas ci już iść,
Hetmanko polnych rot!
Oto ci na hełm borowy liść,
Oto ci w rękę rozmaju kiść,
Oto twój złoty grot!

Powiedziesz ty, powiedziesz nas
Na ten słoneczny szlak,
Gdzie kwitnąć sercom i pieśniom czas,
Gdzie szumu czeka uśpiony las,
Gdzie czeka lotu ptak!

Powiedziesz ty, powiedziesz świat
W zwycięski pochód twój,
Gdzie z prochów świeży wynika kwiat,
Gdzie brzask wybucha z za nocy krat,
Gdzie stoczysz życia bój!

II.

Mówcie mi o lesie, o lesie,
Co młodym się majem odziewa,
O puszczy mi mówcie zbudzonej,
Co stoi w jutrzenkach i śpiewa!

Mówcie mi o zorzy, o zorzy,
Za którą świat dyszy i czeka...
O zorzy mi mówcie, co przyjdzie,
Choć jeszcze jest taka — daleka!

Mówcie mi o wiośnie, o wiośnie,
Co z czarnych ugorów wybucha...!
— Chcę, muszę uwierzyć w moc życia,
Chcę, muszę uwierzyć w moc ducha!

III.

Która idzie — cicha przyjdzie
Przez te orne łany,
Gdzie ten uwrot w siewnej runi
Ku zorzom podany...
Tylko jej się ugną trawy
Szumami srebrnemi,
Kiedy nagła a świetląca
Rozbłyśnie na ziemi.

Która wschodzi — jasna wzejdzie
Z jutrzennej pościeli,
Głusze pieśnią rozedzwoni,
Brzaskiem mrok rozbieli.
Od nowizny, co ją rodzi,
Nad gniazda ptaszęce
Pełne złotych ziaren życia
Wzniesie obie ręce.

Która wstaje — mocna wstanie
Świeżym tchem żywota
I w ogromne borów granie
Pójdzie cała złota.
Po ugorach nocy pójdzie
W słoneczne wybuchy...
Która idzie — mocna przyjdzie
I wyzwoli duchy!

IV.

A leć, o wiosno, a leć, a śpiesz,
Dech życia nieś!
Mdlejące w zmierzchów otchłani ciesz,
Moc nową w piersiach wskrześ!

Wybłyśnij w zorze z północnych ciem
W nadziei kwiat...
I rozżyw majem zbudzonych ziem
Uwiędły w szronach świat!

Tchnij nad polami ożywczy wiew,
Woń młodych róż...
Niech w żyłach świata znów zawrze krew,
Co krzepnie, stygnie już...
. . . . . .
A leć, o wiosno, a leć, a śpiesz,
Jutrzenką wiej,
Na senne czoła tych ludzkich rzesz,
Na mroki ziemi tej!

A śpiesz, o wiosno, a porwij w ruch
Bezwładny czas...
Bo zwinął skrzydła globowy duch,
Co w słońce nosił nas.

W skowrończych piór świat zawieję chwyć,
W Serafów żar...
Za miljon śpiewać, za miljon żyć
Daj moc i dar!...

V.

Pod modrzewiami ławka. Lekkie wisze[1]
Powiew szeroki nade mną kołysze.
— Cicha, w milczącą, wielką wsiąkam ciszę.

[1] Wisz — to, co wisi, zwiesza się, tu: gałęzie.

W nizinie wioska pstrzy się, barwi, bieli,
Z ceglanych dachów silnej akwareli|
Jakaś wyniosła wieża w niebo strzeli.

Za wioską świat tak faluje, jak morze...
Pagóry idą w zachodnią gdzieś zorzę,
Pola się ścielą w oblasków rozdroże...

A za mną stoi bór i liść kołysze
W głuchym poszumie i szepce i dysze...
— Cicha, w milczącą, wielką wsiąkam ciszę.

VI.

W przestrzeniach nieskończonych
Nie mogę stracić siebie.
I jestem w każdej gwiaździe
Na rozgwieżdżonem niebie,
I jestem w każdym dreszczu
Tej wieczorowej ciszy,
A kto tchu ziemi słucha,
Ten dech mój w nim dosłyszy.

Na jednej ze mną fali
Niosą się smutki świata,
I jeden żar nas pali
I jeden wichr oblata...
A duch mój, gdy uleci,
Uleci lub upadnie,
Wybłyśnie gwiazdą w niebie,
Lub perłą w morzu na dnie.

VII.

A kiedy błyśnie nowy wschód
Zorzami wieczystemi,

Zarodzić pójdę nowy ród
Z tej czarnej, czarnej ziemi.

I duch mój będzie chodził tu,
Szlakami pól ornemi,
I będzie szukał sobie tchu
W tchnieniu tej czarnej ziemi.

I tu wybierze sobie głos,
Gdy wrzawę noc oniemi,
I łzy do oczu weźmie z ros
Tej czarnej, czarnej ziemi.

A serce weźmie z polnych brył,
Gdzie ruń się nowa plemi,
I będzie bolał, będzie żył
Życiem tej czarnej ziemi.

III. WEZWANIE.

Do żywych źródeł idźmy, do bijących
Z łona macierzy!
Niech nam chłód rzeźwy potoków jej rwących
Ducha rozświeży...

Rzućmy się piersią nań, przywrzyjmy łonem
Do tej krynicy,
Co życiem nowem i nienaruszonem
Tryska z tajnicy...

Tam w gromkim huku wiosennych wód bicia
Przez mroków noce
Do wiosennego wołają świat życia
Wieczyste moce...

Jak orzeł z grzmotem wodospadów leci,
Gdy go w wir chwycą,
A zaś się na tłach tęczowych rozświeci
Piór błyskawicą —

I trzęsie iskry i skrzydeł swych końce
Nad srebrne grzywy
Unosi w rozświt dnia, w poranne słońce,
Strzałą z cięciwy —

Tak my się rzućmy tam, gdzie żywą mocą
Wrą ziemi żyły,
A zaś się wzbijmy nad mrocznych dni nocą,
W lot nowej siły!

VI

PIEŚNI TĘSKNOTY

I. PRZYGRYWKA.

Skróś smętnych życia pól
Pątnikiem idzie duch;
I widzi śmierć i widzi ból,
I jęk mu rani słuch.

Zaś wraca z tych cierniowych dróg,
Z pod krzyżowego drzewa,
I siada na swej chaty próg
I śpiewa...

II. DALEKO, DALEKO...

...Daleko, daleko, daleko...

Już oczy zgubiły swą drogę,
I duszy już posłać nie mogę,
I łzy już tęsknoty nie cieką!

...Daleko, daleko, daleko...

Mgły mroczne żar szczęścia nakryły,
Za górą gdzieś smutków, łez rzeką,
Na samym aż skraju mogiły!

III. PIOSENKA MOJA...

Piosenka moja po świecie chodzi
W lnianej koszuli,
I o podwiośniu w borach zawodzi
Głosem zuzuli...
Ślady jej stopek wiatr cichy zwiewa,
Obmywa rosa,
Kiedy po świecie chodzi i śpiewa
Jasna i bosa.

Piosenka moja z rodu sierota,
Cudzo jej wszędzie...
Chciałaby lecieć, gdzie zorza złota,
Jak te łabędzie...
Jak te łabędzie — puchy rozwiewa
Gdzieś ku jutrzence,
Kiedy po świecie chodzi i śpiewa,
Wznosząca ręce.

Piosenka moja żyje tęsknicą,
Jak czarnym chlebem,
Ani ją jasne cuda zachwycą
Pod obcem niebem...
Ku gwiaździe patrzy, co tam omdlewa
Blaski drżącemi,
Kiedy po świecie chodzi i śpiewa
O swojej ziemi!

IV. POWRÓCĄ DO WAS...

Powrócą do was oczy me,
Ale zdmuchnięte z słońca,
Za którem dzisiaj wytężam wzrok
W dal mglistą, w dal bez końca...

Powrócą do was usta me,
Lecz zwarte już na wieki,
Ani z nich wyjdzie skargi głos
Echowy — a daleki...

Powróci do was serce me,
Ptaszyna martwa, cicha,
Gdy już ostatni życia dech
Z piosenką pierś wydycha...

Lecz kiedy na nie bratnia dłoń
Rzuci garść czarnej ziemi,
Uderzy jeszcze w śmierci śnie,
Dla swoich — i ze swemi!

V. ULATUJĄ NASZE PTAKI...

Ulatują nasze ptaki,
Ulatują tam,
Skąd ich żadna nowa wiosna
Nie powróci nam....

Ulatują w jasne zorze
Ze swych ciemnych gniazd,
Ogarnione wiecznem światłem
Nieśmiertelnych gwiazd.

Cichną po nich chaty ściany,
Cichnie serca świat,
Więdnie łzami polewany
Wiosny naszej kwiat!

Więdną siewne ducha runie,
Nim się związał kłos,
W pozaświecia smętnej łunie
Milknie pieśń i głos.

VI. OJ, ZAWYŁY...

Oj, zawyły te wichry stepowe,
Nad tym dębem mogilnym zawyły,
Oj, ugięły wyniosłą mu głowę,
Lecz jej strzaskać nie miały dość siły.

— Oj, ty dębie, ty dębie zielony,
Co cię trzyma w mogilnej tej ziemi,
Że choć liści twych spadły korony,
Ty się dźwigasz konary żywemi?

— Oj, ty wichrze, ty wichrze burzliwy,
Coś rozsypał mych liści kobierce,
Ja się dźwigam wyniosły i żywy,
Bo w tej ziemi jest rdzeń mój i serce!

VII. JEŚLI Z PIERSI...

Jeśli z piersi pieśń nie płynie
W wiosny godzinie,
To my mary, to my cienie,
To grobowe my kamienie,
Które czas — minie.

Jeśli z piersi pieśń nie płynie
W życia godzinie,
To my trupy, to nam biada,
To już gwiazda nasza spada,
To nam duch — ginie!

VIII. MNIE SĄDZONO...

Mnie sądzono, żebym latał
Na skowrończych, szarych piórach,
Żebym śpiewał pieśń o słońcu,
Kiedy niebo stoi w chmurach.

Mnie sądzono, żebym śpiewał
O tej jasnej jutra zorzy,
Co po zmierzchach nocy wzejdzie
I słoneczny dzień roztworzy.

O tym wielkim, jasnym świcie,
Co wyłania się z mórz toni,
Mnie sądzono, żebym śpiewał
I padł — zanim się wyłoni!

IX. W MAŁEJ PIOSNCE...

W małej piosnce siły wiele,
Kto ją sercem gra...
W niej jest uśmiech — gdy wesele,
W niej — gdy smutek — łza...

Mała piosnka zapamięta
Każdy polny kwiat,
Czarodziejsko w niej zamknięta
Wiosna dawnych lat.

Piosnka idzie, jak sierota,
Jak tęskniący duch,
I kołace w ciche wrota,
Gdzie jest brat, gdzie druh...

Piosnka ze snu serca budzi,
Gdy je drętwi cień,
I przed świtem woła ludzi
Na słoneczny dzień.

Z wiatrem leci echem chyżem
Do rodzonych stron
I nad mogił drogich krzyżem
Bije w srebrny dzwon!

X. PO DRODZE TEJ...

Po drodze tej bez końca
Chodziliśmy we troje:
Ten jasny promień słońca
I ja i — serce moje.

Ja byłam wędrownicą
W krainę marzeń złotą,
A słońce — dnia źrenicą,
A serce me — sierotą.

I szliśmy w ludzkim tłumie...
Słoneczny promień — w złocie,
A za nim ja — w zadumie,
A serce me — w tęsknocie.

I przywiał wiatr obłoki,
Co promień słońca skryły...
Ja — poszłam w świat szeroki,
A serce — do mogiły.

XI. JEST W PIERSI MOJEJ...

Jest w piersi mojej cichy grób,
Żaden go kwiat nie stroi,
I żaden tam nie leży trup
W śmiertelnej swej ostoi...

Nie dzwoni nad nim dzwonów spiż,
Nie ciężą ziemi bryły;
Nie sterczy kamień, ani krzyż
U cichej tej mogiły...

Tylko w nią zapadł promień ten,
Co złocił moje życie...
Tylko w niej leży cichy mój sen
I ufne serca bicie!

XII. PUSTA, MARTWA...

Pusta, martwa nasza niwa
Ugorowy szlak...
Wicher tylko nad nią lata,
Lata tuman — ptak...
Wicher tylko rzuca ziarno
Na kąkolu plony,
Tuman tylko orze ziemię
W mogilne zagony.

A po szlaku ugorowym
Chodzi smętny duch.
— Gdzie są, gdzie są pracowniki,
Gdzie jest życia ruch? —
Gdzie są pługi i oracze,
Gdzie jest siewne ziarno? —
Chodzi smętny duch i płacze
Nad tą ziemią czarną.

XIII. ŚPIEWAJ, SŁOWICZKU...

Śpiewaj, słowiczku, śpiewaj,
Dopóki słońce świeci,
Póki nie zrzuci gniazda
Wichrowy dech zamieci!

I ja też miałem gniazdo
W czarownym wiosny kraju,
I jam żył pieśnią szczęścia,
I jam był ptakiem maju...

I przyszedł wiatr burzliwy
I stargał gniazdo moje,
I z duszą oniemiałą
Samotny teraz stoję...

I nie mam śpiewać komu
I głos mój w pustkę leci...
Śpiewaj, słowiczku, śpiewaj,
Dopóki słońce świeci!

XIV. CZEKAJ NA KWIAT...

Czekaj na kwiat,
Czekaj na kwiat,
Co ma zakwitnąć po burzy....

Czekaj na świt,
Czekaj na świt,
Co się ze zmierzchów wynurzy...

Czekaj na głos,
Czekaj na głos,
Co wyjdzie z cichej pustyni...

Czekaj na sąd,
Czekaj na sąd,
Co sprawiedliwość uczyni.

VII

W GŁUCHYM LESIE

I. W GŁUCHYM LESIE.

W głuchym lesie
Gasnące słońce złote
Blaski niesie
W głęboką drzew samotę...
Mrące liście
Raz jeszcze w żar odziewa,
Mży ogniście
I pieśń zachodu śpiewa.

W głuchym lesie,
W głębokich cisz zadumie
Głos mój rwie się,
Przepada w głuchym szumie,
A noc nie wie,
Gwiezdnego pani dworu,
Czy w tym śpiewie
Łka duch mój, czy duch boru.

II. IDZIESZ DO MNIE...

Idziesz do mnie przez skoszone łąki,
Idziesz do mnie przez puste ugory,
A w twem ręku mrących kwiatów pąki,
A na tobie śmiertelne kolory...

Idziesz do mnie ugaszoną zorzą,
Idziesz do mnie rozwianym tumanem,
Nim nad polem, nocą zadumanem,
Gwiazd się oczy bezsenne otworzą...

Idziesz do mnie ukojoną ciszą,
Idziesz do mnie zamyśloną drogą,
A gdzie stąpisz, tam za twoją nogą
Polne zioła w rosach się kołyszą...

Jeszcześ zimnej nie złożyła ręki
Na mych oczach i na sercu mojem,
A już czuję, żeś ty jest spokojem,
A już czuję, żeś ty końcem męki!

III. W SZEROKIEM, PUSTEM POLU...

W szerokiem, pustem polu,
Na uroszonej ziemi,
Tam dusza moja klęczy
Z skrzydłami złożonemi...

Dokoła martwa głusza
I smętność ugorowa,
A dusza moja klęczy,
Żarliwe szepcąc słowa...

Dokoła niebo chmurne,
Skróś pustki mrok się wije,
A dusza moja klęczy
I kornie w pierś się bije...

Sto gór, sto rzek mi do niej,
Sto zwątpień, sto rozpaczy...
A ona klęczy cicha
I krzyż na czole znaczy...

Ja idę i przechodzę
W błysk gromów, w burz zawieję,
A ona klęczy cicha,
Wmodlona w swą nadzieję...

Ja idę i przechodzę
W tych cudzych ziem posusze,
I widzę — w naszem polu —
Klęczącą moją duszę.

IV. TU SIĘ DROGA ZAŁAMAŁA...

Tu się droga załamała,
Tu się droga zawróciła,
Gdzie ta brzoza stoi biała
I gdzie stoi ta mogiła...
Gdzie ta prochu garstka mała,
Co bijącem sercem była...
Tu się droga załamała,
Tu się droga zawróciła.

Jeszcze szeptał liść zielony,
Nagle — strząsła go wichura...
Jeszcze śpiewał ptak i nagle
Zamilkł, martwe jeżąc pióra...
Jeszcze widne było słońce,
Nagle — w noc się skryło ciemną...
Jeszcze cichość była polna,
Nagle — świat się wstrząsł pode mną.

Żaden głos nie przemknął głuszą,
Żaden cień nie przemknął drogą,
A wiedziałam — posły idą,
A wiedziałam już — od kogo...
Żaden dreszcz nie zmarszczył toni,
Żaden krzyk nie przebił nieba,
A wiedziałam, że się stanie,
A wiedziałam już, że trzeba.

Anioł, co przede mną stanął
W głuchej ciszy, co aż dzwoni,
Ten miał wielkie, czarne skrzydła
I szeroki miecz miał w dłoni.
Ani prośby, ani groźby
Usta jego nie wyrzekły,
Tylko długo patrzył na mnie,
Tylko z oczu łzy mu ciekły.

A wtem — ziemia się otwarła
U nóg moich w czarną jamę...
Oczy moje w ogniach biegły,
Na dno jamy biegły same...
Na dnie jamy — martwa głowa,
Najdroższa mi głowa była...
. . . . . .
Tu się droga załamała,
Tu się droga zawróciła.

GŁOSY CISZY

O vos omnes, qui
transitis per viam...
Ier. I, 12.[1]

[1] »O wy wszyscy, którzy mimo idziecie drogą, obaczcie a oglądajcie, jeśli jest boleść, jako boleść moja«,
Treny Jeremiasza I, 12.

I. JAKO HUK OCEANOWY...

...Jako huk oceanowy,
A jako trzask burzy gromu,
Tak mówisz do mnie, o ciszy!
Wichrem podnosisz włosy mojej głowy
I w węgły uderzasz domu.
A jako ryk lwa w pustyni,
Tak duch wołanie twe słyszy,
A serce pała we mnie, gdy się głos twój czyni,
O ciszy!...

...Jak srebrny brzęk ogniomuchy[1],
Tak mówisz do mnie, o ciszy!
Jak poszmer trawy podolnej[2]
Jak szelest piasków pustyni,
Jako liścia szeptanie, co chwieje się suchy...
Dech ziemi w tchu twoim dyszy
I westchnienie róży polnej...
A serce staje we mnie, gdy się głos twój czyni,
O ciszy!

[1] Ogniomucha — wyrazu nie zna ani słownik warszawski, ani słownik gwar Karłowicza.

[2] Trawa podolna — nizko, w dole rosnąca.

II. POWIEM CI...

...Powiem ci, co jest szczęścia tajemnica,
O serce!
Odemrzyj temu, co ma śmierci lica,
Jęk skonu,
A nie siej, gdziebyś w grobach szukać miało plonu.

Powiem ci, co jest szczęścia tajemnica,
O serce!
Ożyj temu, co nad śmierć, nad ból, nad złudzenie
Trwa nieskończenie,
I niech twa drżąca kotwica
Tam pada, gdzie jest głębin spokój i milczenie.

III. KTO NA WIECZNE...

Kto na wieczne wszedł rozłogi,
Kogo światłość zórz przenika,
Ten nie będzie pytał drogi
U ziemskiego przewodnika.

I nie będzie pytał drogi
U Aniołów, Serafinów,
Ale wejdzie w Ojca progi,
Jako jeden z bożych synów.

IV. NIE POŻĄDAJ WYNIOSŁOŚCI...

...Nie pożądaj wyniosłości dębu,
Nie pożądaj śmigłości kolumny.
Umiej tramem nizkiego być zrębu,
Szumów brzozy dla swojej chciej trumny.
Łężną trawą być umiej ze światem,
Trawą cichą i trawą podolną,
I przyziemnych ziółeczek bądź bratem
I miej duszę zroszoną i polną!

V. RADOŚCI, GDZIE SĄ...

...Radości, gdzie są twe plony?
Gdzie chleby są, któremi
Nakarmiasz głodnych ziemi?
Gdzie jest, któryby tobą został nasycony?
Pusty kłos twój powiewa,
Żniwo twoje — jest plewa,
A czerw życia podgryza owoc twego drzewa.

...Bólu, rabie ty boży,
Z zorzy idziesz do zorzy,
Plenny rzucając siew...
Ty wodzisz swoje pługi,
Jako świat ten jest długi,
Jako świat ten szeroki,
Ty wodzisz swoje włoki[1]
Po ciernistym ugorze,
A rosą twoją — krew!
Od brzasku, od świtania
Słychać twoje wołania
Przez susze i przez morze,
Aż w zachodowe zorze...

Ty siejesz w rolę czarną
Żywota męki ziarno,

[1] Włóka — brona drewniana.

Odwalasz bez pochyby
Śmiertelnie równe skiby,
W śmiertelnym czoła pocie
Krój dźwigasz na uwrocie[1]
I serca żywe, drżące, rzniesz w krwawe zagony.

A zaś z pól twych wyrasta kłosami złotemi
Chleb zdrowy ziemi,
Po którym syte wstają i silne — miljony.
Zaprawdę, ty zbierasz plony!

[1] Uwrocie — koniec stajania, zwykle zagon poprzeczny.

VI. A KIEDY IDZIESZ...

...A kiedy idziesz z ziemi dróg,
W najczystsze idź lazury,
A niech cię żadnej chmury
Nie zatrzymawa próg.

A kiedy lecisz z ziemi gniazd,
Bierz w samo słońce loty,
A niech cię piasek złoty
Nie zatrzymawa — gwiazd.

Niechaj gościńca twego szlak
W cel co najwyższy bieży...
Tak lotem w słońce mierzy,
Na wyraj lecąc, ptak.

W dal co najdalszą wytęż wzrok,
Wzgardź mety zbyt blizkiemi,
A zostaw słabym ziemi
Lękliwy w przyszłość krok.

I nie miej o to żadnych trwóg,
Czy drogowskazy stoją,
Gdzie puścisz wolę twoją:
Wie ptak, gdzie lecieć w jug[1].

[1] Jug (z chorw.) — południe.

A duch jest, jako wody rzek,
Pątnikiem, oraz — drogą.
Nie trzeba mu nikogo,
Sam znajdzie sobie ciek!

VII. NA NIEŚMIERTELNEM...

Na nieśmiertelnem żywota polu
Mało jest jeszcze łez rosy,
I jeszcze lemiesz głęboki bolu
Skib nie odwrócił w niebiosy.

Jeszcze nie przeszedł krój przez zagony,
Jeszcze nie dobył z pod ziemi
Rodzajnej ziemi, co wyda plony,
Zaszumi kłosy złotemi.

VIII. MISTRZ PRAWDY...

Mistrz prawdy zawsze jest mistrzem bólu,
A chwałą bólu jest jego chwała.
— Witaj mi, cierniem zraniony Królu!
Po cierniach ludzkość Ciebie poznała.

Gdybyś był zjawion w złotej obręczy,
Co djamentowe blaski rozżarza,
Duch świata, co dziś przed Tobą klęczy,
Klęczałby we łzach u stóp — Łazarza.

IX. ŚLEPA WIARA...

...Ślepa wiara — to samo, co ślepe wątpienie:
Widzących sług
Chce słońca Bóg,
A świat, to wieczne światła objawienie.

X. NIE POŻĄDAJ DLA SIEBIE...

...Nie pożądaj dla siebie
Nic na ziemi, ni w niebie,
O serce!
Nie bij za tem w pogoni,
Co się zamknąć da w dłoni,
A odjęte jest komu,
Aby było w twym domu,
O serce!

Lecz z wszystkich skarbów i nieba i ziemi,
Z całej żywota iścizny
Pożądaj ojcowizny,
Którąbyś posiadł wiecznie wraz z braćmi twojemi.

Pożądaj nieskończenie
Tego, co jak płomienie,
Na miljon się i miljon ognisk dzielić da,
A wiecznie trwa.

Tego pożądaj, co się, jako morze,
Nie da zawrzeć w komorze,
Ani też zamknąć w skrzyni,
Lecz nad czem się wieczysty błękit ducha czyni.

XI. SŁABOŚCIĄ NIENAWIŚCI...

...Słabością nienawiści jest, że na swem niebie
Nie widzi ni gwiazd, ni słońca,
Ni tęczy, ni zórz purpury,
Ani piorunowej chmury,
Ni mlecznych dróg bez końca,
A tylko — siebie,
Cień ogromny, a pusty, co ją tak ogarnia,
Jak wiecznej nocy męczarnia.

A zaś miłości mocą jest, że na swem niebie
Nie widzi nigdy — siebie,
Ale świtaniem i mrokiem
Przed zachwyconem ma okiem
Nieskończonych blasków światy...
Słońc różyce, gwiazd bławaty,
Księżycowe białe astry,
Urn srebrzystych alabastry,
W których palą swe znicze wieczyste ołtarze.

A cień własny ogląda tylko — jak miraże[1].

[1] Miraże (z franc. *mirages*) — fata morgana, złudne obrazy przedmiotów oddalonych na pustyni.

XII. ŻYJ — NIE W CHWILI...

...Żyj — nie w chwili, co ulata,
Ani w minionej godzinie,
Ani w tej, która przyjdzie i znowu przeminie,
Lecz w nieskończonem d z i ś świata.

XIII. NIE DAJ, BY SŁOŃCE...

...Nie daj, by słońce jedną łzę wypiło,
Nim ją otrzesz z oczu brata.
Bo tylko miłość jest siłą,
Co zgładzić może ból świata...
Lecz łza, co w ziemię wsiąknie, lub w słońca promienie,
Odradza się — nieskończenie.

XIV. CO MYŚLISZ?...

...Co myślisz? Zali próżnia
Od serca się człowieka
Do serca skroś rozciąga
I tchnienia twego czeka?

Co myślisz? Zali czeka,
Aż pełnia się jej ziści,
Gdy tchniesz w nią dech miłości,
Lub dech swej nienawiści?

Nie próżnia to! To mina,
To palna sfera ducha...
Gdy skrę w nią żądzy puścisz,
Na ciebie pożar bucha!

XV. TEGO SIĘ STRZEŻ...

...Tego się strzeż w swej drodze,
By serce twoje nie rzucało cienia
Żądz swoich, swego drżenia
Przy twojej nodze,
A pilnuj, abyś w świetle prowadził swe wodze![1]

Bo stopy w przerażeniu
Utkną ci na tym cieniu,
A słońce nie rozproszy
Cienia od twych rozkoszy,
Cienia od twych boleści,
Ziemskiej, cielesnej treści.

Cień się ten wyolbrzymi,
Drogę ci mgłą odymi,
Na poły ją przekraje,
Uczyni z niej rozstaje,
Obłąka cię, ogłuszy poszeptem swej trwogi...
I padniesz i w dom ciszy nie wejdą twe nogi.

[1] W o d z e — lejce.

XVI. NIC TU SKOŃCZONEM NIE JEST...

...Nic tu skończonem nie jest i nie jest przeżytem,
Lecz wszystko trwa pod błękitem.
Życie — żadnem ogniwem
Umrzeć nie może swojem,
Ale całe jest żywem,
Drgającem...
A łzy ziemi, wylane przed wieków tysiącem,
Nie są martwym stalaktytem,
Lecz wiecznie rozełkanym, żywym płyną zdrojem.

Nic tu zyskane nie jest i nie jest stracone.
W porzecznym piasku,
W słonecznym blasku
Lśni złoto, co zdobiło Atlantów[1] koronę,
A skarb, co w ręku ściskasz, cudzy jest tak samo,
Jakbyś go rzucił przed gospody bramą.

Nic tu osobne nie jest, ani wyłączone.
Co jest w tobie, jest w wszechświecie,

[1] Atlantów koronę. Platon opowiada (w »Tymeusie« i »Krytyasie«), że na zachód od wybrzeży afrykańskich znajdował się wielki ląd czy też wyspa, zwana Atlantydą, którą później pochłonęły fale oceanu Atlantyckiego. Mieszkańcy wyspy, Atlanci, Atlantydzi, rozszerzywszy swoje panowanie na dalekie lądy, nagromadzili ogromne bogactwa; świątynia np. w pałacu królewskim była ozdobiona srebrem, płot miała ze złota, sklepienie ze złota i jakiegoś nieznanego metalu, orychalku.

Jednego planu linie widne i znaczone
W gwiazdach i w stokroci kwiecie...
Mistrz nie dał nam zagadki bez rozwiązań klucza,
Lecz klucz w zagadce zamknął. Tak rozum naucza.

XVII. DUCHU! NIE PRZEKLINAJ...

...Duchu! Nie przeklinaj zgoła
Swych upadków, swojej winy,
Bo to są stopnie drabiny,
Po której ci się wznieść trzeba
Z prochu ziemi do słońc nieba...
Jakób-pasterz[1] śnić musi drogę dla Anioła.

[1] »I śniło się Jakóbowi, a ono drabina stała na ziemi, a wierzch jej dosięgał nieba; a oto aniołowie Boży wstępowali i zstępowali po niej«.

1 Mojż. 28, 12.

XVIII. TY, COŚ WALCZYŁ...

Ty, coś walczył dla idei,
Chwała ci!
Boś wykrzesał z twej nadziei
Nawskróś burzy i zawiei —
Jasne dni...
Ciebie niosły w wielkie boje
Archanielskie skrzydła twoje,
I odzianyś jest przed światem
Blaskiem ducha i szkarłatem
Własnej krwi!

Ty, coś poległ dla idei,
Chwała ci!
Boś padł w progu twej nadziei,
Nie czekając swej kolei
Jasnych dni...
U twych prochów, u mogiły
Będą wieki szukać siły,
I naznaczą twoje kości
Wielką drogę ku przyszłości
Śladem krwi!

Jeszcze większa tobie chwała,
Ty, co żyjesz dla idei,
Przędąc dla niej szaty ciała
Przy ogarku twej nadziei

Jasnych dni...
W pracy, w męce
Krwawisz ręce,
Na jutrzenną świata przędzę
Ból swój wijąc, swoją nędzę...
A nikt nie dba i nie zgadnie,
Gdzie ostatnia kropla padnie
Twojej krwi!

XIX. DUSZĘ MIEJ UKOJONĄ...

...Duszę miej ukojoną,
Jak cichy, polny zdrój,
By w tobie niebios łono
Obraz odbiło swój
I kwiat by się nadbrzeżny przeglądnąć mógł w tobie
W wiosennej swej ozdobie
I cały brzeg zielony:
Sznur szmaragdów, w tęczowe iskry uroszony,
I łódź tej chmury, co przez lazur leci
Żaglami rozpiętemi
I kryje słońce,
I słońce, co się chmurze wykrada i świeci,
Dżdżem uświeżonej ziemi
Promieniejące.

Duszę miej ukojoną
W harmonię nieskończoną,
W ciszę, co brzęczy, jako pszczoła złota...
Co boże — lśni na fali,
Co ziemskie — leży na dnie.
Gdyś cichy, blask wieczności na tobie się pali...
Lecz gdy kamień żądz upadnie,
Wyjdzie z ciebie dna czarność, czarność ziemi, błota.

XX. HARFĘ TY NOSISZ...

...Harfę ty nosisz w sobie,
O piewco życia!
Harfę ty nosisz
Strojoną w rannej dobie,
Skroś piórek słowiczych bicia,
Skroś słońca, co rozkwita,
Jak róża ogniolita,
A w skrzącej rosy tęczach struny swoje rosisz...
Ptak wiosny, o przyszłości ty śpiewasz jutrzence,
A w twej piosence
Śpiewają złote nadzieje ludzkości.

Harfę ty nosisz w sobie,
O piewco życia!
Harfę ty nosisz
Strojoną w zmierzchów dobie,
Skroś dzwonów śmiertelnych bicia,
Skroś łuny, co zachodzi
W krwawych żarów powodzi,
A we łzach zimnej rosy struny swoje rosisz...
Jak Izajasze ty śpiewasz boleśni,
A w twojej pieśni
Stary ból świata łka, łka ból ludzkości.

Lecz nikt i nigdy nie wie, jak się pierś twa targa,
Kiedy dobywasz z niej tak różne tony:
Hymny życia, śmierci dzwony...
A wtedyś mistrz, gdy w pieśni ta nie zabrzmi skarga.

XXI. W KSZTAŁT SIĘ NIEWINNY...

...W kształt się niewinny oblecz i w kształt świeży,
O duchu!
Jako pod borowym śniegiem,
Co na podwiośnie jeszcze niedotknięty leży,
Rozwite w srebrzystym puchu,
Sasankowe czyste kwiaty,
Takie nieskalane szaty
Miej, srebrzystym tkane ściegiem,
O duchu!

XXII. GDY PŁACZĄC...

...Gdy płacząc, śmiejąc się z braćmi,
Na obce puszczasz się harce,
Lada pastuszę cię zaćmi,
Na prostej grając fujarce.
Gdy śpiewać będziesz dla braci,
Swojsko im śpiewaj i jasno:
Pieśń, jeśli krzepić ma duszę,
Jak duszę — trzeba mieć własną!

XXIII. TEJ CHWILI SZUKAJ...

...Tej chwili szukaj, która cię uczyni
Siewcą — wpośród pustyni,
Wolnym — wpośród niewoli,
Śmiejącym się — gdy boli,
Cichym — wpośród zawiei,
W klęsce — pełnym nadziei,
Królem — wpośród ruiny,
A świętym — wpośród winy.

Anioł twój staje wtedy w płomienisku zorzy
Nieskończoności.
Szala się bóstwa w tobie na mgnienie przechyla
I cudem
Duch twój, przez mgnienie owo, nie jest twój — lecz boży.
A ta jest chwila
Współpracy twojej z nieśmiertelnym trudem
Ducha, co tworzy
Światło wieczności.

Zbrodzień nawet mieć ją może.
I cóż, że potępiony, że w rozpaczy kona,
Że szafot ma za łoże?
Ta jedna chwila życia jego jest — zbawiona!
A kiedy ciało rozleci się w pyle,
Jak pszczoła na kwiat, na tę jedną chwilę
Dusza jego upadnie i ssać będzie miody
Boskich marzeń w błękitach zarannej pogody.

XXIV. ŚMIERCI SIĘ LĘKASZ...

...Śmierci się lękasz, jak srogiego kata?
Uczyń swojem życie świata!
Rozwal, rozrzuć te mury,
Którymiś się odgrodził od żywej natury!
Wśród światów wszechogromu
Czuj się, jak wpośród rodu i w ojcowym domu,
A jako idziesz w komnatę z komnaty,
Tak przechodź światy,
Przechodź istnienia...
A mów: »Odmieniam życie« — a nie: »Śmierć mnie
[zmienia«.

XXV. WIDZĄCĄ WIARĘ ZDOBĄDŹ...

...Widzącą wiarę zdobądź sobie, duchu,
Widzącą wiarę...
Niech cię nie nęka niewolnicza trwoga!
Odchyl kotarę,
Po której drżeniu i ruchu
Ślepo teraz zgadujesz, że się tam ukrywa
Moc, wiecznie żywa,
Przestąp tajemnicy proga
I twarzą w twarz oglądaj prawdę świata — Boga.

XXVI. GDYŚ RAZ ZAPŁAKAŁ...

...Gdyś raz zapłakał nad cierpiącym światem
I bólu ziemi był bratem,
Już ci otwarty
Przez cieniów warty
Raj nadziei, błękitnym okwitniony kwiatem;
Już dusza twa, bosko cicha,
Światło pokoju wydycha,
Które anioł przyszłości po promieniu zbiera
W alabastrowe urny,
Iż dziś już na ten świat chmurny
Srebrzystym różem jutrzenka przeziera...

XXVII. JAK KWIAT...

...Jak kwiat,
Jak kwiat, wynikaj duchem w świat!
Blaskiem i wonią
Nad ziemi skronią
Wiosnę rozwijaj, wiosnę wróż!
Ma i bławat dział pracy swojej w łanie zbóż.

XXVIII. TO, COŚ PRZEŚNIŁA...

...To, coś prześniła, to, coś przebolała,
O duszo,
W anielskie zaś się jawi tobie ciała,
O duszo!
Wiatr słodką wonią do ciebie przywieje
Twe ukochania i twoje nadzieje,
A twe zadumy, jak łąki, rozkwitną
W różaną barwę i w barwę błękitną,
O duszo!

Ty sama w marzeń najcichszych wieczory,
O duszo,
Blaski te niecisz, malujesz kolory,
O duszo!
Aż, wyciągnąwszy w powietrze ramiona,
Będziesz swem własnem westchnieniem niesiona
Przez nieskończonej wiosny majowe stulecia
Skróś tego, które z ciebie poczęło się, kwiecia,
O duszo!

XXIX. IDŹ, ŻOŁNIERZU...

...Idź, żołnierzu! Nie pytaj, gdzie cię wiodą zorze
Przez rubinowe wrota
I gdzie się gwiazda twoja wytli modro-złota,
A strząśnie skry gasnące w ukojenia morze.
Ścieżka, co cię wywiedzie
Ze wszystkich życia dróg,
Z wszystkich doświadczeń człowieka,
Z całego widnokręgu na ziemi i niebie
I ze samego siebie
Za lazurowy próg —
Ta nie leży po przedzie,
Ni za tobą, ni z boku,
Ni w głębi, ni na widoku,
A nie jest ani blizka, ani też daleka.
. . . . . .

Idź tylko! Gdy ostatnia bitwa już wygrana,
Znajdziesz się na tej świetlącej ścieżynie,
Tak poufale chodząc między globy, światy,
Jak ninie,
Gdyś majowego rana
Dzieckiem po łąkach chodził między kwiaty.

XXX. JEST WIELKIE ŁONO...

...Jest wielkie łono, gdzie wszystko się rodzi.
Jest wielka droga, gdzie wszystko odchodzi.
Jest wielka wojna, gdzie wszystko bój toczy.
Jest wielki spokój, co wszystkich jednoczy.

Heyst,[1] 25 lipca 1903.

[1] Heyst — miejscowość kąpielowa nad morzem Północnem w Belgii.

XXXI. TEN, CO SIĘ O PRAWDĘ KUSI...

...Ten, co się o prawdę kusi,
Duchem swym wystąpić musi
Z granic czasu i przestrzeni,
A przejść miedzę omamień i znikomych cieni.
Gdy zapłonie w nas świadomie
Wolne światło i pierwotne,
Labiryntu drzwi stokrotne
Otworzą się przed nami, jak w rodzinnym domie.

XXXII. ILEŚ ŁEZ WYLAŁ...

...Ileś łez wylał, płacząc nie nad sobą,
Ale nad świata żałobą,
Tyle za czasem rosy
Spuszczą niebiosy
Na wyschłe prochy twych kości,
Iżbyś wskrzesnął a znowu oddychał w jasności.

Lecz czyje oczy zawsze suche były,
Jako dwie skaliste bryły,
Darmoby ów, jak kania, rozdarłszy gardzieli,
Krzyczał: »Rorate, coeli!«[1].

[1] »Rorate coeli desuper et nubes pluant iustum« Isai. 45, 8. »Spuśćcie rosę, niebiosa, z wierzchu, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem sprawiedliwego«.

XXXIII. MYŚL WIELKA, TO OBELISK...

...Myśl wielka, to obelisk, rzucony w błękity,
Który kiedyś, w czas daleki,
Pokolenia, ludy, wieki
Dotykać będą, jak my dziś — granity.

XXXIV. ISKRĘ SŁOŃCA MASZ...

...Iskrę słońca masz w sobie,
Nie zdmuchnioną i w grobie:
Czemu ziębniesz wśród cienia?
Czemu błąkasz się w nocy?
Roztlij ją, jak pochodnię,
Na twe drogi przewodnie!
Rozdmuchaj do płomienia,
Do jasnego ogniska!
Niech cię grzeje, niech błyska
Żarem czucia i mocy!

Rozpal ją, purpurową,
Do pożaru ogromu,
Choćby ci dach nad głową
Spłonąć miał twego domu...
I w tej potężnej łunie,
W gromie twej siły, w prawdy twej piorunie
Stań okowidnie światu,
Ty — sprawca majestatu
Własnej twej klęski...
Ty — duch zwycięski!

Dom odbudują inni, gdy przejdą godziny
Czasów na niebie,
Z tej samej gliny,
Która, o jasny duchu, osypie się z ciebie.

XXXV. GDY W WALCE...

...Gdy w walce siłę oręża
Jasna idea zwycięża,
Gałązki oliw rwij rad
I tryumf dobra prorokuj!
To więcej znaczy, niż pokój,
To znaczy — świata ład!

XXXVI. ŻYCIE NIE JEST...

...Życie nie jest dzikim krzykiem,
To melodja jest najczystsza,
Którą śpiewa harfa złota
Pod dotknięciem palców Mistrza.

Złota harfa — wszechświat cały,
Naciągnięty strun miljonem...
Każde serce drży i dźwięczy
Nieśmiertelnej pieśni tonem.

Struna, która milczy martwo,
Gdy ją dotknie Mistrza ręka,
Co pieśń wieczną zgrzytem kazi,
Odrzucona jest i pęka.

XXXVII. JEŻELI NIE MASZ SZCZYTÓW...

...Jeżeli nie masz szczytów w własnej duszy,
Nie spojrzysz nigdy górnie na świat boży;
Jeślić brak siły, która duchy kruszy,
Świat się przed tobą nigdy nie otworzy.

Jeśli nie bije w tobie wieczna fala,
Ocean czasów nie poniesie ciebie;
Jeślić brak iskry, co słońca rozpala,
Żadna ci jutrznia nie wzejdzie na niebie.
. . . . . .

W sobie miej głębie mórz,
W sobie świetlistość zórz,
W sobie oddech wieczności
I skrzydeł ducha bicie...

W sobie bezkres przestrzenny,
W sobie rozkwit wiosenny
Z prochów na kwiat,
Na blask z ciemności.
A wtedy poznasz życie
I nad czas się wyniesiesz i ogarniesz świat.

XXXVIII. GDY CUDZE WĘGŁY...

...Gdy cudze węgły się ruszą,
Nie ciesz się stratą sąsiada:
Gdy się pion domu zachwieje,
Na wszystkich strzecha upada.

XXXIX. A KIEDY WYJDZIESZ...

...A kiedy wyjdziesz w zachodnie słońce,
W mdlejące, ciche zorze
I nagle u bark skrzydła szumiące,
Skrzydła poczujesz boże,
Na wielkich mogił stań podniesieniu,
W łunach, w szkarłatach, w złocie,
I śpiewaj — cały w grobów natchnieniu,
W orłowych piór polocie!

Na lirę ściągnij te złotogłowy,
Co w cichem mżeniu gasną,
I uderz pieśnią i dźwięknij słowy,
Jak mieczem w tarczę jasną.
A wiedz, że w piersi masz archanioła,
Co prochów trzyma straże
I gwiazdy sypie na wieków czoła,
A kwiaty — na cmentarze.

Niech więc pieśń twoja, jak błyskawica,
Grobowy zmierzch przelata
I piorunowe rozświeci lica
Nad kurhanami świata.
Jak dzwon, jak surma, niechaj uderza
Na nieśmiertelność czynów —
I niechaj będzie słowem pacierza
Dla ojców i dla synów.
. . . . . .

A kiedy wyjdziesz na ranne słońce,
Na świtające zorze
I tam poczujesz z barków szumiące
Ogromne skrzydła boże,
Stań na ugorów dolinnych cieniu,
W szerokich pól tęsknocie,
I śpiewaj — cały w jutra natchnieniu,
Cały ku jutru w locie!
Pochwyć na struny blask złotogłowy
Wielkich przebudzeń cudu
I uderz pieśnią w ugór surowy,
I śpiewaj jutrznię ludu!

A wiedz, że w piersi masz archanioła,
Co w zorzach cały stoi,
A niezrodzone do życia woła
U zwartych dnia podwoi!
Niechże pieśń twoja ma żywe moce
Płomienia, co ulata,

I niech rozwiąże wiekowe noce
W potężny rozbrzask świata!
Niech bije w ugór mrokiem nakryty,
Niech bije w duchy śpiące,
Aż przyszłość swoje rozjarzy świty
W płomienne, żywe słońce!

XL. PRZEZ CZASY, PRZEZ STULECIA...

...Przez czasy, przez stulecia
Idzie anioł, niosący szatę pełną kwiecia,
Zebranego o zorzy najróżańszej słońca.
Do bożych idzie spokojów
Z pola walki, winy, znojów,
Ale jeszcze mu droga daleka do końca!

Przez stulecia, przez czasy
Idzie anioł, co wichrem wali czarne lasy,
Wyrosłe pod łunami skrwawionemi słońca.
Z bożych on idzie spokojów
W pole walki, winy, znojów,
Ale jeszcze mu droga daleka do końca!

XLI. BŁOGOSŁAWIONE TE ORŁY...

...Błogosławione te orły, te boże,
U których skrzydeł duch wisi narodu,
Iżby go niosły pod słońce i zorze
W godzinę wschodu...
Błogosławiony pęd ich i ich loty
W świt jutra złoty!

XLII. ŻYCIEM JEST PRZYRODA...

...Życiem jest przyroda cała.
I ja żywię w niej na wieki,
Wypromienię tylko z ciała
Iskrę ducha w lot daleki.

Cel jej — gwiazda, co się pali
W świętych ogniach przemienienia,
Droga — własny pęd w tej dali
Od promienia do promienia.

Ile w piersi żaru było
Wszechmiłości, wszechtęsknoty,
Z taką iskra wzleci siłą
W swój gościniec modrozłoty.

Gdy dobłyśnie, gdy dowieje,
Moc i światło życia wzmoże...
...Świeć, a leć, a miej nadzieję,
Że podsycasz jutra zorzę!

XLIII. GDY RUNĄ TRZY ŚCIANY...

...Gdy runą trzy ściany chaty;
W niszczących burz huraganie,
Wybij okienko na słońce
W jedynej, jaką masz, ścianie.

Gdy scheda twoja tak marną,
Że tylko grzędę masz ziemi,
Nie sadź jej w wierzby płaczące,
Lecz dębu zasadź w niej ziarno.

XLIV. PRZYJDZIE, O, PRZYJDZIE...

...Przyjdzie, o, przyjdzie wiosna
Dla mrozem ściętych kwiatów,
Dla bohaterów kości
I dla bezlistnych drzew!

Maj przyjdzie nawskroś odrętwiałych światów,
A w słońc porannej jasności
Z grobów wyniknie pieśń życia radosna,
Zmartwychwstań śpiew!

I zapomniane od wieków narody
Wynikną, jako zdroje,
Na głos huczącej wody,
Która stargała swe pęta i lody,
I w żywe ręce wezmą berła swoje.

A gwiazdy zagaszone
Przywdzieją znowu królewską koronę
I złote trony swoje w lazurach osiędą
I wiośnie tej świecić będą.

A to się musi stać.
Co żyło raz, nie umiera,
Lecz będzie róść i będzie trwać,
Gdy znów zakwitu jego przyjdzie jasna sfera.

XLV. GDY WSZYSTKIE NICI...

...Gdy wszystkie nici już rozerwane,
Co serce je wyprzędło,
Kiedy nadziei palce różane
Różę wypuszczą zwiędłą,
Gdy w płachcie zmierzchu noc życia siędzie
I pieśń nicości śpiewa:
Dnia nadlatują wtedy łabędzie,
A światła kłos dojrzewa!

XLVI. SŁODKA TO MĄDROŚĆ...

...Słodka to mądrość, której jęk człowieczy
W niczem nie przeczy...
I która z życiem, w wiosennej pogodzie,
Śmierć stawia w zgodzie.

Z KSIĄG DUCHA

I. UDERZAM W CIEBIE...

...Uderzam w ciebie, duchu mój,
Jak Mojżesz w głaz...
Uderzam w ciebie, duchu mój,
Niech żywy prawdy twojej zdrój
Wytryśnie wraz!
Bądź mi jawnie odkryty!
Niech słyszę przez błękity,
Niech słyszę przez otchłanie,
Przez mroki, przez świtanie
Twój seraficzny lot!
Błyśnij — jak grom,
Zahucz — jak grzmot.
Rozwiedź skrzydła tęczowe
Nad zadumaną głowę,
Zorzom podobne dwom!
Na przestrzeń i na czas
Niech tryśnie jasny zdrój...
Uderzam w ciebie, duchu mój,
Jak Mojżesz w głaz!

Uderzam w ciebie, serce me,
Jak krzemień w stal!
Uderzam w ciebie, serce me...
Ty się w rubinu zbłyśnij skrę
I słońcem pal!
Bądź mi z pęt swych rozkute,

A nektar prawdy i prawdy cykutę,
Jej rozkosz, jej cierpienie
Po równej szacuj cenie,
U równych odważ szal!
W płomień i w skry
Zwiej ból, zwiej żal,
W pióropusze się złote
Wyrzuć nad twą tęsknotę,
Nad żądze twe, nad sny,
Nad czasów ćmę,
Słoneczną, jasną dal...
Uderzam w ciebie, serce me,
Jak krzemień w stal!
. . . . . .

Uderzam w ciebie, życie ty,
Jak wichry w bór...
I strząsam śmiech i strząsam łzy
Z szumiących piór!
Targam ułudne przędze,
Blaski twe i twe nędze...
Sfinksa łono kamienne,
Sfinksa oczy bezsenne
W nagości ich wieczystej dziś oglądać mam!
Jawę i sen
Mogilnych den,
Żywota chram,
W mocy ich i w niemocy,
Skroś słońca i skroś nocy,
Oglądać mam.

Z dna tajemnicy
Targnąć kotwicy,
Zarytej w cichą czasów głąb...
Dom bólu i lamentu
Przejrzeć od fundamentu
Aż po tragiczny zrąb,

Na którym, topór dzierżąc, siedzi świata Ból,
Cieśla i Król...

Więc strząsam śmiech i strząsam łzy
Z rozpiętych piór
I jako wicher w bór,
Uderzam w ciebie, życie ty!

II. O NOWYM RANKU...

...O nowym ranku świata
Rzucam tę czarną lutnię,
Co gra i śpiewa smutnie.
— Bo oto z krańca mórz,
Z dnia brzaskiem, z świtem słońca,
Cała promieniejąca
Od jutrzenkowych zórz,
Nowa mi pieśń, wiosenne ptaszę, już nadlata!

O nowym ranku świata
Naciągam struny złote,
Z promieni dnia je plotę,
Roztęczam blaskiem ros...
Bo już skroś martwych pleśni
Szumiących zdrojów pieśni
Z gór leci huk i głos...
I ziemi już utkana nowej wiosny szata!

O nowym ranku świata
Wiążę me struny złote,
Nie na ból, na tęsknotę,
Na serca stary żal...
W błękity je, bez mety,
Z planety na planety,
W najdalszą rzucam dal...
Od słońc — do słońc, strun moich złoci się już krata!

III. JA — PROMIEŃ...

...Ja — promień — źródła światła nie ogarnę,
Lecz lecę...
Lecę przez noce czarne,
Przez gwiazdy, przez miesiące...
Blaski ulotne niecę,
Wytężam światło drżące
W nieskończoności wieczyste ogniska,
Z których wybłyska
Słońc słońce!
. . . . . .
Zaś gasnę, mroczę się, chwieję,
Dech tracę i nadzieję,
Jak iskra — ledwo tleję...
I znów wzmagam promiona,
W ciemność rzucone,
Rozpalam je i płonę...
Wytężam się, wydłużam, jak ognista wstęga,
Z duchów wrzeciona...
Już lichy mój promyczek słońc słońca dosięga,
Już łuną wieczności pała...
Rzucam się w jasną drogę,
W oblaski zórz różane,
Jak mieniąca się w ogniach jutrzenkowych strzała.
. . . . . .
Ja — promień — źródła światła ogarnąć nie mogę,
Niech więc ogarnion zostanę!

IV. Z GŁĘBINY CICHYCH ZAMYŚLEŃ...

...Z głębiny cichych zamyśleń się duszy
Wznoszą się coraz świeże fale życia,
Jak z spokojnego głębin Oceanu...
A kiedy wichr je zachłosta i ruszy,
Pełne się stają szumu, huku, bicia,
Aż się ukoją, u stóp ległszy Panu.
. . . . . .
Na falach czasu unosi się dusza
I widzi w falach swój obraz odbity;
I widzi słońca swoje i błękity,
I ukochaniem obrazu się wzrusza
I mówi: Otom ja!

Lecz gdy czas minie, unosić się będzie
Na wiekuistej i bezkresnej fali...
I ujrzy, jak się wiecznie światło pali
I jak wypełnia bezmiar po krawędzie,
Jak płonie nad nią, w niej, jak płonie wszędzie,
W najbliższej tajni — i w najdalszej dali.

I stanie się w niej cud i dziw się stanie...
I wpadnie dusza w światła zamyślenie;
Lecz już nie wyda zmiennej fali życia,
Tylko się stopi w wieczności promienie
I zmiennych słońc swych stopi w nich odbicia,
A głos jej światłem buchnie przez otchłanie,
Wołając: Otom ja!

V. MNIEJSZY, NIŻ MAŁY...

...Mniejszy, niż mały, jest mój duch,
I większy, niźli wielki.
Nie kładzie granic wieczysty ruch
Pomiędzy mórz kropelki.

W oceanowy chwycona bieg,
Toczy się fala żywa...
A jedna kropla, co bije w brzeg,
Też morzem się nazywa.

VI. I BYŁEM...

...I byłem...
Przez siedem — duch — wieczności,
Tchnięty w puste przestrzenie,
Rozgarniający cienie,
Stworzenny wiew...
Ja błysk, ja ton,
Ciśnięty w gon,
Ja drżenie sfer, ja planet śpiew,
Ja dech, ja duch,
Chwycony w ruch
Nieskończoności!

I byłem...
Przez siedem — proch — wieczności
Z gwiazd na gwiazdy odrzucany,
Przez słoneczne kołowroty,
Przez miesięczne oceany,
Przez stop światów złoty.
I mniej, niż proch, mniej, niż źdźbło piasku,
Bez kształtu, bez barwy, blasku,
Tumanem, pyłem
Niesiony byłem
W nieskończoności!

I byłem...
Przez siedem — cień — wieczności,

I mniej jeszcze, niż cieniem,
Ułudą, omamieniem!
Duch, proch — ku sobie pędzą,
Chwytają się i chłoną
Z żądzą nieugaszoną...
Duch staje się westchnieniem
W prochu — westchnieniem Boga.
A proch jest życia nędzą,
I wspólna jest ich droga.

Złączone jedną chwilą,
Na sobie się omylą;
Przystać na się nie mogą,
A muszą iść tą drogą...

Rozterką jestem, grzechem,
Zgrzytem, płaczem i śmiechem...
I tak, wśród tego boju,
W śmiertelnym lecę znoju,
Pędzony w noc, pędzony w dzień,
Wśród łkań i drżeń
Nieskończoności!

VII. CO DNIA, CO CHWILA...

...Co dnia, co chwila rodzi się świat,
Rodzi się nowe życie.
Wieczność, to nie jest ocean lat,
To skrzydeł ducha bicie.

Tam, gdzie uderzy w skrzydła swe duch,
Proch rzuca spokój ciszy
I leci w życia rozpęd i ruch,
I kocha, cierpi, dyszy...

I niema granic wszechżycie to:
Glob toczy się po globie...
A co przestrzenią mędrcowie zwą,
To duch — rozprężon w sobie.

VIII. W ZŁOTEJ KOLEBCE...

...W złotej kolebce wiecznych zórz
Duch się poczyna...
W nieskończoności bożych mórz
Duch się poczyna...
Promień odszczepion z ogniska,
Z którego stosu słońca kiedyś wstaną,
W wieczyste rano
Z Boga wybłyska.

Błysnął — i w pęd uderza, uderza w lot i w ruch,
Zerwał spójności pęta,
W które wieczność jest wkląta —
On — twórca — duch!
Rozburzył głuche i bezbrzeżne morze,
Rozwichrzył toń nieskończoną,
Bez fal, bez dna,
Gdzie wszystko trwa,
A gdzie nic się nie staje i stawać nie może,
Rozdarł wieczności łono,
Jako rozdziera łono matki płód,
I poczuł granic głód
I wyrzekł — ja!
A pierwsze skrzydeł jego uderzenie,
Pierwsze rozjęcie piór,
Stwarza bliźnięcy twór:
Czasy — przestrzenie.

I powstał Czas, wszechbytów król,
Bez łez, bez snu, bez litości...
A z nim wstał zrodzeń i śmierci ból,
Ból — skończoności...
I osiadł pusty życia tron
I ujął berła moc
I rzucił on
Na nierozbłysłe jeszcze w brzask przestrzenie
Piór ducha płomienienie;
I nazwał dzień i nazwał noc,
I zrodził świat —
Ojciec i — kat!

IX. KTO Z NAS POMNI...

...Kto z nas pomni przedczas ony,
Gdyśmy — Duchy-Tworzyciele —
Unosili się na wichrach,
Nad wodami wszechżywota,
Wszechmyślący i wszechsilni?

Każda myśl promieniem była,
Każdy promień — twórczą siłą
Odbijał się w wodach życia
Nowym kształtem, załamanym
Od promiennej myśli Duchów.

Lotny, lekki był kształt wszelki.
Tchnienie nasze go zwiewało,
A ze zwianej mgły znów inny
Kształt rodziło twórcze tchnienie,
Równie lekki i rozlotny.

Świat to mar był tak przejrzystych,
Że duch skroś nich szedł świetlący
I paliły się promienne
Siedmiobarwną myśli tęczą,
Rozszczepioną nad wodami.
. . . . . .
Wieki, mgnienia nieśmiertelnych
Źrenic, co z wieczności patrzą,

Przeminęły, a my, Duchy,
Nie wysnuli ani cząstki
Twórczej myśli, twórczej siły.

Coraz nowym lotem, ruchem
Coraz nowe tworzym kształty,
Rozwiewając i zwiewając
Całe światy promieniste
Nad wodami wszechżywota.
. . . . . .
Aż raz powiał rój rozlotny
Tak uroczych mar, tak cudnych,
Żeśmy, Duchy-Tworzyciele,
Zawściągnęli nasze loty,
Zawściągnęli twórczą siłę.

I wnet tęcza, rozszczepiona
Ruchem światła, myśli ruchem,
Spłomieniła wszystkie barwy
W jedną czerwień, w żar purpury,
I buchnęła ogniem żądzy.

I oblały ognie żądzy
Mar uroczych kształty senne,
I zatężał kształt wszelaki
W jawę ziemi, w jawę życia.
A tak — gliną jest uczynion.
. . . . . .
Nie odbijał teraz w sobie
Boskich promion twórczej myśli,
Nie rozwiewał się jej ruchem,
Lecz oporną stanął bryłą
Przeciw Duchom-Tworzycielom.
. . . . . .
Wieki, mgnienia nieśmiertelnych
Źrenic, co z wieczności patrzą,
Przeminęły, a my, Duchy,

Rozbijamy twardą pracą
Tę oporną, głuchą bryłę.

Ziemia-glina znowu musi
Nabrać, wchłonąć tyle ducha,
Tyle światła przepromienić,
By się poddać twórczej myśli
W każdym głuchym swym atomie.

Muszą Duchy-Tworzyciele,
Unoszący się na wichrach,
Rozwiać w polot ziemię-glinę;
A to jest ich wielka praca,
Praca wieków i trud trudów.
. . . . . .
Niema chwili, ni godziny,
By w nią duch nie bił swym młotem,
Od poszeptu głuchych przeczuć,
Do piorunu uderzenia —
By nie kruszył ziemi-gliny.
Aż czas przyjdzie, że znów z żądzy
Wyzwolona ziemia-glina
Rozlotnym się kształtem stanie
Nad wodami wszechżywota.

X. SAM SOBIE BRAMA...

...Sam sobie brama i sam sobie droga,
Raz tylko wyszedłem z Boga!
Jeden On tylko dech swój dał
Dla wszystkich dusz i wszystkich ciał,
Raz tylko palce tworzące
Umaczał w glinie
W zaraniu dnia,
A kształtów wszechtysiące
I wpierw i ninie
Wyrzeźbił — ja!

Oto idę z krwi wrzątku,
Przypodoban dzieciątku,
Czający się lew
Na nieba i ziemi moce.
A zaś odchodzę w noce
Przez ból, przez krew,
Czający się cień
Na rozświt, na dzień...
Za czas, za chwilę
Wzmagam się w sile,
Runieję w pyle...
Ziarno istnienia — już czuję życia głód,
Już chwytam życia siły,
Źdźbło wzeszłe gdzieś z mogiły...
Już słońce mnie wyzłaca,

Już biorę życia ruch...
A to jest moja praca,'
Mój wiekuisty trud.
Ja dech Boga tworzący, ja lew, ja cień, ja duch!

XI. ISKRĄ WIECZNOŚCI...

...Iskrą wieczności jestem...

I jestem pielgrzymem.
Dzisiaj jeszcze przeminę,
Za chwilę, za godzinę,
Z ognisk pastuszych dymem,
Co rozwłóczą wieczorem
Sine smugi pod borem,
A ugasają pod ros pełną nocą...
Dzisiaj rozbratan jeszcze będę z mocą,
Która od zorzy do zorzy mnie trzyma,
A słońce mnie złotemi nie ujrzy oczyma.
. . . . . .

Iskrą wieczności jestem...

W wygasłym popiele
Trwać będę aż do świtania.
A zaś we własnem zgliszczu się rozbielę,
Rozjarzę, rozczerwienię,
Przegryzę szarość prochów mojego posłania
I zanim w rosach wykąpie się zorza,
Nim słońce senną głowę podniesie z za morza,
Uderzę w życia płomienie!

XII. DUCH-PTAK BUDUJE...

...Duch-ptak buduje klatkę sam...
Zaś z śpiewem i z skrzydeł biciem
Wlatuje do jej bram,
Upojon życiem.

I wnet o ciasne pręty,
Z nieskończoności wzięty,
Czerwieni pióra złote
Rubinem krwawych róż...
Wnet milknie gość skrzydlaty
Wśród mroków swojej chaty,
Trawiony przez tęsknotę
Do wolnych zórz.

Aż, bólem pokonany,
Uderza piersią w ściany,
Rozbija klatkę sam...
Zaś z śpiewem i z skrzydeł biciem
Z mroków, co zwą się życiem,
Ulata wolny do wiecznych światła bram!

XIII. WŁASNY AROMAT...

...Własny aromat każdy nosi w duszy,
A śmierć go nie naruszy,
Nie stłumi grób w swej głuszy.

Przez wieczność i z ciał w ciała
Pachnąca idzie cała
Dusza — jak róża biała.

A insza w siebie chłonie
Żywiczne, ostre wonie,
Jak bór, gdy w słońcu tonie.

Insze przez lat tysiące
Są fijołkami tchnące,
Świeżością traw na łące.

Są dusze, co, jak kłosy,
Albo jak sianokosy,
W wieczorne pachną rosy.

Są insze z lipy wonią,
Co słodycz miodu ronią,
Pszczoły nad niemi dzwonią.

Są, których woń się czyni,
Jak mirry dech w świątyni,
Jak biały kwiat pustyni.

Są dusze bławatkowe,
Polne, łężne, borowe,
Ziemią tchnące, surowe.

Lecz w inszych bagno chlupie,
A w żywych ciał skorupie
Roznoszą wonie trupie.

A insze są złowieszcze
I budzą w ludziach dreszcze
Nieznaną wonią jeszcze...

Globowych wonią kwiatów,
Przywianą z obcych światów,
Z tajemnych aromatów...

Te w polu ziemi lichem
Trują się swym przepychem,
Choć życia są kielichem.

XIV. Z NATURĄ PRACUJ...

...Z naturą pracuj, duchu mój,
Chcesz-li być gońcem
Wolności!
Do dzieł jej, do jej trudów własny przyłącz znój,
Dom swój z niej uczyń, warsztat swój,
A nie gospodę, gdziebyś chadzał w gości.
Pałaj z różą,
Pałaj z słońcem,
Z pączkiem rozrywaj więzy przyszłości osłonek,
Z skowronkiem leć, jak skowronek,
Wschodź na chleb z ziarnem zagrzebanem w roli,
Kuj kryształy z bryłą soli,
Błyskawice ciskaj z burzą,
Jęcz z ziemią, wichrem bitą, wołającą ciszy,
Targaj z rzekami lody,
A niechaj czasu pogody
W ogromnym hymnie morza — wieczność głos twój słyszy!
Z gór szczytami lodowymi
Dźwigaj się, wstępuj pod chmury,
Z orłem ku słońcu bij pióry,
A zaś po skalnem urwisku,
W tęcz i w pian błysku,
Pędź potokiem z czuba góry,
I w dolinach zadumy milcz z kamieniem polnym —
A wtedy zostaniesz wolnym!

XV. WIECZNOŚĆ PIELGRZYMA...

...Wieczność pielgrzyma jest jako tchnienie
I jako iskra ogniska...
Jak dym, przelata bytu przestrzenie,
Jak płomień, gaśnie i pryska.

Wieczność pielgrzyma jest jako kwiecie,
Które przemija wraz z wiosną,
A zaś dech wiatru puchem pomiecie
I znowu kwiaty odrosną.

Wieczność pielgrzyma jest jako rosa
Między trawami polnemi:
Rankiem ją piją ciche niebiosa,
A noc — oddaje znów ziemi.

XVI. W PRZESTRZENIACH NIESKOŃCZONYCH...

...W przestrzeniach nieskończonych
Nie mogę stracić siebie.
I jestem w każdej gwiaździe
Na rozgwieżdżonem niebie,
I jestem w każdej trawce,
Co z ziemi się dobywa,
I w każdej kropli rosy,
Co w noc miesięczną spływa.

Na jednej ze mną fali
Niesione smutki świata...
I jeden żar nas pali,
Wiatr jeden nas oblata.
Z żywota do żywota
Ból świata we mnie dyszy,
A kto tchu ziemi słucha,
Ten dech mój w nim posłyszy.
. . . . . .

W przestrzeniach nieskończonych
Nie mogę znaleźć siebie,
I szukam się po ziemi
I szukam się po niebie,
A duch mój, gdy uleci,
Uleci — lub upadnie,
Wybłyśnie gwiazdą drżącą,
Lub perłą w morzu na dnie.

XVII. JEŚLI Z WSPÓLNOŚCI ŻYCIA...

...Jeśli z wspólności życia wyjść nie mogę,
Nie mogę wyjść z dóbr wspólności
I jedną mam tylko drogę:
Nie pragnąć srebra ni złota,
Lecz takie gromadzić włości,
Które ubogacą sobą
Wspólnego ducha żywota,
Bo ten jest mną i moją prawdziwą osobą.

W pracy tedy i w znoju
Pożądać mam spokoju...
W dnia brzasku, w mrokach nocy
Pożądać życia mocy...
A wpośród zmierzchów ziemi, pożądać bez końca
Światła i słońca!

XVIII. NIC DARMO...

...Nic darmo mi nie dano
We wschodu mego rano.
Wszystkie moje promienie
Wyprzędłem poprzez cienie,
Wyprzędłem poprzez noce.
I wszystkie moje moce,
Na ziemi i na niebie,
Dobyłem sam ze siebie!
. . . . . .
Wszelki kształt mój
To wieków znój,
To zrodzeń praca, śmierci bój.
. . . . . .
Co światła mam, to cudem
I prometejskim trudem
W żywotów mych tysiącu
Po skrze odkradłem słońcu
O najranniejszej z zórz,
Jutrzenkom koral róż,
A lilje tajniem rwał w ogrodach nocy
Ze srebrnych gwiazd.

Niema barwy, niema dźwięku
Od puszcz wierzchołów do słowiczych gniazd,
Któregobym przez wieki
Skroś chłodu grobów, skroś życiowej spieki
Nie wypracował wśród bólu i jęku!

XIX. WSZYSTEK WE WSZYSTKIEM...

...Wszystek we wszystkiem, przez życia bój,
Bądź, duchu mój,
Na każdy gotów kształt!
Bo Mistrz jest zadumany
I twórczym tchem owiany,
A temu, co oporne, krwawy zada gwałt.
Jak wichru dech — niezmierny,
Jak ziemia — miłosierny,
Jak ogień — bądź płomienny,
Jak ocean — bezdenny.

Wszystek we wszystkiem, przez życia znój,
Bądź, duchu mój,
Na każdą zmianę gotów
I każdej formie bytu podawaj się miękko
Pod Mistrza ręką!
Bo od słonecznych grotów
Aż po mogilne czerwie
Nić życia się nie zerwie,
I śmierci ją wrzeciono
Odda nienaruszoną
Na srebrny wątek mlecznych dróg,
Którym ty — cewką, tkaczem — Bóg!

XX. NIE TWARDNIJ MI...

...Nie twardnij mi w zmartwiały pień,
O duchu mój!
Niech przez ciebie przepływa
Oskoła[1] wiecznie żywa,
Wieczystej wiosny zdrój!
Bo przyjdzie taki dzień,
Że cię okrzesać wstanie Pan...
I przyłoży topora,
Gdzie stwardniała twa kora,
I krew popłynie z ran
I legną wpodle ciebie zmartwiałe odruzgi,
Iżbyś wydał świeżego życia latorózgi.

Nie twardnij mi w skalisty głaz,
O duchu mój!
Bądź nakształt świeżej gliny
Na żywota zaczyny,
I niechaj orny w ciebie lekko idzie krój!
Bo przyjdzie taki czas,
Że cię rozkruszyć wstanie Bóg.
I puści huczne wały
Na zatwardniałe skały
Przez srebrny morza próg...
I rozgryzie cię morze i na proch rozłoży
I ugorem polistym pod pług poda Boży!

[1] Oskoła — sok.

XXI. ILEM JA ŚWITÓW...

...Ilem ja świtów i zachodów miał,
Czy wiem już sam!
Przez ile bram
I dusz i ciał
Wchodziłem w życie,
Wieczny przechodzień,
Budząc się codzień
Ze śmierci snu,
I tam i tu,
O najranniejszym świcie!

Zaś wychodziłem, znużony,
W zachodu mego strony
Przez wielkiej zorzy wrota,
Co cała krwawo-złota
Wiodła mnie w ciche pola
Modrego lnu
Na łąki księżycowe,
Motylich skrzydeł rozechwiane biciem,
Gdziem szukał snu
I do wieczności łona przytuliwszy głowę,
Wypoczywałem z życia i — przed życiem.

XXII. IM WIĘCEJ ŚMIEM POŻĄDAĆ...

...Im więcej śmiem pożądać,
Tem więcej mam oglądać
W zabłysku przyszłych zórz...

A we mnie jest ta miara,
Ta pragnień złota czara,
Którą mi czerpać dano z wielkich życia mórz.

Z tęsknot mych i z zapału
Gmach rośnie ideału,
Co lazurem swych kopuł wieki nakryć ma...

Z mej odwagi, z mej mocy,
Brzask się czyni skroś nocy,
A tyle, co dziś skrzeszę — jutro będzie dnia.

Kształt jutra, jego duszę
Dzisiaj wydumać muszę,
Nim dobędzie je dłóto czasu z życia brył...

A niema mi przyszłości
Nad tę, która z mych kości
I z żaru ducha mego weźmie zaczyn sił!

XXIII. A MOJE PRAWO...

...A moje prawo — rosnąć wzwyż
Przez wszystkie światy!
A moje prawo — rosnąć wszerz
Przez wszystkie światy!
Wskroś burz, wskroś cisz
Rozrywam kraty
Mogilnych leż,
I w zmartwychwstania dzwony biję spiż!

Żywota błyskawicę,
Żywota grom
Wpuszczam w grobu ciemnicę
I w prochów dom,
Aż, tknięty skrą ducha,
Proch życiem wybucha,
Rozsadza ziemię kwiatem nowej wiosny,
I w świetle słońca znowu oddycham radosny!

XXIV. MŁODY ŻOŁNIERZU...

...Młody żołnierzu, młody żołnierzu,
W jaki ty idziesz bój?
. . . . . .
— W śmiertelny idę bój,
W śmiertelny trud i znój,
W śmiertelny proch i pył,
W bój, który wiecznie był
I wiecznie trwa,
Idę radosny,
A na promiennym puklerzu
Mej wiosny
Jutrzenka tęczą siedmiobarwną gra!

Wskroś mroków i omdlenia,
Wskroś burzy i zawiei,
Bez wodza i bez roty,
Bez chwały, bez korzyści,
Sam niosąc sztandar mój,
W bój idę wszechtęsknoty,
W bój idę wszechpragnienia,
W bój idę wszechnadziei,
— Co gdy się ziści, nie dla mnie się ziści —
W śmiertelny duchów bój!

Na śmierć, na skon
Młodość mą niosę

Pod żeńca kosę,
Jak złoty plon,
Ciężki od ros...
Idę cichy, płonący,
Idę w mrokach — żarzący,
Na wielkie bojowisko,
Gdzie duchów wszechognisko
Płonie, świeci, rozbłyska...
Lecę — iskra ogniska
Na całopalny stos!

Może rozwidnię sobą
Pola, czarne żałobą,
Może sobą ogrzeję
Stygnącą serc nadzieję...

Jako się rzuca z szczytów
Gwałtowny, skalny zdrój,
Tak — jasny od jutra świtów —
Idę w tej bój,
Co z mojem życiem
I z serca biciem
Jest nierozdzielny...
W bój duchów idę! W bój duchów śmiertelny!

Młody żołnierzu, młody żołnierzu,
Za co ty idziesz w bój?
. . . . . .
— Za wszystko dobre idę w bój!
Za ideałów ołtarz mój,
Za życia moc,
Za życia zdrój,
Co dla miljonów niezrodzonych płynie
W tajemnej wieków głębinie,
W bój idę, wierny przymierzu,
Co duchy w ogniwa sprzęga...

Na śmierć! — jest moja przysięga,
Na śmierć! — mej tarczy znak.

W bój idę za bratni rój,
Za ciszę i plenność pól,
Za ciszę i światło chat,
Za borów szum, za łężny kwiat,
Za mogił zapomnianych tajemniczy ból,
Ja, traw podolnych, podeptanych brat,
W odkupień idę bój!
Idę, by na swem gnieździe mógł śpiewać wolny ptak,
By ziemia rodzić mogła dla łaknących kłosy,
By usłyszane były jutra tajne głosy
W pustym, bezdusznym dnia gwarze...
Za podniesienie pochylonych głów
W promienność słońca...

Za wielką pieśń bez słów,
Którą na dziejów cytarze,
Co świeci chwałą złota,
Na strunach czynów,
Z ojców na synów,
Nieśmiertelny hymn żywota
Naród — od lat tysiąca —
Sam sobie gra!

Ja skra,
Ja ruch,
Ja młodość świata,
Ja życia duch,
Co z grobów wzlata,
Ja życia zdrój,
Za wszystko dobre idę w bój,
W śmiertelny bój!

XXV. NA ZŁOCISTEJ ŁODYDZE...

...Na złocistej łodydze
Słonecznego promienia
Wszechwiedzy,
Na lazurowej miedzy,
Co dzieli światło od cienia
I dzień od nocy,
Rozkwitający widzę
Kwiat mocy,
Którego żadna nie otrzęsie burza...
To miłości wszechbratniej jutrzenkowa róża!

XXVI. PRZEZ OSTRE, CIEMNE DROGI...

...Przez ostre, ciemne drogi
Idę bosy, ubogi,
Idę głodny i nagi
Przez życia chłód i noc...

A jedno tylko zorze
Przyświecać mi w niej może
I krzepić moją moc:
— Światło męskiej odwagi,
W piersi mej pałające
Nad gwiazdy, nad miesiące...

A nie zatli go we mnie z słońc żadne na niebie,
Lecz skrzesać muszę je z siebie,
O twardą jawę życia uderzając ducha,
Aż pierś ma iskrę chwyci, jako huba sucha.

XXVII. LUDZKIE OKO...

...Ludzkie oko, słabe oko
Gwiazd miljony widzi w dali...
Widzi, jak się gdzieś w bezmiarach
Nieskończoność światów pali.

Przecz mi wątpić, że w mym duchu
Jest zamknięte oko boże,
Którem ujrzę słońce prawdy,
Gdy za grobem je otworzę?

XXVIII. Z SOBĄ JA NIOSĘ...

...Z sobą ja niosę wroga,
Czy idę z swego proga,
Czy wracam się w mój dom...

Z sobą i przeniewiercę...
A to jest moje serce,
Bijący we mnie grom!

Ono dach na mej strzesie
Burzą swoją rozniesie,
Podpali domu zrąb...

A gdy ucichnie nagle,
Łódź moja zwinie żagle
I w morza pójdzie głąb!

XXIX. PRÓŻNO MI IŚĆ...

...Próżno mi iść w pustynie,
Próżno stawiać świątynie,
Nim zło w świecie przeminie.

Z duchem świata ja — jedno:
Gdy on tonie w bezedno,
I moje blaski bledną.

Próżno mi się pod chmury
Jasnemi nosić pióry:
Nie wyjdę z mej natury!

Ściągną mnie w dół łańcuchy,
Na których jęczą duchy,
Co im grzech odarł puchy...

Gdy rzeknę: »Jam bez winy!«
Wypełzną zła gadziny,
Oślinią mnie ich śliny...

A burza w domu wroga
I śmiecie jego proga,
To brud mój, moja trwoga.

Szata grzechu zelżywa
Wszystkich razem nakrywa,
Krwawa i zaraźliwa.

Trąd świata moim trądem...
A czy morzem, czy lądem,
Nie rozminę się z sądem.

Dopóki brat mój krzywy,
Nie będę sprawiedliwy,
Ni ja, ni żaden żywy.

Rdza grzechu i zakała
Dziewicze plami ciała,
A zna je lilja biała...

Plugawy ślad zbrodniarza
Krwią stopę mą zaraża,
Gdy idę od ołtarza...

Wstyd bije mi na lice
Za te jawnogrzesznice,
Co przechodzą ulice...

A hańba tego czoła,
Którego nie znam zgoła,
Kazi we mnie anioła.

Wspólne nam łoże z błota,
Ciał i duchów sromota,
Jak wspólny dech żywota...

Dusza, co we mnie pała,
Już pod pręgierzem stała,
Już dotknął kat jej ciała...

Już z skrytobójcą razem
Czerwonem ją żelazem
Naznaczył krwi wyrazem.

Na pień już kładła szyję,
Słuchając, jak pies wyje,
Jak straża w bęben bije...

Winy — jeden nie dźwiga.
Ludzkość jest, jak łodyga,
Z której czarny kwiat śmiga...

Olbrzymi wyziew grzechu
Tchnę w siebie w każdym dechu,
Czy w płaczu, czyli w śmiechu...

Olbrzymi korzeń winy
Plącze ludzkie rośliny
W bór niezbytej gęstwiny...

Chcęli czystą mieć duszę,
Z siekierą w bór ten muszę,
Aż korzeń złego ruszę!

Nie wzbija słup stylity[1]
Nad grzechem świat okryty
W przeczystych nieb błękity...

Z sobą słupniki biorą
Duszę, na ludzkość chorą,
Zgorzelą tajną gorą...

Żadna z Tebaid[2] celi
Cenobity nie dzieli
Od tej strasznej zgorzeli...

A święty — ten jedynie,
Kto w wspólnej świata winie
Na krzyżu krwią opłynie!

[1] Stylita (z greck.) — słupnik, pokutnik, pędzący życie stojąco na słupie; znany jest z »Żywotów« Skargi św. Symeon Słupnik.

[2] Tebaida — okolica Teb, górny Egipt, kraina pustelników w pierwszych wiekach chrześcijaństwa.

XXX. TA ZIEMIA...

...Ta ziemia, którą dziedziczyć mam,
To będzie cichy grób.
Pokój czyniący osiędą tam...
Tak ślubił Pan swój ślub.

Tam w pełen światła polegną sen
Cisi i pokrzywdzeni,
A z serc ich modry wykwitnie len
Na źdźbłach promieni.

A z piersi krwawy wykwitnie głóg,
Krzywdy ich niosąc ciernie...
A to dziedzictwo, ten cichy próg
Pan da im — wiernie.

A noc tam przyjdzie skroś jasnych ros,
Gwiazd siewnych sypać garście,
A blask miesięczny, jak srebrny kłos,
Legnie na warście.

I będzie ono dziedzictwo rość
I w wieczór i w zaranie,
A krzywdzie cichych Pan powie: »Dość!«
A ziemi już — nie stanie!

XXXI. PROCH ZIEMI...

...Proch ziemi — w ziemi mam kres.
Nie pójdę dalej
Poza dolinę łez,
Choć mi się serce spali
Od żarów pożądania
Synajskich szczytów
I światła mórz!
Syn bólu i poznania,
Syn bladych ziemi świtów,
Syn ziemi wzgórz,
Nie przejdę za nic
Własnych mych granic,
Nie przejdę doliny łez!

Tu mi jest dan
Pracy mej łan,
Tu mego dnia użątek
Po siewaczach z prawieka...
Tu i mój siew
Dla niezrodzonych żeńców,
Co z prochu mogił wezmą twarz człowieka
I z chłodu mogił wejdą w życia wrzątek.
Tu jest i bój
I tryumf mój
I moja pieśń zwycięska
I kwiecie moich wieńców...

Tu moja klęska
I moja krew.

Zamknion jestem sam w sobie,
Jak w dożywotnim grobie...
Zamknion jestem w otoku,
Z którego mi — ni kroku!
Zamknion z moją rozkoszą,
Zamknion z moją rozpaczą,
A żądze mnie ponoszą,
A burze mnie kołaczą.

Biegnę, padam, powstaję,
Przez dróg splątanych wątek,
Przez obłędne rozstaje
Wracam — gdzie mój początek.

A mój początek ten:
Rozbity gwiezdny sen,
Sen w odruzgi rozbity,
Zaniecający świty
W prochach, co dawno były
I śmierci sen prześniły
I leżą — martwe pyły...

A mój początek ten:
Wicher, co lata hen
I niesie w chaos dziki
Śmiechy, klątwy, okrzyki,
Omdlenia, spazm niemocy...
Wicher, co w dzień i w nocy,
Jak furja zapieniona,
Ciska życia nasiona,
Nie dbając, gdzie upadną,
Czy na szczyt, czyli na dno.

W czasie poczęty,
W przestrzeń zaklęty,
Ja — proch — rzucony
W zrodzenia, w skony,
Ja — żywy pył
Zmartwiałych brył,
Ja — proch — prochu mam kres.

Nie przejdę za nic
Posępnych granic
Doliny łez!
...Ja — duch - wyjdę bez szwanku
Z krwawego szranku,
Wyższy o życie jedno,
O jeden zacios w słońce.
Wylecę nad bezedno,
Rozwieję piór mych końce
W jutrzenność wiecznych zórz...
Jak gołąb z arki stropu,
Wylecę z wód potopu
Na jasne Araraty,
Gdzie tęcza tęcz promieni,
I spocznę tam — skrzydlaty.

Jako senne łabędzie,
Przepłynę skroś krawędzie
Huczących mórz
I czasu i przestrzeni.
I wyjdę z życia wojny
Na ocean spokojny,
Po którym cicho żeglują wszechświaty,
I srebrne skrzydła nad morzami wzniosę
I z piór otrząsnę krwawą życia rosę.

Dla mnie jest zbudowana
Jakóbowa drabina,

Co w prochu się poczyna,
A idzie w wieczne światło — w Arymana[1].
Przez ból, przez łzy,
Przez wizje prorocze,
Przez grobów sny
Przejdę, przekroczę...

Nad życia krzyż,
Nad życia noc
Dźwignę się wzwyż
Przez własną moc,
I srebrnolity
Rozchwieję puch
I w wieczne świty
Wtopię się — duch!

[1] Aryman — w mytologii perskiej bóg ciemności, pierwiastek złego; bogiem światłości był Ormuzd (Ahura-mazda).

XXXII. JEŚLIM JA W SOBIE ŻYCIEM...

...Jeślim ja w sobie życiem, tom i prawdą w sobie;
Jeślim ja w sobie prawdą, tom sobie i drogą,
I żadne wskaziciele nic mi nie pomogą.
Jeślim zaś sobie drogą, tom i światłem sobie...
I wiem, gdzie, po co idę — co, dlaczego robię!

XXXIII. ZADUMANE MOJE OCZY...

...Zadumane moje oczy,
Twarz schylona i zakryta,
Mrok powiewa chustą ciemną...
Widzę przecież, jak nade mną,
Na szafirów gdzieś roztoczy
Złotych astrów łan zakwita.

...Dusza moja w gwiazdach czyta...

Jakaś wielka, mglista karta,
W tajemnicze runy ryta,
Skroś otwiera się przede mną,
Skroś przedemną jest otwarta...
W izbie mojej pusto, ciemno,
W zadumaniu twarz zakryta.

...Dusza moja w gwiazdach czyta...
. . . . . .
Ziemio! Ty będziesz tak myślami bita,
Jak burzliwym oceanem,
Aż w polu, zorzą owianem,
Ostatni kłos twego żyta
W chleb się braterstwa przemieni,
Pełen promieni,
Który rozłamią z sobą przez lądy i wody
Świata narody.

Ziemio! Ty będziesz tak chłostana duchem
I siedmiu wichrami jego,
Które na ciebie nawałnicą puści,
Że musisz dźwignąć się wszechmocnym ruchem
Z prastarych orbit czeluści,
Coraz wyższymi kręgi wstępując bez końca
Do najwyższego,
Do kręgu słońca!
. . . . . .
Już teraz fale myśli, gdzieś z świtów nawału,
Podmywają twoje brzegi,
Wdzierają się w twoje właście,
Na twe szczyty, w twe przepaście,
Jak niecofnione zdobywców szeregi.
Każda myśl wstrząsa twą starą łupiną,
Każdy przypływ ideału
W pierś twą uderza,
Jak fala świeża,
Przygnana tchem potężnym z głębin oceanu
Nieskończoności!
Aż kiedy przejdą wieki i czasy przeminą,
Wśród radosnego peanu
Wszechświatła i wszechmiłości,
Rozleją się potopem myśli jasne tonie
Po twojem łonie,
I — nowa Atlantyda — w wód nowych naporze
Musisz uledz! Nad tobą będzie myśli morze!

Już teraz wstają wichry! Od kończyn gdzieś świata
Burza duchów nadlata:
Jedne w ogromnym pędzie,
W błyskawicowym locie,
Inne — jako łabędzie,
W gasnącej zórz pozłocie,
W szerokich łun zachodzie,
Wypływające, ciche, srebrne łodzie...

Inne ledwo z chmur czasu mrokiem się wylęgły
I rogate piorunem ukazały czoła...
Ale ruch wieczny już je wszystkie woła,
Już je na cztery twe ponosi węgły,
Już je przenika,
Chwyta, jednoczy,
Aż od śpiewnego gajów twych słowika
Po duch synajski, proroczy,
W jedną burzę je ciśnie,
W jeden grom je rozbłyśnie
Nad bezduszne bagniska,
Nad wygasłe ogniska,
Nad lodowców stalaktyty,
Nad łan, zbożami okryty...

A huf duchów, rozpętany
W błyskawice, w huragany,
Rozegrzmi cię w koniec z końca,
Pochwyci cię, gnuśniejąca,
W ruch potężny, w ruch nowy — do słońca, do słońca!
. . . . . .

A fale przyjdą cicho i niepostrzeżenie,
A duchy przyjdą, jak cienie...
I mówić będą ludy bezpieczne o siebie:
— »Jaki spokój na niebie!
Jaki spokój na ziemi!...
Odleciały gdzieś burze z wichrami swojemi
I nigdy już nie wrócą bić w stojące wody!«
— Tak będą mówić narody.
. . . . . .

Ziemio! Ty będziesz tak podminowana
Prochami, co leżą w tobie,
Jak podścielisko wulkana!
Każde ludzkie pokolenie,
Co gorącem czuciem wzlata
Ku jutrzennym brzaskom świata,

A zaś w twem łonie składa swoje kości,
Każdy wiek twój pogrzebany,
Każde wielkie ludzkie serce,
Co się rozsiewa w swym grobie
W posiew miłości,
Każda pierś, w której śpiewa przyszłych dni natchnienie,
Rozpala w tobie tajemne wulkany,
Widzialne zrazu w iskierce...

Aż kiedy się wyzwoli cały zaczyn śmierci
Na żywota płomienisko,
Buchniesz, jak krater rozerwan na ćwierci,
Jak kometowe mietlisko,
A z popiołów i z kurzawy,
Z dymów i płomieni bicia,
Z pośród gorejącej lawy,
Co się rzuci łożyskiem nigdy niewidzianem,
Dobędzie się zawierucha
Nowego życia,
Nowego ducha,
I posiew gwiazd upadnie niesiewanym łanem...
I uświeżona będziesz i kwitnąca
Pod nową jutrzenką słońca!
. . . . . .

...Zadumane moje oczy,
Twarz schylona i zakryta,
Mrok powiewa chustą ciemną...
Jakaś wielka, mglista karta
Na szafirów gdzieś roztoczy
Skroś otwiera się przede mną,
Skroś przede mną jest otwarta...

Dusza moja w gwiazdach czyta.

XXXIV. CHOĆBYM O MIL TYSIĄCE...

Choćbym o mil tysiące zakrzyknął ku braci,
Głos się mój nie zatraci,
Ale przez rzeki, przez lądy, przez góry
Szybszemi, niźli ptak, pióry
Przeleci w pędzie, niewstrzymanym niczem,
I szeptaniem tajemniczem,
Albo przeraźliwym krzykiem
W piersi ich — własnym moim ozwie się językiem.

I choćbym tylko myślą przemówił do braci,
Myśl się ma nie zatraci,
Ale o mil tysiące, poprzez oceany,
Ogromne świata przestrzenie
Przesiecze, jak płomienie,
Aż u bratniego proga
Padnie, jak gołąb, z wieścią daleką wysłany,
I bić weń będzie skrzydłem i nocą i zorzą,
Aż jej się drzwi otworzą,
A myśl wejdzie w przybytek ducha zadumany.

Bo między mną tu a niemi,
Nawskroś nieba, nawskroś ziemi,
Otwarta jest przestrzelna i dźwięcząca droga
Tajemniczej atmosfery,
Co najcichsze chwyta szmery,
Wypełnia sobą przestrzenie,

Czas przenika, oddalenie,
I przez wszechpotężny ruch
Serce do serca zbliża, a do uszu — usta...
A choć się wydaje pusta,
Woła w niej i żyje — duch!

XXXV. NA DNIE PUHARU...

...Na dnie puharu mego perła leży...
Więc choć piołunem zaprawne napoje,
Usta i oczy śpieszą się tam moje,
Gdzie perła leży.

Na dnie przepaści mrocznej gwiazda świeci...
Więc choć jest droga śmiertelną i zdradną,
Bijącem skrzydłem myśl spada ma na dno,
Gdzie gwiazda świeci.

W głębi mogiły kwiat rośnie spokoju...
Więc choćby życie róże mi kwieciły,
Duch się mój z wojny śpieszy do mogiły,
Gdzie kwiat spokoju.

XXXVI. POSŁANIE.

...Czy pójdę drogę, czyli się zostanę,
Siew rzucam na mą grzędę...
Runiejcie kwiatem wy, ścieżki zawiane,
Ku wiośnie, której ja już oglądać nie będę!

Czy pójdę drogą, czyli się zostanę,
Siew rzucam na mą grzędę...
Runiejcie kłosem wy, pola orane,
Na chleb, którego ja już pożywać nie będę!

(Dodatek do str. 3).

Iᵇ. BŁOGOSŁAWIEŃSTWO »NIZIN«.[1]

Elizie Orzeszkowej.

Głos z nizin bije...
— O, błogosławiony
Duch, co zdjąć umie słoneczne swe szaty
I złotych marzeń odrzucić korony,
A zaś się zniżyć i w progi wejść chaty,
Co jest poszyta snopami żytniemi,
A być ubogim z ubóstwem swej ziemi!
Albowiem jego królestwo jest boże,
Braćmi dlań będą ptaszęta podniebne,
A gdy zawoła, przybiegną doń zorze
I poczną świecić, jakoby służebne;
I wzejdzie pierwsza jutrzenka mu złota
Nad pustkę nędznych siół i czarne wrota.

Głos z nizin bije...
— O, błogosławiony
Duch cichy, który w tęskliwej zadumie
Obchodzi pola smętne i zagony,
A zasłuchany jest w zbożowym szumie
I w szmerach łężnych traw i w lasów ciszy,
Aż ich westchnienie i jęk ich posłyszy!
Albowiem z tych on, co ziemię posiędą,
A na wschód słońca powiodą swe pługi,

[1] »Niziny« — tytuł jednej z powieści Elizy Orzeszkowej.

I zaorywać lemieszem swym będą
Czarne ugory, niepłodne czas długi,
I po wyciętych zadrzewią się borach
W świeżości wiosny i w życia kolorach.

Głos z nizin bije...
— O, błogosławieni
Ci, co są smutni, i ci, którzy płaczą,
A w sercu mają grot krwawych ościeni,
A na grzbiet szatę wdziewają tułaczą
I wielki, ciężki krzyż na barkach niosą,
Póki ich ziemia pod łez stoi rosą!
Albowiem oni przybliżą dzień boży,
W którym radością odetchną narody,
A zaś się źródło nadziei otworzy
I puści się zeń ożywczy zdrój wody
I ludy ziemi pokrzepi swą mocą,
Iż pójdą w wielki bój ze złem — i z nocą.

Głos z nizin bije...
— O, błogosławiony
Duch, który łaknie, i duch, który pragnie
Sprawiedliwości za nędznych miljony,
Aż szale życia przychyli i nagnie,
Aby się równo ważyły pod niebem —
Dla ciemnych z światłem i dla głodnych z chlebem!
Bowiem nasycon w łaknieniu swem będzie
I ujrzy gniazda skowrończe w spokoju
I powołane jastrzębie przed sędzie
I czoło w słońce wzniesione z pod znoju,
A uciszone zostaną otchłanie,
I krzyk przepaści i ciemnic ustanie.

Głos z nizin bije...
— O, błogosławiona
Dłoń, miłosierdzie nad nami czyniąca,

Dłoń blizka temu, co więdnie i kona,
Dłoń jaśniejąca promykiem miesiąca,
By nie urazić słonecznym rozświtem
Oczu, schylonych przed dziennym błękitem!
Ona albowiem oderwie pieczęcie
Wieku, co przyjdzie bez ognia i miecza,
I potępienie odmieni w zaklęcie,
Pod którem dusza zakwitnie człowiecza,
I świat obejmie uściskiem i boży
Sąd wszechprzebaczeń nad ziemią otworzy.

Głos z nizin bije...
— O, błogosławione
Serce, co swojem kochaniem objęło
Wszystko, co nędzne jest i co wzgardzone,
I Chrystusowe wypełnia tu dzieło,
Wiodący[1] rzesze zarannych zórz drogą,
A w nienawiści nie mając nikogo!
Albowiem jemu oglądać jest danem
Boskość ukrytą w łachmanach nędzarzy
I być ludzkości najwyższym kapłanem
I ofiarować u złotych ołtarzy
Ducha, gdy tchnieniem najświętszem owionie
Czoło skazańca — wdeptane w proch skronie.

Głos z nizin bije...
— O, błogosławieni
Pokój czyniący nad ludem i światem
Siewacze ciszy, co idą schyleni,
By zasypywać miłości swej kwiatem
Przepaście czasów, a nic się nie nużą,
Trzymając serce wzniesione nad burzą!
Albowiem oni synami bożemi
Nazwani będą przez ludzkie plemiona,

[1] W i o d ą c y jest tu jak współrzędne mu m a j ą c (w wierszu następnym) forma przysłówkowa zam. zwykłego w i o d ą c.

A z ich posiewu urośnie mir ziemi,
I będzie kawka[1] w swem gnieździe uśpiona
I wyjdzie tęcza na lądy i wody
I kainowe odmienią się rody.

Głos z nizin bije...
— O, błogosławiony
Duch, co dla prawdy zostaje w ucisku,
A od upału nie miewa uchrony,
Ani zażyje snu przy swem ognisku,
Ni wykołysze swej młodej nadziei,
Ale tak szczwany jest, jak jeleń w kniei!
Albowiem z krzywdy narodzi się prawo,
A z jego męki narodzi się siła,
A na tych drogach, gdzie stopą szedł krwawą,
Kwiat z siebie wyda wyklęta mogiła,
A wiatr zniszczenia, co szatą mu miota,
Rozniesie za nim nasiona żywota.

Głos z nizin bije...
Ja słucham go w ciszy
I zadumana dziś jestem o tobie...
A jeśli przyszłość jest, która go słyszy,
Jeżeli wszystko nie kończy się w grobie,
Jeśli istnieje to, co zwiemy cudem,
— Błogosławionaś ty między swym ludem!

Warszawa.

[1] K a w k a, ptak wrzaskliwy, wieszczka słoty, jest tu symbolem niepokoju.

(Dodatek do str. 9).

IIIᵇ. NA CZEŚĆ ELIZY ORZESZKOWEJ.[1]

W czyją to cześć te serca biją dzwonem?
Komu chcą nieść snop kwiecia wraz z pokłonem?
Pod czyj to znak, na czyje hasło śpieszy
Rwący się ptak, duch tej niewieściej rzeszy?

Czy wraca z dróg, czy idzie w bój wódz mężny,
Tryumfów bóg, bohater walk orężny?
Czy mędrca skroń, co zbadał wiedzę całą,
Niewieścia dłoń ma dziś uwieńczyć chwałą?

Tak! Idzie wódz, co zwiódł ogromne boje,
By cienie zmódz, by zdobyć dnia podwoje,
Co starą noc w jej twierdzach dziś zwycięża;
Tak! Idzie moc: Niewiasta z sercem męża!

Tak! Idzie duch, co zawsze leciał w słońce,
Co porwał w ruch bezwładnych dusz tysiące,
Co słabym dał tarcz światła ku obronie
I prawdy dział w skrzywdzonych złożył dłonie!

Dawno już świat te słowa słyszał wieszcze,
Że lilji kwiat, zamknięty słońcu jeszcze,

[1] »Wiersz Maryi Konopnickiej, wygłoszony przez p. Laurę Pytlińską 10 b. m. na uroczystości w Filharmonii« (Tydzień Podlaski z 15 czerwca 1907, Nr 19, str. 145).

Przez znój i trud, przez życia krwawe burze
Przyszłości cud w myślącą zmieni różę[1].

Dawno już dreszcz przez serce szedł stulecia,
A wichr i deszcz otrząsał puchy kwiecia;
I lilji pąk na wieku skalnym złomie
Wśród łez i mąk przemieniał się widomie.

Lecz długo tkwił w tej opoczystej roli,
A nie miał sił, świadomej nie miał woli,
By słońcu swój otworzyć kielich cały. —
I tak trwał bój i łzy i męka — trwały.

Aż przyszedł duch, niewieści duch świetlany,
I krwawy puch opatrzył jako rany
I światło róż w płomiennej tchnął iskierce
I myślą róż naznaczył lilji serce.

I podniósł kwiat koronę swą przejasną
Na ducha świat, na blaski, co nie gasną,
I uczuł sam zakwitu siłę nową!
I tak się nam spełniło wieszcze słowo.

Ten wiek, co się przybliża już dla świata
W przedświtu mgle, w podwoje co kołata,
Ten wiek, co nas powiedzie w nowe mety,
On będzie zwan stuleciem praw kobiety!

A prawem tem: odważnie spojrzeć w życie,
Złud wzgardzić snem, do pracy wstać o świcie,
Na trudu dział dla braci wyjść i z braćmi
I mężnie trwać, choć słońce chmura zaćmi!

[1] Zygmunt Krasiński: »Ty jesteś teraz jako lilia biała, a zaś staniesz się myślącą różą« (*P. a.*).

A prawem jest — do służby czuć się ziemi
I światła chrzest zatwierdzić czyny swemi;
A prawem to, by podjąć do połowy
Ciężar, co gnie kochane, drogie głowy!

Na takich praw, na praw człowieczych księgę
Złożył twój duch niewieścich serc przysięgę,
I poszedł w znój, niosący nam sztandary,
I wygrał bój i zdobył laur ofiary.

O, sława ci, coś męstwem naszem była
W te zmierzchu dni, gdy w nas marniała siła,
Do której lud, do której kraj ma prawa...
Hetmanko dusz niewieścich, tobie sława!

O, sława ci, co nie w rozkoszy puchy
Tuliłaś nas, lecz hartowałaś duchy!
A budząc nas, jak dziecię, co w dzień drzemie,
O bicie serc miljona — wzmogłaś ziemię!

Jeszcze nasz siew nie wydał swego żniwa,
Na kłosach jeszcze nam zasługi zbywa.
Więc tylko nieść możemy pól tych kwiecie
Najpierwszej dziś i Polce i kobiecie!

1898 r.

KSIĄŻNICA PODLASKA im. Łukasza Górnickiego
Nr 111845
Inwentarz Główny
w Białymstoku

DODATEK KRYTYCZNY

SKRÓCENIA.

A — autograf.
Al — autograf, luźna kartka.
AlW — autograf, luźna kartka, własność p. Zygm. Wolskiego.
K — kopia.
Odk — odbitka korektowa.
Pdr — pierwodruk.
BW — Biblioteka Warszawska.
DP — Dziennik Poznański.
GP — Gazeta Polska (czerniowiecka).
K — Krytyka.
KC — Kuryer Codzienny.
KL — » Lwowski,
KN — » Niedzielny.
KW — » Warszawski.
Kr — Kraj.
N — Naprzód.
NSł — Nowe Słowo.
Pr — Prawda.
Prz — Przodownica.
RCh — Rodzina Chrześcijańska, dodatek do »Gazety Toruńskiej«.
SłP — Słowo Polskie.
St — Ster.
TgI — Tygodnik Illustrowany.
TgN — » Narodowy.
TKL — Tydzień, dodatek do »Kuryera Lwowskiego«.
Tp — Tydzień (piotrkowski).
TPd — Tydzień Podlaski.
Ż — Życie.
LCh — Jan Sawa. Ludziom i chwilom. Lwów 1905.
GC — Marya Konopnicka. Poezye w nowym układzie. VIII. Głosy ciszy. Warszawa.
NP — Marya Konopnicka. Nowe pieśni. Warszawa 1905.
WP³ — Marya Konopnicka. Wybór poezyi. Wyd. III. Warszawa 1908.

Str. 1.
LUDZIOM I CHWILOM.

Str. 272.
Ib. BŁOGOSŁAWIEŃSTWO »NIZIN«.
Pdr »Upominek. Książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej«. Kraków—Petersburg 1893.

Str. 3.
*I. ZA CO?
Pdr TKL 1896, 22 listopada.

Str. 5.
*II. ŻNIWO.
Pdr KC 1897, nr. 1; przedruk KL 1912, 22 maja.

Str. 9.
III. DO DEOTYMY.
Pdr »Pamiątka jubileuszu Deotymy« (1852—1897). Kraków, 1901, str. 38; przedruk w TgI 1910, II, 872.

Str. 276.
*III*b*. NA CZEŚĆ E. ORZESZKOWEJ.
Pdr TPd 1907, 145, na czele: ‚Wiersz Maryi Konopnickiej, wygłoszony przez p. Laurę Pytlińską 10 b. m. na uroczystości w Filharmonii'.

Str. 10.
*IV. 24 GRUDNIA 1898 R.
Pdr druk ulotny, ze zbiorów p. Stefana Dembego; przedruk Goniec Wielkopolski 1899, 3 stycznia.

Str. 14.

V. DO ALEKSANDRA ŚWIĘTOCHOWSKIEGO.

Pdr »Prawda. Książka zbiorowa dla uczczenia 25-letniej działalności Aleksandra Świętochowskiego 1870—1895«. Lwów 1899, str. 218.

Str. 16.

VI. HOŁD KRÓLOWEJ JADWIDZE.

Pdr »Marya Konopnicka. Przed pochodem na Wawel. Na wiec 4 czerwca 1900«. (Kraków 1900); Prz, t. I, nr. 8; KL 1900, nr. 161; LCh, 7.

Str. 16 w. 17 ‚chów' Pdr, KL, LCh; ‚chór' Prz.
» 17 » 7 ‚skróś' Pdr, KL, LCh; ‚śród' Prz.

Str. 18.

*VII. NASZA HARFA.

Pdr BW 1911, I, 329.

Str. 21 w. 7 ‚poniosły'; ‚poniosła' Pdr.

Str. 24.

*VIII. ŚWIATBY JUŻ DAWNO PRZESTAŁ TRWAĆ...

Pdr KW 1903, nr. 1; TKL 1903, nr. 4; Prz VII, 1906, 112.

Str. 24 w. 6 ‚świetlaną' TKL; ‚świetlistą' Pdr; ‚świetlącą' Prz.
» — » 9 ‚krzywdy' Prz; ‚łzy' Pdr, TKL.
» — » 18 ‚We śnie' TKL, Prz; ‚Na śnie' Pdr.
» 25 » 4 ‚jest' Prz; ‚w nim' Pdr, TKL.
» — » 9 ‚nędz i krzywdy w nim już' Prz; ‚krzywd i krwi w nim aż' Pdr, TKL.
» — » 11 ‚morza' Prz; ‚nieba' Pdr, TKL.
» — » 13 ‚pełniej' Prz; ‚więcej' Pdr, TKL.
» — » 14 ‚A idąc' Pdr, TKL; ‚I w znoju' Prz.
» — zam. w. 15 ‚I coraz znojniej niesie swój krąż, Pdr, TKL.

Str. 25 zam. w. 21 ‚I oczerwieni miesięczny śnieg' Pdr, TKL.
» — w. 24 ‚uroszonej' Prz; ‚uroszony' Pdr, TKL.

Str. 26.

IX. O WRZEŚNI.

Pdr Prz III, 1902, nr. 5; LCh, 25.

Str. 26 w. 5 ‚w własnej' LCh; ‚w polskiej' Pdr.
» — » 9 ‚na gnieździe' LCh; ‚nad Gnieznem' Pdr.
» — zam. w. 10 ‚W blask mu pióra się rozwiały' Pdr.
» — w. 11 ‚Gdzieś' LCh; ‚I' Pdr.
» — zam. w. 14 ‚Berło w ręku mu urasta' Pdr.
» — w. 15 ‚jasnej' LCh; ‚jasno' Pdr.
» 27 » 2 ‚Niechaj śpieszą' LCh; ‚Śpieszcie wszyscy' Pdr.
» — » 6 ‚Gopła' LCh; ‚rzeczne' Pdr.
» — » 8 ‚Piastowej mej ziemicy' LCh; ‚piastowskiej mej dzielnicy' Pdr.
» — zam. w. 10 ‚Niech przed nami drży morderca' Pdr.
» — » w. 11 ‚Niech przed ludem krzyk nasz leci' Pdr.
» — w. 13 ‚stanie' LCh; ‚wstanie' Pdr.
» — w. 14 ‚się skrzyknie' LCh; ‚rozebrzmi' Pdr.
» — po w. 16:

‚Hańba tobie, ty Herodzie,
W każdym kraju i narodzie!
Hańba tobie skróś stuleci,
Że mordujesz polskie dzieci!...

Krzyżowałeś ojce, matki,
Teraz bijesz polskie dziatki.
Do dwóch krzyżów przybył trzeci:
Prusak męczy polskie dzieci.

Gdzie trzy krzyże na Golgocie,
Wkrótce jutrznia wzejdzie w złocie,

Zmartwychwstanie tam zaświeci
Przez męczeństwo polskich dzieci.
Karolina Budnikowa‘. Pdr.

Str. 28.

X. NA ŚMIERĆ ADAMA PŁUGA.
LCh, 31.

Str. 30.

XI. NOWE LATO.
Pdr Prz I, 1899, nr. 1; LCh, 44.

Str. 32.

XII. HEJNAŁ.
LCh, 52.

Str. 33.

XIII. NA GROBOWY KAMIEŃ BOROWSKIEGO.
LCh, 62.

Str. 34.

XIV. BOGARODZICA.
Pdr SłP 1898, nr. 121; TKL 1902, 181; GP 1902, nr. 47; LCh, 193; WP³, 367.

Str. 34 w. 5 ‚Lud‘ WP; ‚Chór‘ Pdr, TKL, GP, LCh i tak zawsze.
» — » 8 ‚ja twoim‘ WP; ‚twym dzisiaj‘ LCh.
» — » — ‚skróś zmierzchów‘ LCh, WP; ‚przez zmierzchy‘ Pdr; ‚przez wieki‘ GP, TKL.
» — » 11 ‚Z bojowem hasłem‘ WP, LCh; ‚Z hasłem prastarem‘ Pdr; ‚Kiedy się zrywasz‘ GP, TKL.
» — » 12 ‚na pierś‘ LCh, WP; ‚na się‘ Pdr, GP, TKL.
» — » 16 ‚ponad ziemię wzbity‘ Pdr, LCh, WP; ‚przed tobą rozwity‘ GP, TKL.
» — » 17 ‚Iżby‘ Pdr, GP, TKL, WP; ‚Żeby‘ LCh.
» 35 » 2 ‚orły białe‘ WP; ‚orły moje‘ Pdr, LCh; ‚niegdyś hufce‘ GP, TKL.

Str. 35 w. 3 ‚u krzyży‘ Pdr, LCh, WP; ‚i krzyży‘ GP, TKL.
» — » 14 ‚a‘ Pdr, LCh, WP; ‚i‘ GP, TKL.
» — » 18 ‚po łanie‘ GP, TKL, Ch, WP; ‚zbóż w łanie‘ Pdr.
» — » 20 ‚za‘ Pdr, GP, TKL, LCh; ‚na‘ WP.
» — » — ‚fortec... twierdzy‘ GP, TKL, LCh, WP; ‚ducha... ducha‘ Pdr.
» — » 21 ‚bronie‘ GP, TKL, LCh, WP; ‚twierdze‘ Pdr.
» — » 23 ‚musi być‘ GP, TKL, WP; ‚być musi‘ Pdr, LCh.
» — » 25—30 brak w GP, TKL.
» — » 29 ‚przywodzę‘ WP; ‚hetmanię‘ Pdr, LCh.
» — » — ‚i wiernym‘ LCh, WP; ‚a prostym‘ Pdr.
» — zam. w. 30 ‚Jako w zaranie‘ Pdr, LCh.
» — w. 32 ‚krzykiem‘ GP, LCh, WP; ‚w okrzyk‘ Pdr.
» — » — ‚przed bojem‘ Pdr, LCh, WP; ‚nikczemnej‘ GP, TKL.
» 36 » 1 ‚zwarta chorągiew‘ LCh, WP; ‚rota ćwiczona‘ GP, TKL; ‚zwarta w szeregi‘ Pdr.
» — » 3 ‚I‘ Pdr, LCh, WP; ‚A‘ GP, TKL.
» — » — ‚któremu‘ Pdr, GP, TKL, WP; ‚którego‘ LCH.
» — » — ‚hetmani‘ GP, TKL, LCh, WP; ‚przystoi‘ Pdr.
» — zam. w. 4 ‚Ginąć we zbroi‘ Pdr.
» — w. 5 ‚odnowione‘ GP, TKL, LCh, WP; ‚odnawiane‘ Pdr.
» — » 6 ‚wiary‘ Pdr, GP, TKL; ‚mocy‘ LCh.
» — » 7 ‚teraz wznieście‘ WP; ‚wy zatknijcie‘ Pdr, GP, TKL, LCh.
» — » 7 ‚groby‘ Pdr, LCh, WP; ‚mroki‘ GP, TKL.
» — zam. w. 9:
‚Bo to jest scheda moja i dzielnica‘ Pdr;
‚Boście są scheda moja i dzielnica‘ GP, TKL.
» — » w. 11 ‚Bogarodzica Dziewica‘ GP, TKL.

Str. 37.

NOWE PIEŚNI.

Str. 39.

I. KU CHACIE.

Str. 41.

I. CO MI NADA...

A, 2; K, k. 3; Pdr BW 1896, IV, 485; NP, 3.

Str. 41 tytuł w Pdr ‚Z cyklu Italia. Z oddali'.
» — zam. w. 9 ‚Zakochaniem swem kołacze' Pdr.
» — » » 14—15 ‚Co ci strzechę twą osłania
Twój radosny ul' Pdr.
» 42 w. 2 ‚Strugą modrą' A, K, NP; ‚Srebrną rzeką' Pdr.

Str. 43.

II. RANKIEM W POLU...

A, 5; K, k. 6; NP, 7.

Str. 43 w. 3 ‚chodzi' NP; ‚idzie' A, K.

Str. 45.

III. W MIASTECZKU.

A, 8; K, k. 9; NP, 11.

Str. 47 w. 17 ‚(dziecko) słowem' A.

Str. 48.

IV. NA KUJAWACH.

A, 14; K, k. 14; NP, 17.

Str. 49 w. 13 ‚(chybnie) stara' A.
» — po w. 14 ‚(Nie przychylęć się daremno,
Wszędy Boża moc nade mną)' A.
» 50 w. 8 ‚braty' A; ‚kraty' K, NP.

Str. 51.

V. NA KURPIKACH.

A, 23; K, k. 23; NP, 29.

Str. 56.

VI. Z TRZYKRÓLOWĄ GWIAZDĄ.

A, 31; K, k. 29; NP, 37; WP[3], 232.

Str. 56 w. 13 ‚te' WP; ‚precz' A, K, NP.
» — » 19 ‚Podlasiaki' WP; ‚Krakowiaki' A, K, NP.
» — » 20 ‚Krakowiaki' WP; ‚Kujawiaki' A, K, NP.
» — » 21 ‚polski' WP; ‚cały' A, K, NP.

Str. 58.

VII. NA LECHICKIEM POLU.

A, 34; K, k. 33; NP, 41.

Str. 58 w. 15 ‚Ale (z cicha w piersiach szepce) ziemi mówi matko' A.
» 59 » 7 ‚(jaśnieje) bieleje' A.
» — » 14 ‚(jasne) ziemię w zorze' A.
» — » 24 ‚przechodzę' A, K; ‚przychodzę' NP.

Str. 60.

VIII. GRAJEK.

I.

A, 45; K, k. 43; NP, 47.

Str. 61 w. 8 ‚(W srebrnej kąpieli) Jaśni anieli' A.
» — » 21 ‚(I pokazał się) Uwidziałem ten' A.
» 62 » 5 ‚szmery' NP; ‚szumy' A; ‚sznury' K.
» — » 18 ‚(Kochania) Żale a' A.
» — » 23 ‚(dzwonkami) osiką' A.

Str. 62.

II.

A, 48; K, k. 47; Pdr TgI 1913, I, 423; Śmigus, ilustr humor. kalendarz na r. 1914.

Str. 63 w. 9 ‚(jasnym błyska) się otwiera' A.

Str. 63.

III.

A, 49; K, k. 48; NP, 51.

Str. 64.

IV.

A, 50; K, k. 51; Pdr TgI 1913, I, 423; Śmigus na r. 1914.

Str. 65 w. 8 ‚(Hej) Kiej (jak) było tak' A; ‚Hej, było tak' K, Pdr.

Str. 65.

V.

A, 51; K, k. 52; NP, 53.

Str. 66 w. 23 ‚jak (słowiczek) zazula' A.
» — » 24 ‚(U mej) Gdzieś u' A.

Str. 67.

IX. U PROGA.

A, 54; Al; K, k. 56; Pdr TgI 1896, II, 966; NP, 59; WP³, 256.

Str. 67 w. 6 ‚Już ci ta dusza' A, K, NP, WP; ‚Mgiełką duszyczka' Al, Pdr.
» — » 7 ‚pierwsza' A, K, NP, WP; ‚chłodna' Al, Pdr.
» — zam. w. 8 ‚W piersiach serdeczko kamieniem stanie' Al, Pdr.
» — w. 13 ‚Skróś izby' A, Pdr, K, NP, WP; ‚W powietrzu' Al.
» — » 16 ‚Coś jakby' A, K, NP, WP; ‚W izbie coś' Al, Pdr.
» — » 18 ‚synaczku' NP, WP; ‚syneczku' A, Al, K, Pdr.
» 68 zam. w. 2 ‚Bo to organy grają z kościoła' Al, Pdr.
» — w. 3 ‚To anioł gra tak' A, K, NP, WP; ‚Grają organy' Al, Pdr.
» — » 4 ‚nią' A, K, NP, WP; ‚już' Al, Pdr.

Str. 68 zam. w. 9 ‚Latają w izbie cichuchne głosy' Al Pdr.
» — » w. 12 ‚Cości żaleje i łka i kwili' Al, Pdr.
» — w. 14 ‚W szybę' A, K, NP, WP; ‚W szyby' Al, Pdr.
» — » 15 ‚trzęsie' WP; ‚trąca' Al, Pdr; ‚szumi' A, K, NP.
» — » 16—20 brak w Pdr.
» — » 18 ‚(To ponad strzechą gołąb gdzieś lata)
Że mi już od niej i t. d.' A.
» — zam. w. 18 ‚To nad świronkiem zuzula lata' Al, Pdr.
» — w. 19 ‚To strzecha płacze' A, K, NP, WP; ‚Zawodzi strzecha' Al, Pdr.
» — zam. w. 23—24:
‚Jeszczeć ta rosa łzami nie kanie,
Jeszczeć ci pożyć, moje kochanie' Al, Pdr.
» — po w. 24:
‚Cichy a cichszy, bledszy a prostszy...
Za czarnym borem śmierć kosę ostrzy,
Za czarnym borem śmierć kosę klepie,
Kładą się bujne trawy po stepie' Al, Pdr.
» — zam. w. 25 ‚A co mateńko, tak grzmi z daleka' Al, Pdr.
» — w. 26 ‚synaczku' A, K, NP, WP; ‚syneczku' Al, Pdr.
» 69 » 2 ‚Siekiera ato' WP; ‚Bo to siekiera' A, Al, K, Pdr, NP.
» — » 6 ‚Jeszcze' A, K, NP, WP; ‚Jeszczeć' Al, Pdr.
» — » 7 ‚miedze nie urosiły' A, K, NP, WP; ‚łąki nie zarosiły' Al, Pdr.
» — » 8 ‚Jeszcze' WP; ‚Jeszczeć' A, Al, K, Pdr, NP.
» — zam. w. 10 ‚W izbie anielskich szepty pacierzy' Al, Pdr.
» — w. 11 ‚bliższy chrzęst' A, K, NP, WP; ‚chrzęst słychać' Al, Pdr.

Str. 69 w. 12 ‚Noc idzie' A, K, NP, WP; ‚Idzie noc' Al, Pdr.
» — » 15 ‚wiater' A, K, NP, WP; ‚polem' Al, Pdr.
» — » 19 ‚Srebrzyste' WP; ‚Łabędzie' A, K, NP.
» — zam. w. 19 ‚To szumią pióra, co mnie otulą' Al, Pdr.
» — w. 22 ‚nad to' WP; ‚i to' A, Al, Pdr, K, NP.
» — w. 23 ‚Nad... nad' A, K, NP, WP; ‚Na... na' Al, Pdr.
» 70 zam. w. 4 ‚Przemów, Jasieńku, przemów, jedyny' Al, Pdr.
» — w. 6 ‚synaczku' A, K, NP, WP; ‚syneczku' Al, Pdr.
» — » 9 ‚mateńko' A, K, NP, WP; ‚len matko' Al, Pdr.
» — » 12 ‚dusza moja' A, K, NP, WP; ‚moja dusza' Al, Pdr.
» — » 17 ‚miesiączek' K, NP, WP; ‚(zmierzch gaśnie) (miesiączek) zmierzch gaśnie' A; ‚zmierzch zagasł' Al, Pdr.
» — po w. 16 następują w Pdr. w. 17—20 ze str. 68.
» — w. 19 ‚Umarły leży' A, K, NP, WP; ‚Leży na ławie' Al, Pdr.

Str. 71.

II. SKRÓŚ WIEKÓW.

Str. 73.

I. SKRÓŚ WIEKÓW.

A, 61; K, k. 63; NP, 67.

Str. 73 w. 2 ‚(Przez) (Skróś) Przez' A.

Str. 74.

II. APOKRYF.

A, 63; AlW; K, k. 64; Pdr TgI 1895, I, 155; NP, 71.

Str. 74 tytuł w Al ‚List'.

Str. 74 w. 1 ‚z Edessy' A, K, NP; ‚Edessy' Al, Pdr.
» — » 5 ‚uwinie' A, K, NP; ‚owinie' Al, Pdr.
» — » 6 ‚niósł' A, K, NP; ‚nieść' Al, Pdr.
» — » 8 ‚(prorok) lekarz' Al.
» — » 10 ‚oto jestem' A, K, NP; ‚jestem twego' Al, Pdr.
» — » 15 ‚Abo' A, K, NP; ‚I ten' Al, Pdr.
» — » — ‚młotem' A, K, NP, Al; Pdr.
» — » 16 ‚Lub' A, K, NP; ‚I' Al, Pdr.
» 75 » 2 ‚jęki i bóle' A, K, NP; ‚bóle a jęki' Al, Pdr.
» — » 3 i 7 ‚Czarnym-ci ja jest' A, K, NP; ‚Czarny ja jestem' Al, Pdr.
» — » 8 ‚miłosiernie' A, K, NP; ‚miłościwie' Al, Pdr.
» — zam. w. 12 ‚Berła nie imam i nie siadam w Radzie' Al, Pdr.
» — w. 13 ‚księżyc' A, K, NP; ‚miesiąc' Al, Pdr.
» — » 14 ‚(Gdy się jak robak wiję wśród mej pychy) Gdy się w purpurze i t. d.' A.
» — zam. w. 14 ‚Kiedy się wiję tak, jak robak lichy' Al, Pdr.
» — w. 15 ‚Dworzany moje' A, K, NP; ‚Dworzan(y)ic mo(je)' Al, Pdr.
» — » 17 ‚I tylko moje' A, K, NP; ‚(Więc) I tylko (moje) wierne' Al, Pdr.
» — » 18 ‚oblicze i' A, K, NP; ‚w ranach żywych' Al, Pdr.
» — » 23 ‚ratunku' A, K, NP; ‚sposobu' Al, Pdr.
» — » 24 ‚(lecz) a' A, Al.
» — » 25 ‚idzie... prosty' A, K, NP; ‚Wieść jest, żeś prosty i' Al, Pdr.
» — » 28 ‚Mógł cię oglądać' A, K, NP; ‚Oglądać mógł cię' Al, Pdr.
» — » 29 ‚obmiótł' A, K, NP; ‚omiótł' Al, Pdr.
» — » 30 ‚Wiosenny podmuch' A, K, NP; ‚Wiośniany powiew' Al, Pdr.
» 76 » 3 ‚Skróś' A, K, NP; ‚Wskróś' Al, Pdr.

Str. 76 w. 6 ‚Śmiertelnej chusty... wskrzesić‘ A, K, NP; ‚Zgła śmiertelnego... wskrzeszać‘ Al, Pdr.
» — » 9 ‚(A) I‘ Al.
» — » 13 ‚rzekniesz‘ A, K, NP; ‚każesz‘ Al, Pdr.
» — » 15 ‚martwą‘ A, K, NP; ‚dziką‘ Al, Pdr.
» — zam. w. 21 ‚Że ani siewasz, ni kopiesz w swej grzędzie‘ Al, Pdr.
» — w. 22 ‚I‘ A, K, NP; ‚A‘ Al, Pdr.
» — » — ‚(tak jak) choć mają je’ Al.
» — » 24 ‚norę‘ A, K, NP; ‚jamkę‘ Al, Pdr.
» — » 26 ‚Czemby... podzielić‘ A, K, NP; ‚Czembym... podzielił‘ Al, Pdr.
» — » 28 ‚(Skrzynie) Juki‘ A.
» — » 30 ‚Cedrową skrzynkę‘ A, K, NP; ‚Skrzynkę cedrową‘ Al, Pdr.
» — » 32 ‚(Hołd) Dań‘ A; ‚Hołd‘ Al, Pdr.
» 77 » 2 ‚zawrzyj‘ A, K, NP; ‚zamknij‘ Al, Pdr.
» — » — ‚co toczą(ce)‘ Al.
» — » 3 ‚Co‘ A, K, NP; ‚A‘ Al, Pdr.
» — » — ‚nie darom mym‘ A, K, NP; ‚to nie darom‘ Al, Pdr.
» — » 5 ‚A‘ A, K, NP; ‚(A) I‘ Al, Pdr.
» — » 7 ‚swojej‘ A, K, NP; ‚własnej‘ Al, Pdr.
» — » 8 ‚niem i dostał‘ A, K, NP; ‚i dostał tu‘ Al; ‚i przysłał tu‘ Pdr.
» — » 10 ‚I mocą twoją dyszał‘ A, K, NP; ‚I dyszał mocą twoją‘ Al, Pdr.
» — » 11 ‚oblewam‘ A, K, NP; ‚oblany‘ Al, Pdr.
» — » 13 ‚z Edessy‘; ‚Edessy‘ A, Al, K, Pdr, NP.
» — zam. w. 14 ‚Razem (ci) z mą duszą (całą) do Ciebie ślę, Chryste‘ Al, Pdr.

Str. 78.

III. TARPEJA.

A, 69; K, k. 71; NP, 79.

Str. 78 w. 4 ‚(północną) wieczorną‘ A.
» 79 » 19 ‚(sypać) rzucać‘ A.

Str. 80.

IV. NOC KRÓLEWSKA.

A, 72; K, k. 74; NP, 83.

Str. 85.

**V. W KARTUZYI.

Al.

Str. 85 w. 15 ‚(palił) drżały‘ A.
» 86 » 16 ‚krzyk(u) ni (odgłosu) poszept‘ A.
» — » 21 ‚(Niby) Jak zeschły liść (zeschły)‘ A.
» 87 » 1 ‚w chór (pieśnią)‘ A.
» — » 8 ‚(spuszczony) zmartwiały‘ A.
» — » 16 ‚(I grzbiet i głowę przed królem gnie) I zgina grzbiet i t. d.‘ A.
» — » 18 ‚król (zawoła)‘ A.
» — » 21 ‚(Czego pożąda) I żądość swą‘ A.
» — » 26 ‚(światła) dnia‘ A.
» 88 » 2 ‚(W mózgu ni w piersiach nie znalazł nic) A w mózgu‘ A.
» — » 18 ‚(O mowo, gdzieżeś, mowo) I wargi i t. d.‘ A.

Str. 90.

VI. PETKO SŁAWEJKOW.

A, 85; K, k. 86; Pdr TgI 1898, I, 406; NP, 99.

Str. 90 pod tytułem w Pdr ‚Z cyklu: Drobiazgi z podróżnej teki‘.
» — w. 7 ‚srebrny morza‘ A, K, NP; ‚morza srebrny‘ Pdr.
» 91 » 4 ‚Czem cierpi‘ A, K, NP; ‚Co pragnie‘ Pdr.
» — » 5 ‚Aż‘ A; ‚A‘ K, NP.
» — zam. w. 5 ‚I zerwał mi się w piersiach ptak‘ Pdr.
» — » w. 11 ‚Któremi w serce tak mi bił‘ Pdr.
» — w. 18 ‚Gdy‘ A, K, NP; ‚Co‘ Pdr.

Str. 91 w. 21 ‚grom' A, K, NP; ‚huk' Pdr.
» — » 22 ‚uwroty' A, K, NP; ‚moroty' Pdr (źle odczytane z autografu).
» — zam. w. 23 ‚A on uderzył w nieba próg' Pdr.
» — w. 24 ‚krwawo-złoty' A, K, NP; ‚modro-złoty' Pdr.
» — » 26 ‚hen' A, K, NP; ‚het' Pdr.
» — » 28 ‚(płaczem) smutkiem' A.
» — » — ‚Ogromnym' A, K, NP; ‚Śmiertelnym' Pdr.
» 92 » 2 ‚Śmiertelny' A, K, NP; ‚Troisty' Pdr.
» — » 9 ‚szła od gór' A, K, NP; wiała z gór' Pdr.
» — zam. w. 12 ‚I szuwar het i wrzosy' Pdr.
» — w. 21 ‚wieczny' A, K, NP; ‚ziemi' Pdr.

Str. 93.

VII. LIST IMCI PANA RUDOMINY.

A, 91; K, k. 91; Pdr TKL 1899, 41; NP, 105; WP³, 347.

Str. 93 w. 1 ‚Mój' A, K, NP, WP; ‚Hej' Pdr.
» — » 3 ‚A choć to u mnie' WP; ‚A chociaż nie mam' A, K, Pdr, NP.
» 94 » 2 ‚światu' A, K, NP, WP; ‚ludziom' Pdr.
» — » 7 ‚Iżby' A, K, NP, WP; ‚Żeby' Pdr.
» — zam. w. 10 ‚Losy narodów przez swoje igrzyska' Pdr.
» — w. 10 ‚czyniący' Pdr; ‚czyniąc' A, K, NP, WP. Jak widać z Pdr, poetka zamierzała dać wiersz 11-tozgłoskowy; przez nieuwagę jednak tak w A jak i w K, NP, WP, wymknął się wiersz 10-zgłoskowy.
» — » 15 ‚Za ornamentum' WP; ‚Zaś za ornament' A, K, Pdr, NP.
» — » 19 ‚puściwszy w lot' A, K, NP, WP; ‚rozpuściwszy' Pdr.
» — » 24 ‚dnia' WP; ‚dzień' A, K, Pdr, NP.
» — » 25 ‚świat' A, K, NP, WP; ‚pierś' Pdr.

Str. 94 zam. w. 28 ‚Jak bohaterska, dech żywiąca karta Pdr.
» — w. 30 ‚święconą' A, K, NP, WP; ‚wzniesioną' Pdr.
» 95 » 3 ‚mierz szerokość' A, K, NP, WP; ‚zaś szeroki' Pdr.
» — » 5 ‚Ten ci jest własny' WP; ‚Taki jest bowiem' A, K, Pdr, NP.
» — » 7 ‚Niech im' WP; ‚Niechaj' A, K, Pdr, NP.
» — » 9 ‚orzeł im się' WP; ‚orzeł pióra' Pdr; ‚piór rozwiej się' A, K, NP.
» — » 13 ‚Więc' WP; ‚Bo' A, K, Pdr, NP.
» — » 18 ‚I' WP; ‚Więc' A, K, Pdr, NP.
» — » 19 ‚bym we krwi' NP, WP; ‚i nim krwią' A, K, Pdr.
» — zam. w. 28 ‚Miłej ojczyźnie oddawszy swe zdrowie' Pdr.
» 96 w. 3 ‚archanioła' WP; ‚tam anioła' A, K, Pdr, NP.
» — zam. w. 4 ‚Jak zmartwychwstania jasną księgę czyta' A, K, Pdr, NP.
» — w. 5 ‚A zaś' WP; ‚I jak' A, K, Pdr, NP.
» — » 6 ‚poświacie' WP; ‚światłości' A, K, Pdr, NP.
» — » 9 ‚sądu' WP; ‚sądnym' A, K, Pdr, NP.
» — » — ‚na rekurs straszliwy' A, K, NP, WP; ‚każdy stanie żywy' Pdr.
» — » 10 ‚czaszki' WP; ‚głowy' A, K, Pdr, NP.
» — » 11 ‚wyrzezaj te' A, K, NP, WP; ‚te wyrzezaj' Pdr.
» — » 13 ‚ich wydała' WP; ‚wydawała' A, K, Pdr, NP.
» — » 16 ‚niewygasłe' K, NP, WP; ‚nieugasłe' A, Pdr.
» — » 18 ‚zdruzgoce' A, K, NP, WP; ‚druzgoce' Pdr.
» — » 22 ‚ostawa' A, K, NP, WP; ‚zostanie' Pdr.

Str. 97.

VIII. Z LISTÓW ŚW. KATARZYNY.

Al; Pdr »Pamięci Jana Gadomskiego — Koledzy«. Warszawa 1907, str. 110; TgI 1913, I, 83; KL 1913, 6 lutego.

Na boku Al zanotowała poetka własnoręcznie: ‚Można użyć tylko do zbiorowego wydania. M. K‘.

Str. 97 w. 2 ‚(tego) onego, co (to)‘ A.
» — » 7 ‚(Więc) (A) Więc‘ A.
» — » 8 ‚(Z wielkiem kwapieniem ducha) Z wielkiem kwapieniem‘ A.
» — » 9 ‚(dziwnie) bardzo‘ A.
» — » 14 ‚(i) nie (słuchał) rozumiał‘ A.
» 98 » 3 ‚(przez pierś) serce‘ A.
» — » 4 ‚(nasz, wcale) a nie ja‘ A.
» — » 10 ‚(Z win) Rozwiązan(y) (i zupełnie) z winy swej i całkiem święcie‘ A.
» — » 11 ‚(Lecz) A‘ A.
» — » 14 ‚(paliły) jarzyły‘ A.
» — » 15 ‚(przyjął) wziął‘ A.
» — » 16 ‚(Którą poranne słońce wyzłacało) Na którą i t. d.‘ A.
» — » 18 ‚(Nie opuszczaj mnie) Stój przy mnie blizko‘ A.
» — » 19 ‚(A) Co mówiąc (zaś)‘ A.
» — » — ‚jak na wielkiem‘ Pdr, TgI, KL; ‚jako na wielkiem by na‘ A.
» — » 20 ‚(hojny) znojny‘ A.
» – » 26 ‚Chryste, (Jezu) Chryste‘ A.
» — » 30 ‚Zapamiętana w strzelistej modlitwie‘ Pdr, TgI, KL; (Trwając) W nieustającej (za niego) strzelistej modlitwie‘ A.
» — » 31 ‚dość i dość‘ Pdr, TgI, KL; ‚(dość) wiele i (dość) A.
» — » 32 ‚a‘ Pdr, TgI, KL; ‚i‘ A.
» 99 » 4 ‚Jak ono‘ Pdr, TgI, KL; ‚Jako to‘ A.
» — » 10 ‚śmierci niema‘ Pdr, TgI, KL; ‚niema śmierci‘ A.
» — » 13 ‚obwiał‘ Pdr, TgI, KL; ‚przewiał‘ A.
» — » 15 ‚Tak bić zaczęła‘ Pdr, KL, TgI; ‚I tak nadeszła‘ A.
» — zam. w. 20 ‚A oczy moje zawarły jej ręce‘ A.

Str. 99 w. 21 ‚(Więc) I‘ A.
» — po w. 26:
‚(Niech pień i miejsce to zapachnie kwiatem,
Gdzie krew przelana była pokutnika...
Niech się rozśpiewa skróś, niebem i światem
Ognio-Serafów harfiana muzyka...
Niech śmierć i miłość tchem swym mnie obwieje,
...Wyciągam ręce... roztapiam się... mdleję...)‘ A.
» data w Al, TgI.

Str. 101.

III. BRACIOM PIEŚNIARZOM.

Str. 103.

I. TOAST Z ODDALI.

A, 98; K, k. 18; Pdr TKL 1900, nr. 16; LCh, 79; NP, 113; KL 1907, nr. 244.

Str. 103 tytuł w Pdr ‚Toast wiosenny‘.
» — zam. w. 2 ‚Nowej wiosny wznoszę czaszę‘ Pdr.
» — » » 3 ‚Wznoszę życia śpiew‘ Pdr; ‚Życia wznoszę śpiew‘ LCh, KL.
» — w. 4 ‚gliny‘ A, K, LCh, NP, KL; ‚matki‘ Pdr.
» — » 5 ‚skowrończemi‘ A, K, Pdr, NP; ‚ojczystemi‘ LCh, KL.
» — » 10 ‚rozstrzeni‘ A, Pdr, K, NP; ‚przestrzeni‘ LCh, KL.
» — » 11 ‚my spojeni‘ A, K, NP; ‚uniesieni‘ Pdr, LCh, KL.
» — » 13 ‚Z niedobytych‘ A, K, NP, LCh, KL; ‚W niezdobytych‘ Pdr.
» — » 16 ‚pomocnej‘ A, K, NP; ‚grobowej‘ Pdr, LCh, KL.
» — » 20 ‚już‘ A, K, LCh, KL, NP; ‚jej‘ Pdr.
» — zam. w. 21 ‚Miljonowych dusz‘ LCh, KL.
» — » » 23 ‚Pieśń nad życia dźwięczy nocą‘ LCh, KL; ‚Ponad życia śpiewa nocą‘ Pdr.
» — data w Pdr.

Str. 104.

II. BRACIOM PIEŚNIARZOM.

I.

A, 103; K, k. 103; NP, 119; WP³, 337; »Jednodniówka P. T. G. 1908«. (JK) Kijów 1908, str. 16.

Str. 104 tytuł w JK ‚Z księgi ducha‘.
» — zam. w. 7:
‚A zaś jej pęd daj i huk i strój‘ A, K, NP, JK.
» — zam. w. 8: ‚Rzek (górskich) wielkich, rwących w morze‘ A, K, NP; ‚Rzek rwących wiosną w morze‘ JK.
» — zam. w. 10 ‚Gdy pola noc oblata‘ JK.

Str. 104.

II.

A, 104; K, k. 104; NP, 120; GC, 58.

Str. 105 w. 5 ‚wieczystą‘ GC; ‚najczystszą‘ A, K, NP.
» — » 6 ‚W pieśni‘ GC; ‚Pieśni‘ A, K, NP.

Str. 105.

III.

A, 105; K, k. 105; Pdr KW 1896, nr. 261; NP, 121.

Str. 105 tytuł ‚Pieśniarzom‘ Pdr.
» — w. 12 ‚złotą czarą‘ A, K, NP; ‚czarą wina‘ Pdr.
» — » 14 ‚czarnych‘ A, K, NP; ‚srebrnych‘ Pdr.
» — » 17 ‚w niej huczy‘ A, K, NP; ‚jej echem‘ Pdr.
» — » 19 ‚kojąc świat‘ A, K, NP; ‚w ciszy ci‘ Pdr.
» — zam. w. 20—21:
‚Na księżycowych strunach gra,
I wtedy gdy cię woła w bój‘ Pdr.
» — w. 22 ‚ducha pada‘ A, K, NP; ‚pada jako‘ Pdr.
» — » 23 ‚budzi cię‘ A, K, NP; ‚pcha cię w lot‘ Pdr.

Str. 106.

IV.

A, 106; K, k. 106; NP, 122.

Str. 108.

III. MODLITWA PIEŚNIARZA.

A, 110; K, k. 110; Pdr KN 1897, nr. 2; NP, 127.

Str. 108 w. 2 ‚Daj innym‘ A, K, NP; ‚Innym daj‘ Pdr.
» — » 3 ‚na‘ A, K, NP; ‚i‘ Pdr.
» — » 6 ‚twoje‘ A, K, NP; ‚swoje‘ Pdr.
» — » 9 ‚pieśń‘ A, K, NP; ‚pieśń ich‘ Pdr.
» — » 11 ‚ląd‘ A, K, NP; ‚lądy‘ Pdr.
» — zam. w. 13 ‚Niech z mlecznej drogi‘ Pdr.
» — w. 18 ‚Malują‘ A, K, NP; ‚Rozmają‘ Pdr.
» — » 19 ‚jej‘ A, K, NP; ‚im‘ Pdr.
» — zam. w. 22 ‚I owoc daj‘ Pdr.
» — w. 23 ‚daj‘ A, K, NP; ‚pól‘ Pdr.
» — zam. w. 24 ‚Na harf królewskich‘ Pdr.
» 109 » » 1 ‚Niechaj przed światem‘ Pdr.
» — w. 2 ‚stoją‘ A, K, NP; ‚stają‘ Pdr.
» — zam. w. 3 ‚Niech jasnej sławy im‘ Pdr.
» — w. 4 ‚Niech‘ brak w Pdr.
» — » 15 ‚burz‘ A, K, NP; ‚burzy‘ Pdr.
» — zam. w. 17 ‚Mnie bój i walkę‘ Pdr.
» — » » 19 ‚Im wieku poklask‘ Pdr.
» — » » 21—22:
‚Tylko mi daj
Te bratnie wzruszyć dusze‘ Pdr.

Str. 110.

IV. POSŁANIE.

A, 114; K, k. 113; NP, 131.

Str. 111 w. 8 ‚jutra‘ NP; ‚ducha‘ A, LK.

Str. 113.

IV. LISTY Z NAD MORZA.

Str. 115.

I. O, JEST MI DOBRZE...

A, 118; K, k. 116; Pdr Kr 1897, 32; NP, 135.

Str. 115 zam. w. 3—4:

,A tak na krańcu stoję tutaj ziemi
Myślami memi‘ Pdr.

» — » w. 6 ‚Latam nad tłumy‘ Pdr.

» — w. 11 ‚A‘ A, K, NP; ‚I‘ Pdr.

» — po w. 12:

‚O, jest mi dobrze! Wy moi tam wszyscy,
Tak tutaj żywi, tak widni, tak blizcy,
Że zaraz za mgłą, za zorzą, za gwiazdą
Czuję me gniazdo...
I wprost z pól naszych przynoszą mi fale
Głosy i żale‘ Pdr.

» — w. 14 ‚szepcą rozmowę‘ A, K, NP; ‚dyszą rozmową‘ Pdr.

» — » 20 ‚wszelka znikomość‘ A, K, NP; ‚piętno ułomne‘ Pdr.

» 116 » 1 ‚ogniami‘ A, K, NP; ‚w płomieniu‘ Pdr.

» — » 11 ‚jasnemi‘ A, K, NP; ‚lekkiemi‘ Pdr.

» — zam. w. 13 ‚Nic mnie nie trzyma, gdy stąpić chcę nogą‘ Pdr.

» — w. 13 (Nic mnie nie) I nic nie wstrzyma, gdy (stąpić chcę) stąpię nogą‘ A.

Str. 117.

II. WIĘC STOJĘ TUTAJ...

A, 120; K, k. 118; Pdr Kr 1897, 32; NP, 137.

Str. 117 w. 1 ‚stoję‘ NP; ‚staję‘ A, K, Pdr.

» — » 3 ‚pochwycił‘ A, K, NP; ‚ujmuje‘ Pdr.

» — » 12 ‚Gniazda‘ A, K, NP; ‚Gniazd swych‘ Pdr.

» — » 14 ‚blizkich pewnego‘ A, K, NP; ‚późnych nie szukam‘ Pdr.

» — » 15 ‚już‘ A, K, NP: ‚me‘ Pdr.

» — » 18 ‚o tem bez łez‘ A, K, NP; ‚o nich bez skarg‘ Pdr.

Str. 118 » 4 ‚tnie w tysiąc‘ A, K, NP; ‚w tysiąc rwie‘ Pdr.

» — » 5 ‚dla‘ A, K, NP; ‚o‘ Pdr.

» — » 8 ‚Co odlatują‘ A, K, NP; ‚Ku odlotowi‘ Pdr.

» — » 10 ‚te zorze‘ A, K, NP; ‚tę zorzę‘ Pdr.

» — zam. w. 11 ‚Co są i trwają, choć skryły je chmury‘ Pdr.

» — w. 12 ‚z sobą wiodą‘ A, K, NP; ‚przyniosą nam‘ Pdr.

» — » 14 ‚Ku pieśni, która wieszczyła‘ A, K, NP; ‚Echem za pieśnią, co wieszczy‘ Pdr.

» — zam. w. 17: ‚I pod posową bezpieczną się garną‘ Pdr.

» — w. 18 ‚zmierzch zachodzi‘ A, K, NP; ‚zmierzchy idą‘ Pdr.

» — zam. w. 21 ‚Jęku swojego i zorzy godziną‘ Pdr.

Str. 119.

III. O, NIEMA PRAWDY...

A, 123; K, k. 120; NP, 139.

Str. 119 w. 3 ‚(ogromna) a cicha‘ A.

Str. 120.

IV. NIE, NIE JEST MI DZIŚ...

A, 125; K, k. 121; NP, 140.

Str. 120 w. 8 ‚Iż‘ NP; ‚Co‘ A, K.

Str. 121.

V. NAD WIELKIEM MORZEM...

A, 126; K, k. 122; Pdr Kr 1897, 112; NP, 141.

Str. 121 w. 9 ‚rozpala‘ A, K, NP; ‚zapala‘ Pdr.

» — » 15 ‚głąb bezdenną‘ A, K, NP; ‚toń bezmierną‘ Pdr.

» — » 17 ‚me‘ A, K, NP; ‚mi‘ Pdr.

» — » 20 ‚(choćby cień) oblicze‘ A.

Str. 121 w. 22 ‚Skróś' A, K, NP; ‚Wśród' Pdr.
» — » 23 ‚to widzenie' A, K, NP; ‚te widzenia' Pdr.
» — zam. w. 24 ‚Wskróś czasów cienia' Pdr.

Str. 122.

VI. STRUMIENIOM POLNYM...

A, 128; K, k. 124; Pdr Kr 1897, 112; NP, 143.

Str. 122 zam. w. 3 ‚A ja im każę iść ku tym wyrajom' Pdr.
» — » w. 5 ‚Przez wielkie bory pójdą i przez rzeki' Pdr.
» — w. 7 ‚wichru' A, K, NP; ‚wiatru' Pdr.
» — » 9 ‚i' A, K, NP; ‚iż' Pdr.
» — » 11 ‚pomgliste' A, K, NP; ‚liljowe' Pdr.
» — » 13 ‚gdy w chaty tej' A, K, NP; ‚czy w nasze tam' Pdr.
» — » 14 ‚nadejdzie... i' A, K, NP; ‚nadchodzi... a' Pdr.
» — » 16 ‚ono od was' A, K, NP; ‚wasze od nich' Pdr.
» — w. 21 ‚A' A, K, NP; ‚I' Pdr.
» — » 22 ‚Że' A, K, NP; ‚Iż' Pdr.
» 123 » 1 ‚I' A, K, NP; ‚A' Pdr.
» — » 3 ‚I strun dźwięczących' A, K, NP; ‚Bo tu strun dźwięcznych' Pdr.
» — zam. w. 4 ‚Sieć, co jest drżeniem serca mego drżąca' Pdr.
» — w. 5 ‚I' NP; ‚A' A, K, Pdr.
» — » — ‚zna' Pdr; ‚ma' A, K, NP.
» — zam. w. 7—8:
‚Więc w każdej porze i o każdej chwili
Usłyszeć mogę, co wy tam mówili' Pdr.

Str. 125.

V. PODWIOŚNIE.

Str. 127.

I. HEJNAŁ.

A, 132; K, k. 128; Pdr »Na odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Krakowie, wyd. Słowo Polskie«. Lwów 1898, 16; NP, 149.

Str. 127 tytuł w Pdr: ‚Na rok Mickiewiczowski 1898'.
» — zam. w. 2 ‚Oto nam już bić zaczyna' Pdr.
» — w. 3 ‚wiosny tej' A, K, NP; ‚w roku tym, Pdr.
» — » 4 ‚Syna' A, K, NP; ‚Ojca' Pdr.
» — » 5 ‚z zmierzchów jej' A, K, NP; ‚z mroków nam' Pdr.
» — » 9 ‚idzie' A, K, NP; ‚wschodzi' Pdr.
» — » 11 ‚ziemi się' A, K, NP; ‚nam się czas' Pdr.
» — zam. w. 12 ‚Co szal sądnych wagi zniża' Pdr.
» — » » 15 ‚Co żar rzuci w pierś tysiąca' Pdr.
» — w. 16 ‚dzień powstanie' A, K, NP; ‚trójca wstanie' Pdr.
» — » 18 ‚Anioł... po' A, K, NP; ‚Duch już niesie po tym' Pdr.
» 128 » 2 ‚Czarnych borów' A, K, NP; ‚Ziem zamarzłych' Pdr.
» — » 3 ‚Zakwitają' A, K, NP; ‚Już się kwiecą Pdr.
» — zam. w. 6 ‚Gdzie z swym ludem są prorocy' Pdr.
» — w. 7—12 brak w Pdr.

Str. 129.

II. PODWIOŚNIE.

I.

A, 135; K, k. 130; Pdr TgI 1904, I, 331; NP, 153; WP³, 237.

Str. 129 w. 4 ‚rozmaju' A, K, NP, WP; ‚kwiecista' Pdr.

Str. 129 w. 9 ‚szumu' A, K, NP, WP; ‚wichru' Pdr.
» — » 15 ‚stoczysz' A, K, Pdr, NP, WP; ‚stoczym' Pdr.

Str. 129.

II.

A, 136; K, k. 132; Pdr TgI 1904, I, 331; NP, 154; WP³, 240.

Str. 130 w. 6 ‚z czarnych ugorów' A, K, Pdr, NP; ‚kwieciem wolności' WP.

Str. 130.

III.

A, 137; K, k. 133; Pdr TgI 1904, I, 331; NP, 155; WP³, 238.

Str. 130 w. 10 ‚te orne' A, K, NP, WP; ‚zbożowe' Pdr.
» — zam. w. 12 ‚Zorzom podesłany' Pdr.
» — » » 20 ‚Mroki dusz rozbieli' Pdr.
» — w. 21 ‚rodzi' A, K, NP, WP; ‚zrodzi' Pdr.
» — zam. w. 23 ‚Pełne rosy, tęcz i blasków' Pdr.
» — w. 26 ‚Świeżym' A, K, NP, WP; ‚Nowym' Pdr.
» — » 29 ‚nocy pójdzie' A, K, NP, WP; ‚pójdzie czarnych' Pdr.
» — » 31 ‚mocna' A, K, NP, WP; ‚żywa' Pdr.
» — » 32 ‚wyzwoli' WP; ‚zażywi' A, K, NP; ‚rozżywi' Pdr.

Str. 131.

IV.

A, 139; AlW; K, k. 135; NP, 157.

Str. 131 w. 4 ‚nową' A, K, NP; ‚czynu' Al.
» — » 12 ‚stygnie' brak w Al.
» — » 15 ‚czoła' A, Al; ‚czoło' K, NP.

Str. 131.

V.

A, 141; K, k. 137; Pdr TgI 1904, I, 331; NP, 159.

Str. 132 w. 1 ‚pstrzy się' A, K, NP; ‚ćmi się' Pdr.
» — » 4 ‚świat tak faluje' A, K, NP; ‚pola falują' Pdr.
» — » 6 ‚Pola' A, K, NP; ‚Miedze' Pdr.
» — zam. w. 8 ‚W głuchych poszumach coś szepce, coś dysze' Pdr.

Str. 132.

VI.

A, 142; K, k. 138; Pdr TgI 1904, I, 332; NP, 160.

Str. 132 w. 15 ‚wieczorowej' A, Pdr; ‚niewzruszonej' K, NP.
» — zam. w. 17 ‚I mój dech w nim posłyszy' Pdr.
» — » » 19 ‚Niesiony jest ból świata' Pdr.

Str. 132.

VII.

A, 143; K, k. 139; Pdr TgI 1904, I, 332; NP, 161; WP³, 241.

Str. 133 w. 5 ‚szukał sobie' WP; ‚sobie szukał' A, K, Pdr, NP.
» — » 6 ‚W tchnieniu tej' A, K, NP; ‚W oddechu' Pdr.
» — » 8 ‚wrzawę noc' A, K, NP; ‚cisza go' Pdr.
» — » 9 ‚do oczu' A, K, NP; ‚gorące' Pdr.
» — zam. w. 13 ‚I znowu będzie bolał, żył' A, K, Pdr, NP.

Str. 134.

III. WEZWANIE.

A, 147; K, k. 144; NP, 165.

Str. 134 w. 5 ‚nań' NP; ‚i' A, K.

Str. 137.

VI. PIEŚNI TĘSKNOTY.

Str. 139.

I. PRZYGRYWKA.

A, 167; K, k. 165; NP, 183.

Str. 140.

II. DALEKO, DALEKO...

A, 168; K, k. 166; Pdr TgI 1904, I, 332; NP, 184.

Str. 140 w. 6 ‚żar szczęścia' A,K,NP; ‚już światło' Pdr.
» — » 7 ‚łez' A, K, NP; ‚za' Pdr.

Str. 141.

III. PIOSENKA MOJA...

A, 169; K, k. 167; Pdr KW 1897, nr. 58; NP, 185.

Str. 141 w. 3 ‚I o podwiośniu' A, K, NP; ‚Skowronkiem w polach' Pdr.
» — » 19 ‚jasne' A, K, NP; ‚złote' Pdr.
» — » 20 ‚obcem' A, K, NP; ‚włoskiem' Pdr.

Str. 142.

IV. POWRÓCĄ DO WAS...

A, 171; AlW; K, k. 169; Pdr KW 1898, nr. 211; NP 187; WP^{3}, 203; TgI 1912, II, 846.

Str. 142 w. 7 ‚skargi' TgI; ‚duszy mej' A, Al, K, Pdr, NP, WP,
» — » 11 ‚życia' TgI; ‚żywota' A, Al, K, Pdr, NP, WP.
» — » 13 ‚kiedy' A, NP, WP, TgI; ‚(kiedy) jeśli' Al; ‚jeśli' Pdr.
» — » 14 ‚Rzuci garść' A, K, NP, WP, TgI; ‚Garść rzuci' Al, Pdr.
» — » 15 ‚jeszcze' TgI; ‚jeszcze i' A, Al, Pdr, NP, WP.

Str. 143.

V. ULATUJĄ NASZE PTAKI...

A, 172; K, k. 170; NP, 188.

Str. 144.

VI. OJ, ZAWYŁY...

A, 173; K, k. 171; NP, 189.

Str. 144 w. 3 ‚mu głowę' NP, wyd. nowe; ‚koronę' A, K, NP.

Str. 145.

VII. JEŚLI Z PIERSI...

A, 174; K, k. 172; NP, 190.

Str. 146.

**VIII. MNIE SĄDZONO...

A, 175; K, k. 173.

Str. 146 w. 6 ‚(wielkiej) jasnej' A.

Str. 147.

IX. W MAŁEJ PIOSNCE...

A, 176; K, k. 174; Pdr KW 1895, nr. 33; NP, 191.

Str. 147 tytuł w Pdr ‚Przygrywka'.
» — w. 18 ‚rodzonych' A, K, NP; ‚najmilszych' Pdr.

Str. 148.

X. PO DRODZE TEJ...

A, 177; K, k. 176; Pdr KW 1895, nr. 33; NP, 193.

Str. 148 tytuł w Pdr ‚Pieśni i piosenki'.
» — w. 5 ‚Ja' A, K, NP; ‚I' Pdr.
» — zam. w. 10 ‚Ten promień słońca w złocie' Pdr.

Str. 149.

XI. JEST W PIERSI MOJEJ...

A, 178; K, k. 177; NP, 194; WP^{3}, 202.

Str. 149 w. 1 ‚w piersi mojej' WP; ‚w mojej piersi' A, K, NP.

Str. 150.

XII. PUSTA, MARTWA...

A, 179; K, k. 178; LCh, 139; Odk ze zbiorów Władysława Korotyńskiego; NP, 195.

Str. 150 tytuł w LCh i Odk ‚Na ugorze'.
» — w. 3 ‚nad nią' A, K, Odk, NP; ‚po niej' LCh.

Str. 150 zam. w. 5—8:
,Wicher tylko orze ziemię w brózdy i zagony,
Tuman tylko rzuca ziarno na kąkolu plony'
LCh.
» — zam. w. 7 ,Tuman orze ziemię czarną' Odk.
» — » » 11—16:
,Indziej porwał pracowniki
Życia bój i ruch,
Indziej porwał myśli, serca i chęci i moce...
— Smętny chodzi duch narodu przez pola sieroce'. LCh.
» — zam. w. 14—16:
,Gdzie serdeczne moce? —
Smętny chodzi duch i płacze
Przez pola sieroce' Odk.
» — po w. 16:
,O wy, ciche, wy, uśpione
W długą noc i w cień!
Późno słońce wasze wschodzi,
Późno wstaje dzień...
Z waszych siewów — czarne kłosy i gorzkie kołacze,
Nieoschnięte wasze rosy, nieotarte płacze...

Kto wywiedzie pług na łany,
Pieśni puści głos?
Kto posieje złote żniwo
Pod pobrzęki kos?...
Zapomnianej pracy dziale — kto ci odda znoje?
Kto ukocha chleb twój czarny, wody twojej zdroje?...

O, najcięższym z bólów ziemi
Jest — martwoty ból!...
Nieobsiane ludu pole
— Najsmętniejszem z pól..

Ziarno życia nie runieje, ptak tam nie świegocc,
Tylko smętny duch tam chodzi, przez szlaki sieroce!' LCh.

Str. 151.

XIII. ŚPIEWAJ, SŁOWICZKU...

A, 180; K, k. 179; Pdr KW 1898, nr. 133; NP, 196; WP³, 201.

Str. 151 w. 4 ,Wichrowy dech' WP; ,Burzliwy wiatı' Pdr; ,Burzliwej dech' A, K, NP.
» — » 10 ,stargał' A, K, NP, WP; ,strącił' Pdr.

Str. 152.

*XIV. CZEKAJ NA KWIAT...

A, 181; K, k. 180; Pdr Sfinks 1911, 166.

Str. 153.

VII. W GŁUCHYM LESIE.

Str. 155.

I. W GŁUCHYM LESIE.

A, 183; K, k. 182; Pdr TgI 1901, I, 781; NP, 191.

Str. 155 w. 6 ,w żar' Pdr; ,żar' A, K, NP.
» — » 12 ,w głuchym' NP; ,w tęsknym' A, K.
» — zam. w. 12 ,W szerokim, tęsknym szumie' Pdr.

Str. 156.

II. IDZIESZ DO MNIE...

A, 184; K, k. 183; Pdr TgI 1901, I, 781; NP, 200.

Str. 156 w. 7 ,Nim' A, K, NP; ,Gdy' Pdr.

Str. 157.

III. W SZEROKIEM, PUSTEM POLU...

A, 185; K, k. 184; Pdr TgI 1901, I, 781; NP, 201.

Str. 157 w. 7 ‚klęczy' A, K, NP; ‚szepce' Pdr.
» — » 8 ‚szepcąc' A, K, NP; ‚ciche' Pdr.
» — » 10 ‚pustki mrok się' A, K, NP; ‚pola mroki' Pdr.
» — » 18 ‚zawieję' A; ‚zawieje' K, NP, Pdr.
» 158 zam. w. 2 ‚I łzy i pieśni prószą' Pdr.
» — w. 3 .w naszem' A, K, NP; ‚w pustem' Pdr.

Str. 159.

IV. TU SIĘ DROGA ZAŁAMAŁA...

A, 187; K, k. 186; Pdr »Sami sobie, książka zbiorowa na rzecz warszawskiej Kasy literackiej »Grosz do grosza«. Warszawa, 1900, str. 110; NP, 203.

Str. 159 w. 3 ‚stoi' A, K, NP; ‚płacze' Pdr.
» — » 4 ‚stoi' A, K, NP; ‚milczy' Pdr.
» — » 5 ‚(próchna) prochu' A.
» — » — ‚prochu garstka' A, K, NP; ‚garstka prochu' Pdr.
» — » 13 ‚widne było' A, K, NP; ‚w zorzach stało' Pdr.
» — » 15 ‚cichość była' A, K, NP; ‚była cichość' Pdr.
» — » 17 ‚(niebem) głuszą' A.
» — » — ‚przemknął głuszą' A, K, NP; ‚zadrgnął echem' Pdr.
» — » 18 ‚przemknął' A, K, NP; ‚powiał' Pdr.
» 160 zam. w. 2—4:
‚Snop cierniowy miał nad głową,
I zwinięte skrzydła czarne,
I twarz cichą, piorunową' Pdr.
» — w. 3 ‚(długie) wielkie' A.
» — » 7 ‚patrzył na mnie' A, K, NP; ‚na mnie patrzał' Pdr.
» — zam. w. 9 ‚Tylko ziemia się rozwarła' Pdr.
» — » » 11 ‚Tylko oczy moje w ogniach' Pdr.

Str. 160 w. 14 ‚Najdroższa' A, K, NP; ‚Najmilsza' Pdr.
» — » 15 i 16 ‚Tu' A, K, NP; ‚Tak' Pdr.

Str. 161.

GŁOSY CISZY.

Str. 163.

I. JAKO HUK OCEANOWY...

Pdr TgI 1897, I, 362; GC, 7.

Str. 163 tytuł ‚Przygrywka' Pdr.
» — w. 4 ‚Wichrem' GC; ‚Tchem wichrowym' Pdr
» — » 6 ‚w' brak w Pdr.
» — » 12 ‚poszmer' GC; ‚szmery' Pdr.
» — » 14 ‚Jako' GC; ‚I jak' Pdr.
» — » 16 ‚Westchnienie róży' GC; ‚róży westchnienie' Pdr.
» — » 18 brak w Pdr.

Str. 164.

III. POWIEM CI...

Pdr TgI 1897, I, 362; GC, 8.

Str. 164 w. 10 ‚I' GC; ‚A' Pdr.

Str. 165.

III. KTO NA WIECZNE...

GC, 9.

Str. 166.

IV. NIE POŻĄDAJ WYNIOSŁOŚCI...

GC, 10.

Str. 167.

V. RADOŚCI, GDZIE SĄ...

GC, 11.

Str. 169.

VI. A KIEDY IDZIESZ....

Pdr TgI 1897, I, 362; GC, 13.

Str. 169 w. 4 i 8 ‚zatrzymawa' GC; zatrzymywa' Pdr.
» — » 11 ‚słońce' GC; ‚zorze' Pdr.

Str. 171.

VII. NA NIEŚMIERTELNEM...

Pdr »Pisanka. Książka zbiorowa pod red. Józefa Jankowskiego«. Warszawa 1900, str. 53.

Str. 172.

VIII. MISTRZ PRAWDY...

GC, 15.

Str. 173.

IX. ŚLEPA WIARA...

GC, 16.

Str. 174.

X. NIE POŻĄDAJ DLA SIEBIE...

Pdr TgI 1897, I, 382; GC, 17.

Str. 174 w. 6 ‚A' GC; ‚I' Pdr.
» — » 10 ‚Z całej' GC; ‚I całej' Pdr.
» — » 12 ‚posiadł wieczne' GC; ‚posiąść mogło' Pdr.
» — » 19 ‚też zamknąć' GC; ‚zamykać' Pdr.
» — » 20 ‚ducha' GC; ‚nieba' Pdr.

Str. 175.

XI. SŁABOŚCIĄ NIENAWIŚCI...

Pdr TgI 1897, I, 362; GC, 19.

Str. 175 w. 4 brak w GC.

Str. 175 zam. w. 5 ‚Ani szarf mlecznych bez końca' Pdr.
» — w. 11 ‚i' GC; ‚czy' Pdr.

Str. 176.

XII. ŻYJ — NIE W CHWILI...

Pdr KW 1897, nr. 113; GC, 20.

Str. 176 tytuł ‚Fragmenty' Pdr.

Str. 177.

XIII. NIE DAJ, BY SŁOŃCE...

GC, 21.

Str. 178.

XIV. CO MYŚLISZ?...

GC, 22.

Str. 179.

XV. TEGO SIĘ STRZEŻ...

Pdr TgI 1897, I, 382; GC, 23.

Str. 179 zam. w. 2 ‚By nie rzucało serce twoje cienia' Pdr.
» — » » 8 ‚Blask słońca nie rozproszy' Pdr.

Str. 180.

XVI. NIC TU SKOŃCZONEM NIE JEST...

Pdr KW 1897, nr. 80; GC, 24.

Str. 180 w. 9 ‚wiecznie' brak w Pdr.
» — » 10 ‚i nie jest' GC; ‚ni' Pdr.
» — » 13 ‚Lśni' GC; ‚Jest' Pdr.
» 181 » 1 ‚widne i znaczone' GC; ‚są rzucone' Pdr.

Str. 182.

XVII. DUCHU, NIE PRZEKLINAJ...

Pdr TgI 1897, I, 383; GC, 26.

Str. 183.

XVIII. TY, COŚ WALCZYŁ...

Pdr St 1897, nr. 7; TgI 1905, II, 810; WP[8], 183; GC, 27.

Str. 183 tytuł w Pdr ‚Fragment'.
» — w. 3 ‚twej' WP, GC; ‚swej' Pdr, TgI.
» — » 19 ‚drogę' TgI, Pdr; ‚drogą' WP, GC.
» 184 » 3—5 w Pdr: 3, 5, 4.
» — » 3 ‚krwawisz' TgI, WP, GC; ‚Ranisz' Pdr.
» — » 4 ‚świata' Pdr, TgI; ‚światu' WP, GC.
» — » 5 ‚wijąc' TgI, WP, GC; ‚wijesz' Pdr.

Str. 185.

XIX. DUSZĘ MIEJ UKOJONĄ...

Pdr TgI 1897, I, 362; GC, 29.

Str. 185 w. 6 ‚wiosennej' GC; ‚wiośnianej' Pdr.
» — » 7—8 brak w Pdr.
» — » 17 ‚W ciszę, co' GC; ‚Za ciszą świata, co' Pdr.
» — » 21 ‚gdy' GC; ‚kiedy w ciebie' Pdr.
» — zam. w. 2, ‚Wyjdzie z dna twego czarności czarność ziemi, błota' Pdr.

Str. 186.

XX. HARFĘ TĘ NOSISZ...

Pdr Ż 1897, r. I, nr okazowy; GC, 31.

Str. 186 tytuł w Pdr ‚Z cyklu: Życie I'.
» — w. 5 i 6, 16 i 17 ‚Skróś' GC; ‚Wskróś' Pdr.
» — w. 16 ‚śmiertelnych' GC; ‚cmentarnych' Pdr.
» — » 17 ‚łuny' GC; ‚słońca' Pdr.
» 187 » 3 ‚śmierci' GC; ‚grobów' Pdr.

Str. 188.

XXI. W KSZTAŁT SIĘ NIEWINNY...

Pdr TgI 1897, I, 362; GC, 33.

Str. 188 w. 5 ‚w srebrzystym' GC; ‚w srebrnym' Pdr

Str. 188 w. 6 ‚Sasankowe' GC; ‚Sasanków' Pdr.
» — zam. w. 7—8:
‚Takie miej aromaty
I taką szatę, srebrnym szytą ściegiem' Pdr.

Str. 189.

XXII. GDY, PŁACZĄC...

GC, 34.

Str. 190.

XXIII. TEJ CHWILI SZUKAJ...

Pdr TgI 1897, I, 383; GC, 35.

Str. 190 w. 8 ‚A' GC; ‚I' Pdr.
» — » 9 ‚w płomienisku' GC; ‚cały w ogniach' Pdr.
» — » 14 ‚ta jest' GC; ‚jest to' Pdr.
» — zam. w. 16—17 ‚Ducha wieczności' Pdr.
» — » » 18 ‚I zbrodniarz nawet chwilę tę mieć może' Pdr.
» — w. 25 ‚w błękitach zarannej' GC; ‚w poranek wieczystej' Pdr.

Str. 191.

XXIV. ŚMIERCI SIĘ LĘKASZ...

Pdr TgI 1897, I, 383; GC, 37.

Str. 191 w. 3 ‚Rozwal, rozrzuć' GC; ‚Rozbij, rozwal' Pdr.
» — » 4 ‚żywej' GC; ‚reszty' Pdr.
» — » 6 ‚jak' brak w Pdr.
» — » — ‚i' GC; ‚jak' Pdr.
» — » 10 ‚A' GC; ‚I' Pdr.

Str. 192.

XXV. WIDZĄCĄ WIARĘ ZDOBĄDŹ...

Pdr TgI 1897, I, 362; GC, 38.

Str. 192 w. 5 ‚drżeniu i' brak w Pdr.

Str. 192 w. 8 ‚Przestąp' Pdr; ‚Przestęp' GC.
» — » 9 ‚I twarzą w twarz' GC; ‚Wznieś oczy a' Pdr.

Str. 193.

XXVI. GDYŚ RAZ ZAPŁAKAŁ...

Pdr TgI 1897, I, 362; GC, 39.

Str. 193 w. 10 ‚Iż' GC; ‚A' Pdr.
» — » — ‚na ten' GC; ‚nad' Pdr.
» — zam. w. 11 ‚Miesięcznym różem jutrznia pogody przeziera' Pdr.

Str. 194.

XXVII. JAK KWIAT...

Pdr KW 1897, nr. 113; GC, 40.

Str. 194 tytuł w Pdr ‚Fragmenty'.
» — zam. w. 6 ‚Ma dział pracy i bławat w żytnim łanie zbóż' Pdr.

Str. 195.

XXVIII. TO, COŚ PRZEŚNIŁA...

Pdr TgI 1897, I, 383; GC, 41.

Str. 195 w. 5 ‚słodką wonią' GC; ‚cichy, wonny' Pdr.
» — » 7 ‚twe' GC; ‚mgły' Pdr.
» — » 12 ‚niecisz' GC; ‚niesiesz' Pdr.
» — zam. w. 15 ‚Westchnieniem własnem będziesz zaś niesiona' Pdr.
» — w. 17 ‚Skróś' GC; ‚Wśród' Pdr.

Str. 196.

XXIX. IDŹ, ŻOŁNIERZU...

Pdr TgI 1897, I, 382; GC, 42.

Str. 196 w. 4 ‚ukojenia' GC; ‚wiecznej ciszy' Pdr.
» — » 10 ‚Za' GC; ‚Przez' Pdr.
» — » 15 ‚już' GC; ‚jest' Pdr.
» — » 20 ‚między' GC; ‚i rwał' Pdr.

Str. 197.

XXX. JEST WIELKIE ŁONO...

Pdr Tp 1902, nr. 44; GC, 44; Nowa Reforma 1911, nr. 238, tytuł ‚Z teki pośmiertnej'. Data z Nowej Reformy.

Str. 198.

XXXI. TEN, CO SIĘ O PRAWDĘ KUSI...

Pdr TgI 1898, I, 46; GC, 45.

Str. 198 tytuł w Pdr ‚Z cyklu: Życie'.
» — zam. w. 8 ‚Tak się przed nim otworzą, jak w rodzinnym domie'. Pdr.

Str. 199.

XXXII. ILEŚ ŁEZ WYLAŁ...

GC, 46.

Str. 200.

XXXIII. MYŚL WIELKA TO OBELISK...

Pdr KW 1897, nr. 113; GC, 47.

Str. 200 tytuł w Pdr ‚Fragmenty'.
» — po w. 4:
‚I zbudują z nich domy i w domach osięda
I błogosławić myśli onej będą'. Pdr.

Str. 201.

XXXIV. ISKRĘ SŁOŃCA MASZ...

GC, 48.

Str. 202.

XXXV. GDY W WALCE...

GC, 50.

Str. 203.

XXXVI. ŻYCIE NIE JEST...

GC, 51.

Str. 204.

XXXVII. JEŻELI NIE MASZ SZCZYTÓW...

Pdr NSł 1902, str. 1; Tp 1902, nr. 44; GC, 52.

Str. 204 w. 3 ‚duchy‘ brak w Tp.
» — » 6 ‚czasów‘ Pdr, GC; ‚czarów‘ Tp.
» — » 7 ‚Jeśliś skrą nie jest, co słońce rozpala‘ Tp.
» — » 8 tutaj koniec w Tp.
» — » 11 ‚oddech‘ GC; ‚miej dech‘ Pdr.

Str. 205.

XXXVIII. GDY CUDZE WĘGŁY...

GC, 54.

Str. 206.

XXXIX. A KIEDY WYJDZIESZ...

GC, 55.

Str. 208.

XL. PRZEZ CZASY, PRZEZ STULECIA...

GC, 60.

Str. 209.

XLI. BŁOGOSŁAWIONE TE ORŁY...

GC, 61.

Str. 209 w. 1 ‚boże‘; ‚hoże‘ GC (zapewne pomyłka z powodu mylnego odczytania autografu).

Str. 210.

XLII. ŻYCIEM JEST PRZYRODA...

Pdr TgI 1900, I, 448; GC, 62.

Str. 210 tytuł w Pdr ‚Z ksiąg ducha. V‘.
» — w. 6 ‚świętych‘ GC; ‚cichych‘ Pdr.

Str. 211.

XLIII. GDY RUNĄ TRZY ŚCIANY...

GC, 63.

Str. 212.

XLIV. PRZYJDZIE, O, PRZYJDZIE...

Pdr TgI 1905, II, 826; GC, 64; WP^{3}, 185.

Str. 212 zam. w. 12 ‚Gdy już stargane są mogilne lody‘ Pdr, GC.
» — w. 15 ‚królewską‘ WP; ‚blasków swych‘ Pdr, GC.

Str. 213.

XLV. GDY WSZYSTKIE NICI...

Pdr TgI 1897, I, 383; GC, 66.

Str. 213 w. 4 ‚wypuszczą‘ GC; ‚upuszczą‘ Pdr.
» — » 5 ‚zmierzchu‘ GC; ‚zmierzchów‘ Pdr.

Str. 214.

XLVI. SŁODKA TO MĄDROŚĆ...

Pdr TgI 1897, I, 383; GC, 67.

Str. 214 w. 3 ‚I‘ GC; ‚A‘ Pdr.

Str. 215.

Z KSIĄG DUCHA.

Str. 217.

I. UDERZAM W CIEBIE...

Pdr Kr 1897, nr. 17; GC, 73.

Str. 217 tytuł w Pdr ‚Inwokacye‘.
» — » 7 i 8 ‚słyszę‘ GC; ‚widzę‘ Pdr.
» — » 9 ‚przez‘ GC; ‚i‘ Pdr.
» — » 24 ‚słońcem‘ GC; ‚ogniem‘ Pdr.
» 218 » 1 ‚prawdy i prawdy‘ GC; ‚i‘ Pdr.
» — » 2 ‚Jej... jej‘ GC; ‚I... i‘ Pdr.
» — » 5 ‚w skry‘ GC; ‚skry‘ Pdr.
» — » 6 ‚zwiej żal‘ GC; ‚i żal‘ Pdr.
» — » 9 ‚nad sny‘ GC; ‚i sny‘ Pdr.
» — zam. w. 11 ‚W nieskończoności dal‘ Pdr.
» — w. 15 ‚wichry‘ GC; ‚wicher‘ Pdr.

Str. 218 w. 17 ‚szumiących' GC; ‚rozpiętych' Pdr
» — » 22 ‚wieczystej dziś' brak w Pdr.
» — zam. w. 23—28: ‚Mogilnych den
Żywota bram
Jawę i sen
Oglądać mam' Pdr.
» — w. 30 ‚Targnąć' GC; ‚Szarpnąć' Pdr.
» 219 » 1—2 brak w Pdr.

Str. 220.

II. O NOWYM RANKU...

Pdr TgI 1898, I, 45; GC, 76.

Str. 220 tytuł w Pdr ‚Z cyklu »Życie«. Przygrywka'.
» — w. 13 ‚martwych' GC; ‚smutków' Pdr.
» — » 14 ‚Szumiących' GC; ‚Wiosennych' Pdr.
» — » 20 ‚serca stary' GC; ‚stary serca' Pdr.

Str. 221.

III. JA — PROMIEŃ...

Pdr TgI 1898, I, 45; GC, 78.

Str. 221 tytuł w Pdr: ‚Z cyklu »Życie«'.
» — w. 10 ‚gasnę, mroczę się' GC; ‚mroczę się, gasnę' Pdr.
» — » 14 ‚ciemność' GC; ‚bezmiar' Pdr.
» — zam. w. 22 ‚Jak strzała' Pdr.

Str. 222.

IV. Z GŁĘBINY CICHYCH ZAMYŚLEŃ...

GC, 80.

Str. 223.

V. MNIEJSZY, NIŻ MAŁY...

Pdr TgI 1900, I, 448; GC, 82.

Str. 224.

VI. I BYŁEM...

Pdr Kr 1897, nr. 18; GC, 83.

Str. 224 w. 10 ‚Chwycony' GC; ‚Ciśnięty' Pdr.
» — » 19 ‚blasku' GC; ‚i bez blasku' Pdr.
» 225 » 3 ‚proch' GC; ‚i proch' Pdr.
» — » 4 i 5 przestawione w Pdr.
» — » 7 ‚Westchnieniem' GC; ‚i jękiem' Pdr.
» — zam. w. 8—9 ‚A proch staje się nędzą,
A życiem jest ich droga' Pdr.
» — w. 10 ‚jedną' GC; ‚szału' Pdr.
» — » 12 ‚na' GC; ‚do' Pdr.
» — » 14 ‚jestem' GC; ‚są i' Pdr.
» — » 15 ‚Zgrzytem, płaczem' GC; ‚Płaczem, zgrzytem' Pdr.
» — zam. w. 16 ‚Do śmiertelnego boju' Pdr.
» — w. 17 ‚lecę' GC; ‚lecą' Pdr.
» — » 18 ‚Pędzony... pędzony' GC; ‚Pędzone... pędzone' Pdr.
» — zam. w. 20 ‚W nieskończoności' Pdr.

Str. 226.

VII. CO DNIA, CO CHWILA...

Pdr TgI 1900, I, 448; GC, 86.

Str. 226 w. 12 ‚rozprężon' GC; ‚rozprzężon' Pdr.

Str. 227.

VIII. W ZŁOTEJ KOLEBCE...

Pdr Kr 1897, nr. 18; GC, 87.

Str. 227 w. 11 ‚jest wklęta' GC; ‚zaklęta' Pdr.
» — zam. w. 12 ‚Tworzyciel-duch' Pdr.
» — w. 14 ‚Rozwichrzył' GC; ‚Rozburzył' Pdr.
» — » 16 ‚trwa' GC; ‚jest i wszystko trwą' Pdr.
» — » 25 ‚Czasy' GC; ‚Czas i' Pdr.
» 228 w. 6 ‚moc' GC; ‚jego moc' Pdr.
» — » 9 ‚płomienienie' GC; ‚wieczne drżenie' Pdr.
» — » 10 ‚nazwał... nazwał' GC; ‚zrodził... zrodził' Pdr.

Str. 229.

IX. KTO Z NAS POMNI...

GC, 89.

Str. 232.

X. SAM SOBIE BRAMĄ...

Pdr TgI 1898, I, 46; GC, 93.

Str. 232 tytuł w Pdr ‚Z cyklu »Życie«'.
» — w. 5 ‚tylko' GC; ‚jeden' Pdr.
» — » 16 ‚przez' GC; ‚i przez' Pdr.
» — » 22 ‚czuję' GC; ‚czuje' Pdr.
» — » 23 ‚chwytam' GC; ‚chwyta' Pdr.
» — zam. w. 24 ‚Źdźbłem wschodzi już z mogiły' Pdr.
» — w. 25 ‚mnie' GC; ‚je' Pdr.
» 233 » 3 ‚wiekuisty' GC; ‚nieśmiertelny' Pdr.
» — » 4 brak w Pdr.

Str. 234.

XI. ISKRĄ WIECZNOŚCI...

Pdr TgI 1898, I, 45; GC, 95.

Str. 234 w. 8 ‚pod ros pełną' GC; ‚w łzach rosy przed' Pdr.
» — » 9 ‚jeszcze będę' GC; ‚będę jeszcze' Pdr.
» — zam. w. 10 ‚Co mnie od zorzy do zorzy tu trzyma' Pdr.
» — » 16 ‚rozjarzę' GC; ‚rozzłocę' Pdr.
» — » 19 ‚senną głowę' GC; ‚złote oczy' Pdr.

Str. 235.

XII. DUCH-PTAK BUDUJE...

Pdr TgI 1898, I, 46; GC, 97.

Str. 235 w. 2 i 16 ‚Zaś z śpiewem' GC; ‚Z śpiewem' Pdr.
» — » 3 ‚wlatuje' GC; ‚I wlata' Pdr.
» — » 5 ‚I' GC; ‚Lecz' Pdr.

Str. 236.

XIII. WŁASNY AROMAT...

Pdr Ż 1898, 50; GC, 98.

Str. 236 tytuł w Pdr ‚Fragment'.
» — w. 12 ‚na łące' GC; ‚roniące' Pdr.

Str. 236 w. 19 ‚których' GC; ‚w których' Pdr.
» — » 21 ‚Jak biały' GC; ‚Dusze jak' Pdr.
» 237 » 2 ‚Polne, łężne' GC; ‚Łężne, polne' Pdr.
» — zam. w. 3 ‚Co w słońca wznoszą głowę' Pdr.
» — w. 5 ‚A' GC; ‚Te' Pdr.
» — » 8 ‚w ludziach' GC; ‚ziemi' Pdr.
» — » 11 ‚obcych' GC; ‚innych' Pdr.
» — zam. w. 12 ‚Te trują się przepychem własnych aromatów' Pdr.
» — w. 13—15 brak w Pdr.

Str. 238.

XIV. Z NATURĄ PRACUJ...

Pdr TgI 1898, I, 46; GC, 100.

Str. 238 tytuł w Pdr ‚Z cyklu »Życie«'.
» — w. 4 ‚własny' GC; ‚żywy' Pdr.
» — » 5 ‚swój z niej' GC; ‚z niej swój' Pdr.
» — zam. w. 6 ‚A nie gościnę, gdziebyś chodził w gości' Pdr.
» — w. 9 ‚więzy' brak w Pdr.
» — » 11 ‚Wschodź na chleb' GC; ‚W chleb pęczniej' Pdr.
» — » 15 ‚z rzekami' GC; ‚z rzeką zimy' Pdr.
» — » 17 ‚wieczność głos twój' GC; ‚głos twój wieczność' Pdr.
» — zam. w. 21 ‚Zaś po urwisku' Pdr.
» — w. 23 ‚z czuba' GC; ‚przez czub' Pdr.
» — » 24 ‚w dolinach' GC; ‚w dolinie' Pdr.
» — » 25 ‚zostaniesz' GC; ‚staniesz się' Pdr.

Str. 239.

XV. WIECZNOŚĆ PIELGRZYMA...

Pdr TgI 1900, I, 448; GC, 102.

Str. 240.

XVI. W PRZESTRZENIACH NIESKOŃCZONYCH...

Pdr TgI 1904, I, 332; GC, 103.

Str. 240 tytuł w Pdr ‚Podwiośnie'.
» — zam. w. 5—8:
‚I jestem w każdym dreszczu
Tej wieczorowej ciszy,
A kto tchu ziemi słucha,
I mój dech w nim posłyszy' Pdr.
» — » w. 10 ‚Niesiony jest ból świata' Pdr.
» — » » 12 ‚I jeden wichr oblata' Pdr.
» — w. 13—20 brak w Pdr.
» — » 23 ‚drżącą' GC; ‚w niebie' Pdr.

Str. 241.

XVII. JEŚLI Z WSPÓLNOŚCI ŻYCIA...

Pdr TgI 1898, I, 73; GC, 105.

Str. 241 w. 3 ‚mam tylko' GC; ‚tylko mam' Pdr.
» — » 8 ‚Bo' GC; ‚Boć' Pdr.
» — » 9 ‚tedy' GC; ‚we łzach' Pdr.
» — » 10 ‚spokoju' GC; ‚pokoju' Pdr.
» — » 12 ‚życia' brak w Pdr.
» — zam. w. 13—14:
‚A wskróś dróg ziemskich lot brać mi bez końca
W światło! Do słońca' Pdr.

Str. 242.

XVIII. NIC DARMO...

Pdr TgI 1898, I, 46; GC, 106.

Str. 242 tytuł w Pdr ‚Z cyklu: Życie'.
» — w. 2 ‚We wschodu' GC; ‚W świtania' Pdr.
» — » 3 ‚moje' GC; ‚ja me' Pdr.
» — » 11 ‚zrodzeń praca' GC; ‚praca zrodzeń' Pdr.
» — zam. w. 16 ‚Po skrze chwyciłem z zórz' Pdr.
» — » » 21:
‚Wśród łężnych niw
Wśród orlich ani wśród słowiczych gniazd' Pdr.
» — w. 23 ‚skroś życiowej' GC; ‚i życiowej' Pdr.
» — w. 24 ‚wśród bólu i' GC; ‚od śmiechu do' Pdr.
» — po w. 24 ‚Sam sobą żyw' Pdr.

Str. 243.

XIX. WSZYSTEK WE WSZYSTKIEM...

Pdr TgI 1898, I, 72; GC, 108.

Str. 243 w. 1 i 11 ‚Wszystek' GC; ‚Wszystkiem' Pdr.
» — zam. w. 5 ‚I będzie czynił zmiany' Pdr.
» — » » 7 ‚Jak wicher bądź niezmierny' Pdr.
» — w. 14 ‚podawaj się mięko' GC; ‚czy nocy czy dnia' Pdr.
» — zam. w. 15 ‚Mów: otom ja!' Pdr.

Str. 244.

XX. NIE TWARDNIJ MI...

Pdr TgI 1898, I, 46; GC, 110.

Str. 244 tytuł w Pdr ‚Z cyklu: Życie'.
» — zam. w. 10 ‚I buchnie krew z twych ran' Pdr.
» — w. 11 ‚wpodle... zmartwiałe' GC; ‚wedle... zrąbane' Pdr.
» — w. 17 ‚niechaj orny' GC; ‚niech wiosenny' Pdr.
» — » 21 ‚zatwardniałe' Pdr; ‚zatwardziałe' GC.
» — » 24 ‚ugorem polistym' GC; ‚skibą cię polistą' Pdr.

Str. 245.

XXI. ILEM JA ŚWITÓW...

Pdr TgI 1898, I, 48; GC, 112.

Str. 245 tytuł w Pdr ‚Z cyklu: Życie'.
» — w. 7 ‚Budząc' GC; ‚Rodząc' Pdr.
» — zam. w. 9 ‚To tam, to tu' Pdr.
» — w. 13 ‚wrota' GC; ‚mrok' Pdr.
» — » 18 ‚rozechwiane' Pdr; ‚rozchwiane' GC.

Str. 246.

XXII. IM WIĘCEJ ŚMIEM POŻĄDAĆ...

Pdr Ż 1897 r. I, nr okazowy; GC, 114.

Str. 246 zam. w. 3 ‚W zabłysku jutrzenkowym przyszłych świata zórz' Pdr.

Str. 246 w. 4 ‚A‘ GC; ‚I‘ Pdr.
» — » 7 ‚Z tęsknot mych‘ GC; ‚Z mych trudów‘ Pdr.
» — » 11 ‚się czyni skroś‘ GC; ‚czyni się wskroś‘ Pdr.
» — » 14 ‚Dzisiaj wydumać‘ GC; ‚Wydumać dzisiaj‘ Pdr.
» — » 15 ‚czasu z życia‘ GC; ‚życia z czasu‘ Pdr.
» — » 18 ‚weźmie zaczyn‘ GC; ‚czerpnie nowych‘ Pdr.

Str. 247.

XXIII. A MOJE PRAWO...

Pdr TgI 1898, I, 46; GC, 116.

Str. 247 tytuł w Pdr: ‚Z cyklu: Życie‘.
» — zam. w. 8 ‚I wszechwzmartwychwstań dzwonu bije śpiż‘ Pdr.
» — w. 16 ‚oddycham‘ GC; ‚oddycha‘ Pdr.

Str. 248.

XXIV. MŁODY ŻOŁNIERZU...

Pdr K 1901, t. I, 215; N 1901, nr. 90; KL 1901, nr. 97; DP 1901, nr. 120; RCh 1901, nr. 23; TgI 1905, II, 861; GC, 117; w Pdr i DP przypisek: Motyw z irlandzkiej pieśni ludowej.

Str. 248 w. 6 ‚W bój‘ Pdr, N, KL, TgI, GC; ‚W ból‘ DP, RCh.
» — » 11 ‚tęczą siedmiobarwną‘ brak w Pdr, N, KL, DP, RCh.
» — » 13 ‚burzy‘ Pdr, N, KL, DP, RCh, GC; ‚barwy‘ TgI.
» — » 14 i 15 przestawione w Pdr, N, KL, DP, RCh.
» — » 20 ‚gdy się ziści‘ brak w Pdr, KL, RCh.
» — » 21 ‚śmiertelny‘ N, TgI, GC; ‚ogromny‘ Pdr, KL, DP, RCh.
» — » — ‚bój‘ Pdr, N, KL, TgI, GC; ‚idę bój‘ DP, RCh.

Str. 249 » 1 ‚żeńca‘ N, TgI, GC; ‚walki‘ Pdr, LK.
» — » — brak w DP, RCh.
» — » 12 ‚czarne‘ N, TgI, GC; ‚ciemne‘ Pdr, KL, DP, RCh.
» — » 15 ‚z szczytów‘ Pdr, N, KL, DP, RCh, GC; ‚ze szczytów‘ TgI.
» — » 16 ‚skalny‘ brak w Pdr, KL, DP, RCh.
» — » 22 ‚duchów śmiertelny‘ Pdr, N, KL, TgI, GC; ‚idę nieśmiertelny‘ DP, RCh.
» — » 29 ‚milionów‘ N, TgI, GC; ‚pokoleń‘ Pdr, KL, DP, RCh.
» — » 30 ‚wieków‘ N, TgI, GC; ‚czasów‘ Pdr, KL, DP, RCh.
» — po w. 30 ‚Idę przez mrok, idę przez noc‘ Pdr, KL, DP, RCh.
» — » 31 ‚W bój idę‘ brak w Pdr, KL, DP, RCh.
» — » 32 ‚ogniwa‘ Pdr, N, KL, DP, RCh, GC; ‚ognisko‘ TgI.
» 250 zam. w. 2 ‚Ofiara — jest mój znak‘ Pdr, KL, DP, RCh.
» — » w. 3—6 ‚W bój idę za bratni ul,
Za bratni rój,
Za światło chat,
Za spokój pól‘ Pdr, KL, DP, RCh.
» — w. 6 ‚łężny‘ N, GC; ‚łączny‘ TgI.
» — » 7—9 brak w Pdr, KL.
» — » 10 ‚śpiewać wolny‘ N, TgI, GC; ‚wolny śpiewać‘ Pdr, KL, DP, RCh.
» — po w. 10 ‚By mógł zakwitnąć z pąka biały jutra kwiat‘ Pdr, KL, DP, RCh.
» — w. 12 ‚jutra‘ brak w RCh.
» — » — ‚tajne‘ Pdr, N, KL, TgI, GC; ‚tajne wieku‘ DP, RCh.
» — » 13 ‚bezdusznym‘ brak w Pdr, KL, DP, RCh.
» — » 15 ‚W promienność‘ N, TgI, GC; ‚W jasny blask‘ Pdr, KL, DP, RCh.

Str. 250 w. 28 ‚z grobów' N, TgI, GC; ‚z mogił' Pdr, KL, DP, RCH.
» — zam. w. 29 ‚Za ideałów ołtarz mój' Pdr, KL, DP, RCh.

Str. 251.

XXV. NA ZŁOCISTEJ ŁODYDZE...

Pdr TgI 1898, I, 73; GC, 121.

Str. 251 tytuł w Pdr: ‚Z cyklu: Życie'.

Str. 252.

XXVI. PRZEZ OSTRE, CIEMNE DROGI...

Pdr TgI 1898, I, 46; GC, 122.

Str. 252 tytuł w Pdr: ‚Z cyklu: Życie'.
» — w. 1 ‚ostre, ciemne' GC; ‚ciemne, ostre' Pdr.
» — » 8 ‚męskiej' GC; ‚śmiałej' Pdr.
» — » 13 ‚jawę... uderzając' GC; ‚prawdę... uderzywszy' Pdr.
» — zam. w. 14 ‚Aż skrę pierś chwyciła jako huba sucha' Pdr.

Str. 253.

XXVII. LUDZKIE OKO...

Pdr TgI 1900, I, 448; GC, 123.

Str. 254.

XXVIII. Z SOBĄ JA NIOSĘ...

Pdr TgI 1898, I, 46; GC, 124.

Str. 254 tytuł w Pdr: ‚Z cyklu: Życie'.
» -- zam. w. 3 ‚Czy zasię wracam w dom' Pdr.
» — w. 7 ‚strzesie' Pdr; ‚strzesze' GC.
» — » 12 ‚w morza pójdzie' GC; ‚pójdzie w morza' Pdr.

Str. 255.

XXIX. PRÓŻNO MI IŚĆ...

Pdr TgI 1898, I, 72; GC, 125.

Str. 255 tytuł w Pdr ‚Z cyklu: Życie'.
» — w. 5 ‚tonie' GC; ‚grzęźnie' Pdr.
» — » 6 ‚blaski' GC; ‚światło' Pdr.
» — » 8 ‚Jasnemi nosić' GC; ‚Nosić jasnemi' Pdr.
» — zam. w. 12 ‚Choćbym na jęk był głuchy' Pdr.
» — w. 14 ‚gadziny' Pdr; ‚godziny' GC.
» — » 15 ‚Oślinią' GC; ‚Oplują' Pdr.
» 256 zam. w. 2—3:
‚Czy morzem, czy też lądem,
Nie minąć mi się z sądem' Pdr.
» — w. 7 ‚grzechu' GC; ‚winy' Pdr.
» — » 15 ‚przechodzą' GC; ‚idą przez' Pdr.
» — zam. w. 17 ‚Co mi nieznane zgoła' Pdr.
» — » » 19 ‚Wspólne łoże nam z błota' Pdr.
» 257 » » 3 ‚Jak wojsko w bębny bije' Pdr.
» — w. 4 ‚Winy jeden' GC; ‚Nikt winy sam' Pdr.
» — zam. w. 13 ‚A chcę mieć czystą duszę' Pdr.
» — w. 19 ‚Z sobą słupniki' GC; ‚Słupniki z sobą' Pdr.
» — » 20 ‚ludzkość' GC; ‚życie' Pdr.
» — » 23 ‚Cenobity' GC; ‚Pustelnika' Pdr.

Str. 258.

XXX. TA ZIEMIA...

Pdr KW 1897, nr. 58; GC, 129.

Str. 258 w. 13 ‚A... skroś' GC; ‚I... wskroś' Pdr.
» — » 19 ‚Pan powie' GC; ‚powie Pan' Pdr.
» — » 20 ‚A' GC; ‚Gdy' Pdr.

Str. 259.

XXXI. PROCH ZIEMI...

Pdr BW 1904, II, 84; GC, 131.

Str. 259 tytuł w Pdr ‚Z cyklu: Życie'.
» — w. 8 ‚i' GC; ‚syn' Pdr.
» — » 10 ‚Syn' GC; ‚I' Pdr.
» — » 25 ‚kwiecie' GC; ‚kwiaty' Pdr.
» 260 » 9 ‚żądze' GC; ‚wichry' Pdr.

Str. 260 po w. 13 ‚Przez piekła i przez raje' Pdr.
» — zam. w. 25 ‚Śmiech, klątwy i okrzyki' Pdr.
» — w. 30 ‚gdzie upadną' GC; ‚kędy padną' Pdr.
» — zam. w. 31 ‚Na szczyty albo na dno' Pdr.
» 261 w. 2 ‚przestrzeń' GC; ‚przestrzeni' Pdr.
» — » 21 ‚tęcza tęcz' GC; ‚słońce słońc' Pdr.
» — zam. w. 22 ‚Tam spocznę — duch skrzydlaty' Pdr.
» — w. 23 ‚senne' GC; ‚srebrne' Pdr.
» — zam. 25—27:
‚I czasu i przestrzeni
I własnych wichrów, burz...
Ze krwi wyjdę i z wojny' Pdr.
» — w. 30—31 brak w Pdr.
» 262 » 2 ‚w Arymana' brak w Pdr.
» — » 5 ‚grobów' GC; ‚śmierci' Pdr.
» — po w. 5 ‚Przez sny globowe' Pdr.
» — » » 6:
‚Własną osnowę.
A nie zostanie po mnie na powietrznym szlaku
I tyle drżenia, ile po przelotnym ptaku' Pdr.
» — w. 7 ‚krzyż' GC; ‚krzyki' Pdr.
» — » 9 i 10 przestawione w Pdr.
» — » 9 ‚Dźwignę się' GC; ‚Wylecę' Pdr.
» — po w. 10:
‚I wielkie skrzydła nad ziemię uniosę
I z piór otrząsnę krwawą istnień rosę' Pdr.
» — w. 11 ‚srebrnolity' GC; ‚światłolity' Pdr.
» — » 13 ‚wieczne' GC; ‚boże' Pdr.
» — zam. w. 14 ‚Wstąpię ja — duch' Pdr.

Str. 263.

XXXII. JEŚLIM JA W SOBIE ŻYCIEM,..

Pdr Ż 1897, r. I, nr. okazowy; GC, 136.

Str. 263 w. 1 ‚w sobie' GC; ‚sobie' Pdr.
» — » 2 ‚w sobie' GC; ‚sobie' Pdr.

Str. 264.

XXXIII. ZADUMANE MOJE OCZY...

Pdr Pr 1901, nr 16; TgN 1901, nr. 40 (przedruk z błędami); TgI¹ 1901, I, 268; TgI² 1906, I, 99 zawiera ustęp: str. 266 w. 28 — str. 267 w. 22; GC, 137.

Str. 264 tytuł w Pdr ‚Dusza moja w gwiazdach czyta'.
» — w. 10 i 11 ‚Skroś' TgI², GC; ‚Wskróś' Pdr, TgN, TgI¹.
» — » 21 ‚rozłamią' TgI², GC; ‚przełamią' Pdr, TgN, TgI¹.
» 265 zam. w. 6—7:
‚W coraz wyższy krąg bez końca
Wstępująca' Pdr, TgN, TgI¹.
» — po w. 8 następuje w Pdr, TgN, TgI¹: ustęp str. 266 w. 28 — str. 267 w. 22.
» — zam. w. 9 ‚Szumią już fale myśli, fale ideału' Pdr, TgN, TgI¹.
» — w. 13 ‚zdobywców' TgI², GC; ‚zdobywcze' Pdr, TgN, TgI¹.
» — » 15 ‚ideału' TgI², GC; ‚zapału' Pdr, TgN, TgI¹.
» — zam. w. 18 ‚Wzbita gdzieś na głębiach tajnych oceanu' Pdr, TgN, TgI¹.
» — w. 21 ‚radosnego' TgI², GC; ‚zwycięskiego' Pdr, TgN, TgI¹.
» — » 23 ‚jasne' TgI², GC; ‚ludzkiej' Pdr, TgN, TgI¹.
» — » 27 ‚Już teraz wstają' TgI², GC; ‚Huczą już zdala' Pdr, TgN, TgI¹.
» — » — ‚gdzieś świata' TgI², GC; ‚zaświata' Pdr, TgN, TgI¹.
» 266 » 1 ‚czasu' TgI², GC; ‚czasów' Pdr, TgN, TgI¹.
» — » 3 ‚wszystkie' TgI², GC; ‚pędzi' Pdr, TgN, TgI¹.
» — » 7 ‚słowika' TgI², GC; ‚ogniska' Pdr, TgN, TgI¹.
» — » 13 ‚lodowców' TgI², GC; ‚lodów' Pdr, TgN, TgI¹.

Str. 266 po w. 14 ‚Nad doliną, co drzemią‘ Pdr, TgN, TgI¹.
» — w. 18 ‚Pochwyci‘ TgI², GC; ‚Porwie‘ Pdr, TgN, TgI¹.
» — » — ‚gnuśniejąca‘ TgI², GC; ‚o gnuśniejąca‘ Pdr, TgN, TgI¹.
» — po w. 18 ‚O ziemio, w ruch‘ Pdr, TgN, TgI¹.
» — zam. w. 20—27:

‚Zadumane moje oczy,
Twarz schylona i zakryta.
W izbie mojej pusto, ciemno,
Widzę przecież, jak nademną
W szafirowych pól roztoczy
Łan gwiaździsty gdzieś zakwita.

Dusza moja w gwiazdach czyta‘. Pdr, TgN, TgI¹.
» 267 w. 8 ‚zrazu‘ TgI², GC; ‚w drobnej‘ Pdr, TgN, TgI¹.
» — » 10 brak w Pdr, TgN, TgI¹.
» — zam. w. 11:

‚Buchniesz jak krater, rozpiorunowany
Na ćwierci...‘ Pdr, TgN, TgI¹.

» — w. 12 brak w Pdr, TgN, TgI¹.
» — zam. w. 13—14:

‚I skróś pyłu i kurzawy,
I skróś dymów i ogniów bicia‘ Pdr, TgN, TgI¹.

» — w. 16 brak w Pdr, TgN, TgI¹.
» — » 20 » » » » »
» — » 21 ‚i‘ TgI², GC; ‚i będziesz‘ Pdr, TgN, TgI¹.

Str. 268.

XXXIV. CHOĆBYM O MIL TYSIĄCE...

Pdr TgI 1897, I, 382; GC, 143.

Str. 268 tytuł w Pdr ‚Głosy ciszy‘.
» — w. 1 ‚Choćbym‘ GC; ‚Choćbyś‘ Pdr.
» — » 2 ‚mój‘ GC; ‚twój‘ Pdr.
» — » 3 ‚lądy‘ GC; ‚stepy‘ Pdr.

Str. 268 w. 5 ‚niewstrzymanym‘ GC; ‚swoim niewstrzymany‘ Pdr.
» — » 8 ‚moim‘ GC; ‚twoim‘ Pdr.
» — » 9 ‚choćbym‘ GC; ‚choćbyś‘ Pdr.
» — » 10 ‚ma‘ GC, ‚twa‘ Pdr.
» — » 13 ‚Przesiecze‘ GC; ‚Przeciecze‘ Pdr.
» — » 14 ‚Aż‘ GC; ‚I‘ Pdr.
» — » 16 ‚weń... skrzydłem‘ GC; ‚tam... pióry‘ Pdr.
» — » 18 brak w Pdr.
» — » 19 ‚mną tu‘ GC; ‚tobą‘ Pdr.
» — » 20 ‚nawskroś ziemi‘ GC; ‚i ziemi‘ Pdr.
» — » 22 ‚Tajemniczej‘ GC; ‚Wspólnej ducha‘ Pdr.
» 269 » 2 ‚wszechpotężny‘ GC; ‚tajemniczy‘ Pdr.
» — zam. w. 3 ‚Serce do serc przybliża i do uszu usta‘ Pdr.
» — w. 4 ‚wydaje‘ GC; ‚zdaje‘ Pdr.

Str. 270.

XXXV. NA DNIE PUHARU...

Pdr KW 1897, nr. 80; GC, 145.

Str. 270 w. 6 ‚droga‘ GC; ‚przepaść‘ Pdr.
» — » 9 ‚rośnie‘ GC; ‚kwitnie‘ Pdr.

Str. 271.

XXXVI. POSŁANIE.

AlW; Pdr TgI 1898, I, 73; GC, 149; WP³, 338.

Str. 271 tytuł w Pdr ‚Z cyklu: »Życie«. Posłanie‘.
» — w. 3 ‚zawiane‘ A, GC, WP; ‚skopane‘ Pdr.
» — » 7 ‚wy‘ Pdr, GC, WP; ‚o‘ A.
» — » 8 ‚ja już pożywać‘ GC, WP; ‚z braćmi już łamać‘ A; ‚z braćmi łamać już‘ Pdr.
» — data w A ‚Florencya, dnia 24/IV 1902‘.

Wielka Biblioteka Publiczna w Białymstoku
5025
A 8140 VI
BIBLIOTEKA PODLASKA im. Łukasza Górnickiego
Nr .....
Inwentarz Główny
w Białymstoku

ALFABETYCZNY SPIS UTWORÓW
TOMU VI,

zarówno według początkowych wyrazów, jak i tytułów, które dla odróżnienia oznaczono rozstrzelonym drukiem.

(Skrócenia: LCh — Ludziom i chwilom; NP — Nowe pieśni; GC — Głosy ciszy; KD — Z ksiąg ducha).

Str.

Abgar z Edessy... NP, II, II 74
A choćbym cię, fujareczko... NP, I, VIII, V 65
A jak śpiewać... NP, III, II, IV 106
A kiedy błyśnie... NP, V, II, VII 132
A kiedy idziesz... GC, IV 169
A kiedy wyjdziesz... GC, XXXIX 206
A leć, o wiosno... NP, V, II, IV 131
A moje prawo... KD, XXIII 247
Apokryf. NP, II, II 74
A z rodu to ja pastuch był... NP, II, VI 90
Bij nam, dzwonie... LCh. XII 32
Błogosław, bracie... NP, III, II, III 105
Błogosławieństwo »Nizin«. LCh, I*b* 272
Błogosławione te orły... GC, XLI 209
Bogarodzica. LCh, XIV 34
Braciom pieśniarzom. NP, III, II 104
Choćbym o mil tysiące... KD, XXXIV 268
Ciche było serce moje... NP, I, VIII, II 62
Cisza... LCh, IV, I 10
Co dnia, co chwila.., KD, VII 226
Co mi nada... NP, I, I 41
Co myślisz?... GC, XIV 178
Czas ci już wstać... NP, V, II, I 129
Czekaj na kwiat... NP, VI, XIV 152
Czy pójdę drogą... KD, XXXVI 271
Daleko, daleko... NP, VI, II 140
Do Al. Świętochowskiego. LCh, V 14

	str.
Do D[illegible]otymy. LCh, III	9
Do was, bracia... NP, III, I	103
Do żywych źródeł idźmy... NP, V, III	134
Duch-ptak buduje... KD, XII	23
Duchu! nie przeklinaj... GC, XVII	172
Duszę miej ukojoną... GC, XIX	185
Gdyby pieśni brakło echa... NP, III, IV	110
Gdy cudze węgły... GC, XXXVIII	205
Gdy płacząc... GC, XXII	189
Gdy runą trzy ściany... GC, XLIII	211
Gdyś raz zapłakał... GC, XXVI	193
Gdy w walce... GC, XXXV	202
Gdy wszystkie nici... GC, XLV	213
Głos z nizin bije... LCh, I*b*	272
Grajek. NP, I, VIII	60
24 grudnia 1898 r. LCh, IV	10
Harfę ty nosisz... GC, XX	186
Hej, lecą wichry chyże... NP, I, VIII, IV	64
Hej! otworzył się... NP, I, VIII, I	60
Hejnał, LCh, XII	32
— NP, V, I	127
Hołd królowej Jadwidze. LCh, VI	16
I byłem... KD, VI	224
Idziesz do mnie... NP, VII, II	156
Idź, żołnierzu... GC, XXIX	196
Ilem ja świtów... KD, XI	245
Ileś łez wylał... GC, XXXII	199
Im więcej śmiem pożądać... KD, XXII	246
Innym daj lot... NP, III, III	108
Iskrą wieczności... KD, XI	234
Iskrę słońca masz... GC, XXXIV	201
Jak kwiat... GC, XXVII	194
Jako huk oceanowy... GC, I	163
Ja — promień... KD, III	221
Jest wielkie łono... GC, XXX	197
Jest w piersi mojej... NP, VI, XI	149
Jeślim ja w sobie życiem... KD, XXXII	263
Jeśli z piersi... NP, VI, VII	145
Jeśli z wspólności życia... KD, XVII	241
Jeszcze na twoje żniwo czas... LCh, II	5
Jeżeli nie masz szczytów... GC, XXXVII	204
Kiedy nasze Orły boże... LCh, XIII	33
Kto na wieczne... GC, III	165
Kto z nas pomni... KD, IX	229
Która idzie... NP, V, II, III	130

	Str.
Ku chacie. NP, I	39
List imci Pana Rudominy. NP, II, VII	93
[illegible] z nad morza. NP, IV	113
[illegible] śpi... NP, II, IV	80
[illegible]ie oko... KD, XXVII	253
Mistrz prawdy... GC, VIII	172
Młody żołnierzu... KD, XXIV	248
Mniejszy, niż mały... KD, V	223
Mnie sądzono... NP, VI, VIII	146
Modlitwa pieśniarza. NP, III, III	108
Mój Mości Panie!... NP, II, VII	93
Mówcie mi o lesie... NP, V, II, II	129
Myśl wielka to obelisk... GC, XXXIII	200
Na cześć E. Orzeszkowej. LCh, III*b*	276
Na dnie puharu... KD, XXXV	270
Nad wielkiem morzem... NP, IV, V	121
Na grobowy kamień L. Borowskiego. LCh, XIII	33
Na grób twój pójdziem... LCh, VI	16
Na Kujawach. NP, I, IV	48
Na Kurpikach. NP, I, V	51
Na lechickiem polu. NP, I, VII	58
Na nieśmiertelnem... GC, VII	171
Na śmierć Adama Pługa. LCh, X	28
Nasza harfa. LCh, VII	18
Na to-żem ja nosił ciebie... NP, I, VIII, III	63
Na złocistej łodydze... KD, XXV	251
Nic darmo... KD, XVIII	242
Nic tu skończonem nie jest... GC, XVI	180
Nie daj, by słońce... GC, XIII	177
Niemo stoi harfa nasza... LCh, VII	18
Nie, nie jest mi dziś... NP, IV, IV	120
Nie pożądaj dla siebie... GC, X	174
Nie pożądaj wyniosłości... GC, IV	166
Nie twardnij mi... KD, XX	244
Nigdym ja ciebie... LCh, XIV	34
Noc królewska. NP, II, IV	80
Nowe lato. LCh, XI	30
Odszedł od nas... LCh, X	28
O, jest mi dobrze... NP, IV, I	115
Oj, zawyły... NP, VI, VI	144
O, niema prawdy... NP, IV, III	119
O nowym ranku... KD, II	220
O Wrześni. LCh, IX	26
Petko Sławejków. NP, II, VI	90
Pieśni swej gniazdo... NP, III, II, I	104

Str.

Pieśni tęsknoty. NP, VI 137
Piękna Tarpeja... NP, II, III 78
Piosenka moja... NP, VI, III 141
Pod modrzewiami ławka... NP, V, II, V 131
Po drodze tej... NP, VI, X 148
Podwiośnie. NP, V, II 129
Po jutrzni zaraz... NP, II, VIII 97
Posłanie. NP, III, IV 110
— KD, XXXVI 271
Posrebrzało pole rosą... NP, I, II 43
Powiem ci... GC, II 164
Powrócą do was... NP, VI, IV 142
Proch ziemi... KD, XXXI 259
Próżno mi iść... KD, XXIX 255
Przez czasy, przez stulecia... GC, XL 208
Przez lechickie, puste pole... NP, I, VII 58
Przez ostre, ciemne drogi... KD, XXVI 252
Przez pyły skróś rozsnute... NP, II, I 73
Przygrywka. NP, VI, I 139
Przyjdzie, o, przyjdzie... GC, XLIV 212
Pusta, martwa... NP, VI, XII 150
Radości, gdzie są twe plony... GC, V 167
Rankiem w polu. NP, I, II 43
Sam sobie brama... KD, X 232
Skróś smętnych życia pól... NP, VI, I 139
Skróś wieków. NP, II, I 73
Słabością nienawiści... GC, XI 175
Słodka to mądrość... GC, XLVI 214
Strumieniom polnym... NP, IV, VI 122
Ślepa wiara... GC, IX 173
Śmierci się lękasz... GC, XXIV 191
Śpiewaj, słowiczku... NP, VI, XIII 151
Światby już dawno przestał trwać... LCh, VIII 24
Taką cię widzę... LCh, III 9
Takich gródków... NP, I, III 45
Tam od Gniezna... LCh, IX 26
Tarpeja. NP, II, III 78
Ta ziemia... KD, XXX 258
Tego się strzeż... GC, XV 179
Tej chwili szukaj... GC, XXIII 190
Ten, co się o prawdę kusi... GC, XXXI 198
Toast zoddali. NP, III, I 103
To, coś prześniła... GC, XXVIII 195
Tu się droga załamała... NP, VII, IV 159
Ty, coś walczył... GC, XVIII 183

Uczyniona dziś jest wiosna... LCh, IV, V 12
Uderzam w ciebie... KD, I 217
Uderzył dzwon... LCh, IV, II 10
Ulatują nasze ptaki... NP, VI, V 143
U proga. NP, I, IX 67
W Burgos, w Kartuzyi... NP, II, V 85
W czyją to cześć... LCh, IIIb 276
Wezwanie. NP, V, III 134
Wędrowali Trzej Królowie... NP, I, VI 56
W głuchym lesie. NP, VII, I 155
Widzącą wiarę zdobądź... GC, XXV 192
W imię Ojca... NP, V, I 127
Wieczność pielgrzyma... KD, XV 239
Więc stoję tutaj... NP, IV, II 117
W Kartuzyi. NP, II, V 85
W kształt się niewinny... GC, XXI 188
Własny aromat... KD, XIII 236
W małej piosnce... NP, VI, IX 147
W miasteczku. NP, I, III 45
W okienku chaty... NP, I, IX 67
W przestrzeniach nieskończonych... NP, V, II, VI 132
— — KD, XVI 240
Wśród swojego stanął ludu... LCh, IV, III 11
W szerokiem, pustem polu... NP, VII, III 157
Wszystek we wszystkiem... KD, XIX 243
W złotej kolebce... KD, VIII 227
Za co, za co tyle cześci... LCh, I 3
Zadumane moje oczy... KD, XXXIII 264
Zamodrzała puszcza świtem... NP, I, V 51
Za twojem hasłem... LCh, IV, IV 11
Zawszem widziała... LCh, V 14
Z głębiny cichych zamyśleń... KD, IV 222
Z listów św. Katarzyny. NP, II, VIII 97
Złotą swą pszczołę... NP, III, II, II 104
Z naturą pracuj... KD, XIV 238
Z sobą ja niosę... KD, XXVIII 254
Z Trzykrólową gwiazdą. NP, I, VI 56
Żniwo. LCh, II 5
Życie nie jest... GC, XXXVI 203
Życiem jest przyroda... GC, XLII 210
Żyj — nie w chwili... GC, XII 176

TREŚĆ TOMU VI.

(Utwory, wydane tu po raz pierwszy z czasopism, oznaczone są gwiazdką, z autografu — dwiema gwiazdkami).

LUDZIOM I CHWILOM. Str.

*I. Za co, za co tyle cześci? 3
*II. Żniwo 5
III. Do Deotymy 9
*IV. 24 grudnia 1898 r. 10
V. Do Al. Świętochowskiego 14
VI. Hołd królowej Jadwidze 16
*VII. Nasza harfa 18
*VIII. Światby już dawno przestał trwać 24
IX. O Wrześni 26
X. Na śmierć A. Pługa 28
XI. Nowe lato 30
XII. Hejnał 32
XIII. Na grobowy kamień L. Borowskiego 33
XIV. Bogarodzica 34

NOWE PIEŚNI.

I. Ku chacie 39
I. Co mi nada 41
II. Rankiem w polu 43
III. W miasteczku 45
IV. Na Kujawach 48
V. Na Kurpikach 51
VI. Z Trzykrólową gwiazdą 56
VII. Na lechickiem polu 58
VIII. Grajek 60
IX. U proga 67
II. Skróś wieków 71
I. Skróś wieków 73
II. Apokryf 74
III. Tarpeja 78

Str.
IV. Noc królewska 80
**V. W Kartuzyi 85
VI. Petko Sławejków 90
VII. List imci pana Rudominy 93
VIII. Z listów św. Katarzyny 97
III. Braciom pieśniarzom 101
I. Toast z oddali 103
II. Braciom pieśniarzom 104
III. Modlitwa pieśniarza 108
IV. Posłanie 110
IV. Listy z nad morza 113
I. O, jest mi dobrze 115
II. Więc stoję tutaj 117
III. O, niema prawdy 119
IV. Nie, nie jest mi dziś 120
V. Nad wielkiem morzem 121
VI. Strumieniom polnym 122
V. Podwiośnie 125
I. Hejnał 127
II. Podwiośnie 129
III. Wezwanie 134
VI. Pieśni tęsknoty 137
I. Przygrywka 139
II. Daleko, daleko 140
III. Piosenka moja 141
IV. Powrócą do was 142
V. Ulatują nasze ptaki 143
VI. Oj, zawyły 144
VII. Jeśli z piersi 145
**VIII. Mnie sądzono 146
IX. W małej piosnce 147
X. Po drodze tej 148
XI. Jest w piersi mojej 149
XII. Pusta, martwa 150
XIII. Śpiewaj, słowiczku 151
*XIV. Czekaj na kwiat 152
VII. W głuchym lesie 153
I. W głuchym lesie 155
II. Idziesz do mnie 156
III. W szerokiem, pustem polu 157
IV. Tu się droga załamała 159

GŁOSY CISZY.

I. Jako huk oceanowy 163
II. Powiem ci 164

Str.
III. Kto na wieczne 165
IV. Nie pożądaj wyniosłości 166
V. Radości, gdzie są 167
VI. A kiedy idziesz 169
VII. Na nieśmiertelnem 171
VIII. Mistrz prawdy 172
IX. Ślepa wiara 173
X. Nie pożądaj dla siebie 174
XI. Słabością nienawiści 175
XII. Żyj — nie w chwili 176
XIII. Nie daj, by słońce 177
XIV. Co myślisz? 178
XV. Tego się strzeż 179
XVI. Nic tu skończonem nie jest 180
XVII. Duchu, nie przeklinaj 182
XVIII. Ty, coś walczył 183
XIX. Duszę miej ukojoną 185
XX. Harfę ty nosisz 186
XXI. W kształt się niewinny 188
XXII. Gdy płacząc 189
XXIII. Tej chwili szukaj 190
XXIV. Śmierci się lękasz 191
XXV. Widzącą wiarę zdobądź 192
XXVI. Gdyś raz zapłakał 193
XXVII. Jak kwiat 194
XXVIII. To, coś prześniła 195
XXIX. Idź, żołnierzu 196
XXX. Jest wielkie łono 197
XXXI. Ten, co się o prawdę kusi 198
XXXII. Ileś łez wylał 199
XXXIII. Myśl wielka to obelisk 200
XXXIV. Iskrę słońca masz 201
XXXV. Gdy w walce 202
XXXVI. Życie nie jest 203
XXXVII. Jeżeli nie masz szczytów 204
XXXVIII. Gdy cudze węgły 205
XXXIX. A kiedy wyjdziesz 206
XL. Przez czasy, przez stulecia 208
XLI. Błogosławione te orły 209
XLII. Życiem jest przyroda 210
XLIII. Gdy runą trzy ściany 211
XLIV. Przyjdzie, o, przyjdzie 212
XLV. Gdy wszystkie nici 213
XLVI. Słodka to mądrość 214

Z KSIĄG DUCHA. Str.

I. Uderzam w ciebie 217
II. O nowym ranku 220
III. Ja — promień 221
IV. Z głębiny cichych zamyśleń 222
V. Mniejszy, niż mały 223
VI. I byłem 224
VII. Co dnia, co chwila 226
VIII. W złotej kolebce 227
IX. Kto z nas pomni 229
X. Sam sobie brama 232
XI. Iskrą wieczności 234
XII. Duch-ptak buduje 235
XIII. Własny aromat 236
XIV. Z naturą pracuj 238
XV. Wieczność pielgrzyma 239
XVI. W przestrzeniach nieskończonych 240
XVII. Jeśli z wspólności życia 241
XVIII. Nic darmo 242
XIX. Wszystek we wszystkiem 243
XX. Nie twardnij mi 244
XXI. Ilem ja świtów 245
XXII. Im więcej śmiem pożądać 246
XXIII. A moje prawo 247
XXIV. Młody żołnierzu 248
XXV. Na złocistej łodydze 251
XXVI. Przez ostre, ciemne drogi 252
XXVII. Ludzkie oko 253
XXVIII. Z sobą ja niosę 254
XXIX. Próżno mi iść 255
XXX. Ta ziemia 258
XXXI. Proch ziemi 259
XXXII. Jeślim ja w sobie życiem 263
XXXIII. Zadumane moje oczy 264
XXXIV. Choćbym o mil tysiące 268
XXXV. Na dnie puharu 270
XXXVI. Posłanie 271

UZUPEŁNIENIE DO »LUDZIOM I CHWILOM«.

I*b*. Błogosławieństwo »Nizin« 272
III*b*. Na cześć E. Orzeszkowej 276
Dodatek krytyczny 279
Alfabetyczny spis utworów 335

BIBLIOTEKA PUBLICZNA MIEJSKA W BIAŁYMSTOKU 56928

BIBLIOTEKA Państw. Sp[illegible] im. ZW[illegible] w Białymstoku

441845

Mag.A

Książnica Podlaska
im. Ł. Górnickiego w Białymstoku
KP-BG-0443685

56928